

kurier lubelski

Poniedziałek 26.01.2026 | Nr. 11 (18.187) | Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT) | www.kurierlubelski.pl

**Nie wszystkie
dzielnice chcą
zakazu nocnej
sprzedaży alkoholu
str. 3**



**Czy szpitale stać
na krew? Zadłużenie
wobec RCKiK wynosi
prawie 15 milionów zł
str. 5**

**Wójt gminy
Sułów oddaje część
swoich poborów
mieszkańcom
w potrzebie str. 4**



LUBELSKIE

**Postrach kierowców. Z których fotoradarów
było najwięcej mandatów? str. 4**

KRAJ

Czad zabił całą rodzinę

Czad, cichy zabójca, przyszedł w nocy. Tlenek węgla zabrał życie Zuzannie i jej dzieciom: Mikołajowi, Oliwii i Nikoli. Do tragedii doszło 15 stycznia w Chełmnie. Policję zaalarmowała siostra Zuzanny. Nie mogła się z nią skontaktować. Kiedy mundurowym nikt nie otworzył drzwi, wezwano straż pożarną. W ubiegłym tygodniu urny matki i dzieci spoczęły we wspólnej mogile. Właścicielka domu, w którym mieszkała rodzina, trafiła do aresztu. Prokurator postawił zarzuty także kominia-rzowi. Czytaj na str. 9



MAŁASZEWICZE MAJĄ BYĆ BRAMĄ NOWEGO JEDWABNEGO SZLAKU

Rusza budowa portu przeładunkowego

Artur Jurkowski
Lubelskie

Kolejowy port przeładunkowy w Małaszewiczach ma być filarem wymiany handlowej między Europą a Chinami. Inwestycję przejęła spółka PKP PLK, która może dysponować infrastrukturą kolejową w Małaszewiczach i zapowiada, że budowa ruszy z miejsca. Gra idzie o miliardy złotych.

Nowe otwarcie dla budowy kolejowego portu przeładunkowego w Małaszewiczach. Realizacją projektu, który może przynieść budżetowi państwa nawet 5 mld zł wpływów z podatku VAT zajmie się spółka PKP Pol-

skie Linie Kolejowe. Firma sfinalizowała transakcję kupna 100 proc. akcji spółki Cargotor. Transakcja opiewa na 28,8 mln zł.

PKP PLK dysponuje tym samym infrastrukturą kolejową terminalu przeładunkowego w Małaszewiczach (pow. bialski) na polsko-białoruskiej granicy. - Małaszewicze wchodzą na właściwy tor, Małaszewicze ruszają na wielką skalę - podkreśla Marta Wcisło, europosłanka Koalicji Obywatelskiej.

- Suchy port przeładunkowy w Małaszewiczach to jedno z najważniejszych miejsc na logistycznej mapie Europy. Chyba można śmiało powiedzieć, że praktycznie najważniejszy, jeżeli chodzi o transfer towarów z Da-

lekiego Wschodu przez nasz kraj - sekunduje Krzysztof Komorski, wojewoda lubelski.

Transport koleją przez Małaszewicze towarów z Chin do Europy zajmuje 14 dni. Podróż statkiem to ok. 50 dni.

**120 milionów
na przebudowę**

Projekt Parku Logistycznego Małaszewicze obejmuje kompleksową modernizację i rozbudowę infrastruktury kolejowej. Przebudowa torów pozwoli na przyjmowanie pociągów o długości 1050 m dla standardu 1520 mm i 750 m dla standardu 1435 mm.

Ma też zwiększyć się prędkość składów z 30 do 40 km/h.

Czytaj str. 3



34. Finał WOŚP.

Wolontariusze na ulicach Lublina i innych miast **str. 3 i 6**

**17-latek został
zatrzymany za serię
rozbojów na dwóch
nioletnich str. 3**

Nr ISSN 2353-6136

Nr indeksu 350-32X



W środę w Kurierze Strefa Biznesu

- Rośnie popyt na inżynierów i personel techniczny w branży biotechnologicznej
- Polskie banki może czekać armagedon, jakiego nie widzieliśmy nigdy

DOPADAJĄ MNIE DATY

Krzysztof
Cugowski



Legendy, ikony, kultowi muzycy. Tego typu pojęcia tak się zdewaluowały, że już wszystko jest legendarne, ikoniczne i kultowe. Staram się nie używać takich terminów, ale jeżeli na przykład robią to dziennikarze, to przecież nie będę się z nimi szamotał – pisze Krzysztof Cugowski.

Jednym z takich określeń są „dinozaury rocka”. Cóż mogę powiedzieć? Wiekowo przecież jestem tym dinozaurem i nic na to nie poradzę. Tak samo jest z „historycznymi albumami”. W ubiegłym roku był jubileusz 50-lecia pierwszej płyty „Cień wielkiej góry”. W tym roku drugiego albumu „Przechodniem byłem między wami”.

Prawie każdego dnia przeżywam tego typu szok, bo różne daty mnie dopadają i patrzę na to wszystko z przerażeniem, że to w takim tempie poszło. I najgorsze jest to, że nic na to nie jestem w stanie poradzić. Na szczęście jest jeszcze przede mną jakiś czas, więc pomału zaczynam się przyzwyczajać. Do wszystkiego w końcu można się przyzwyczaić.

Pamiętam spotkanie z Mieczysławem Foggiem. On należał wtedy do tego pokolenia, które już schodziło i patrzył z niekłamanym zdziwieniem i przerażeniem na współczesnych mu młodych ludzi, nie tylko muzyków, ale w ogóle. To normalne. Myślę, że to też trochę żal za młodością, że kiedyś można było o wiele więcej niż teraz, kiedy jest się już człowiekiem starszym. To nie jest żadne odkrycie czy sensacja. Tak to się wszystko odbywa.

Dlatego nie przeszkadza mi, aż tak bardzo, gdy ktoś określa mnie „legendarnym wokalistą”, a tak się przecież zdarza. Muszę to zaakceptować. Zresztą znam gorsze rzeczy i gorsze określenia.

ROZMOWA DNIA

W PRL SFERĄ WOLNOŚCI DLA KOBIET BYŁA PRACA

Anna Kruszyńska

Rozmowa z prof. Błażem Brzostkiem, historykiem i autorem książki „Życie codzienne kobiet w PRL”.

– Jaki obraz PRL wyłania się z pańskiej książki?

– PRL był dyktaturą, która ograniczała możliwość wyrażania społecznych interesów. Jestem sceptyczny wobec narracji przedstawiających PRL jako system, który miał charakter emancypacyjny, wspierający chociażby zmianę ról społecznych kobiet w stronę większej wolności. W PRL nie było rzeczywistej emancypacji kobiet, choć zachodziły procesy, które zwiększały ich niezależność – migracje ze wsi do miast, wzrost samodzielności materialnej, nowe prawo małżeńskie, które dawało większe samostanowienie. Od 1956 r. obowiązywało też liberalne prawo dotyczące aborcji, które z kolei oferowało też dużo większą niż dzisiaj swobodę wyboru.

– Kiedy zatem można mówić o realnej emancypacji?

– Wtedy, gdy jest możliwe publiczne formułowanie postulatów i protestów. W PRL było to bardzo trudne. Problemy kobiet wynikały przede wszystkim z nierównej pozycji na rynku pracy – niższych płac, utrudnionego dostępu do atrakcyjnych zawodów i stanowisk. Dochodziła do tego nierówna dystry-

bucja czasu i faktyczny brak praw politycznych. Tych kwestii nie można było publicznie artykułować tak, jak na to zasługiwały. Przestrzeń do wyrażenia własnych potrzeb pojawiła się dopiero w okresie „Solidarności”.

– Wspomniał pan o „Solidarności”. Wcześniej też kobiety działały wbrew systemowi?

– Tak, na różne sposoby. Kobiety były widoczne w protestach już w latach stalinizmu, zwłaszcza w zakładach pracy. Podobnie podczas protestów chłopskich przeciwko kolektywizacji. Grupy kobiet blokowały wiejskie drogi i próbowały powstrzymać agitatorów domagających się wstępowania do spółdzielni produkcyjnych.

– Czy dziś jesteśmy świadomi roli kobiet w przemianach, które finalnie doprowadziły do transformacji ustrojowej?

– PRL była tworem politycznie patriarchalnym – zarówno w obozie władzy, jaki „Solidarności”. Widać to najlepiej przy Okrągłym Stole: rozmowy prowadzili niemal wyłącznie mężczyźni. To mówi wszystko o realnym udziale kobiet w formalnych strukturach negocjacyjnych tamtego czasu. Ten problem trwa zresztą do dziś.

– A jaki był światopogląd przeciętnej Polki?

– Przede wszystkim ukształtowany przez katolicyzm, co widać w badaniach i źródłach do-



FOT. ADRIAN GREYCUK

tyczących życia publicznego w PRL. Trzeba pamiętać, że społeczeństwo PRL pozostawało w dużej mierze tradycyjne. W takim środowisku pozycja kobiet była ambiwalentna.

– Czy w PRL kobiety miały szansę wyjść poza kuchnię, Kociółki i dzieci?

– Tak, a tym sposobem była praca. Dla wielu kobiet była ona pierwszym doświadczeniem samodzielności. W latach 50. większość kobiet pochodziła ze środowisk społecznych, w których kobiety pracowały w domu. Praca zawodowa radykalnie zmieniła ich życie i stworzyła przestrzeń wolności. Dzięki własnym pieniądзом mogły się wyrwać się spod kontroli tradycyjnego społeczeństwa.

– Pracę jednak trudno pogodzić z obowiązkami domowymi...

– Kiedy żona nie może liczyć na to, że mąż pomoże jej w realizacji domowych obowiązków, musi pracować na dwa etaty – jeden właściwy, w pracy, a drugi w domu. Dla kobiet łączenie pracy zawodowej z obowiązkami domowymi oznaczało chroniczne przemęczenie, izolację i osamotnienie. Formą ucieczki przed tym stawała się codzienna, nieformalna solidarność – sąsiadek, znajomych, przyjaciółek, które pomagały sobie w opiece nad dziećmi czy przy zakupach. Ta solidarność dotyczyła sfery prywatnej.

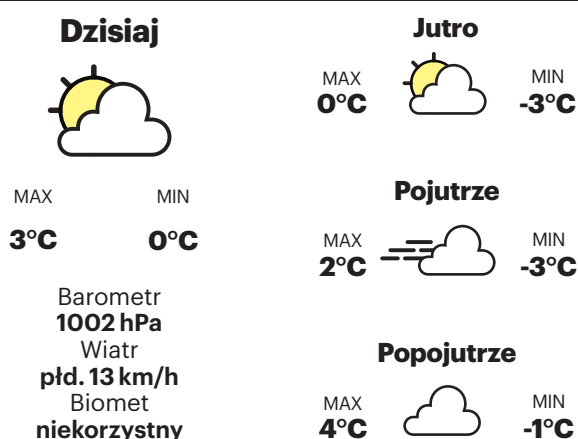
PRZYRODA

Pożytek z mrozu

Przyznaję, że mrozy są uciążliwe i męczące. Tudzież generują fatalne zanieczyszczenia powietrza. Niemniej lubię szukać w aurze jakichkolwiek pozytywów, choćby najmniejszych. Na przykład kleszcze. Pożytek z mrozów jest oczywisty. Niskie temperatury przetrzebią zimujące stadia rozwojowe i dorosłe osobniki. Przez minione lata łagodne zimy promowały przeżywalność kleszczy. Stały się tak liczne, że najkrótszy spacer do lasu czy na łękę miał finał w dokładnej kontroli całego ciała przed lustrem i wyrwaniu znalezionych okazów. Teraz dobra wiadomość: siarczyście mrozy już przetrzebiły populację kleszczy. Szczególnie w miejscach, gdzie śniegu było niewiele lub gdzie zdążył stopnieć. Na pierwszy ogień poszły nimfy, które wiosną przeobraziłyby się w głodne krwi osobniki dorosłe. Majówka będzie spokojniejsza. To nie koniec pożytków z mrozów. Niskie temperatury cicho i dyskretnie trzebią pasożytne grzyby i rzesze szkodników. Wiszące na gałęzkach w zapuszczonych sadach zмумifikowane owoce zima pozbawia żywotności. Miarą sukcesu powinny być lepsze plony i mniejsze zużycie pestycydów. Owoce będą lepiej smakować. Co do zimowych smaków, to tarnina wzbila się na najwyższy poziom smakowości. Zmrożone śliweczki fioletowej barwy są pyszne. Polecam.

Grzegorz Tabasz

Pogoda w regionie



Dziś imieniny obchodzą Angelika i Przybysław

PISALIŚMY W KURIERZE

26.01.1999 r. Wieś wyszła na drogi

Blisko dwustu gospodarzy z gminy Krzczonów blokowało skrzyżowanie dróg łączących Lublin z Biłgorajem i Krzczonów z Bychawą. Na każdej ustawili po kilka ciągników, a nawet brony. - Bieda nas tu przywiodła. Dziś rolnikom nic się nie optaca - mówił „Kurierowi” jeden z rolników mieszkający w Kolonii Gałęzów. Jak pisał „Kurier” w 1999 r., rok wcześniej za kilogram żywca wieprzowego można było dostać 4 zł. - Dziś proponują nam 1,8 zł - rolnicy

zgodnie podkreślali, że blokada dróg nie ma charakteru politycznego, choć jest protestem przeciwko złej polityce państwa wobec wsi.

- Dziś nie liczy się pracowitość gospodarska, ani wielkość gospodarstwa. Rolnik na 25 hektarach, tak samo jak bezrolny mieszkaniowiec wsi, ubiera się w sklepie ze starzyzną. Dzieci wiejskie w szkołach wydzierają sobie kanapki, inflacja jest zbijana kosztem wiejskiej biedy, a mimo spadku ceny żywca, wędliny w sklepach nie tanieją - pisał „Kurier”. AR

KALENDARIUM

1506

W krakowskiej drukarni Jana Hallera wydrukowano tzw. Statut Łaskiego. Była to pierwsza w Polsce publikacja urzędowa wydana drukiem.

1803

Pierwsza część polskich legionistów wypłynęła z Genui na Haiti ogarnięte antyfrancuską rewolucją, by zbrojnie tłumić bunt.

1945

Armia Czerwona wyzwoliła obóz Auschwitz-Birkenau. Na wiosnę NKWD utworzyło tam obozy przejściowe dla jeńców niemieckich.

1957

Odbiło się pierwsze losowanie Toto-Lotka, najstarszej gry liczbowej. Po 1975 r. zmieniono nazwę na Duży Lotek, a od 2009 Lotto.

nasz REGION

KRÓTKO

LUBLIN

Będzie bulwar im. WOŚP?

Czworo radnych Klubu Prezydenta Krzysztofa Żuka zapowiedziało złożenie projektu uchwały, która nadaje imię Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy fragmentowi bulwaru nad Bystrzycą.

Po analizie możliwych lokalizacji wskazaliśmy fragment bulwaru pomiędzy ulicą Piłsudskiego a mostem 700-lecia Lublina, który do tej pory nie posiadał nazwy - poinformowała radna Anna Glier.

Projekt uchwały ma trafić pod obrady Rady Miasta pod-

czas jednej z najbliższych sesji. Proceduralnie wymagana będzie jeszcze opinia rady dzielnicy. - W zakresie nazewnictwa zasięga się również opinii powołanego przez prezydenta zespołu ds. nazewnictwa ulic i placów publicznych w mieście - poinformowała Justyna Góźdz, rzecznik prasowy prezydenta Lublin.

Radni wskazują, że jeśli wszystko przebiegnie zgodnie z planem, oznakowanie nowego bulwaru mogłoby pojawić się już wiosną. AR

LUBELSKIE

Brutalne ataki na nastolatków



FOT. POLICJA

Policjanci zatrzymali 17-letniego mieszkańca naszego regionu podejrzanego o serię rozbojów na dwóch nieletnich. Do zdarzeń doszło w połowie stycznia na terenie Krasnegostawu.

Sprawa wyszła na jaw 22 stycznia, gdy do krasnostawskiej komendy zgłosiła się mieszkanka powiatu wraz ze swoim synem. Kobieta poinformowała, że jej 15-letni syn był kilkakrotnie atakowany przez starszego nastolatka. Do pierwszych zdarzeń doszło w dniach od 16 do 20 stycznia, kiedy sprawca - stosując przemoc - zabierał chłopcu pieniądze. 21 stycznia sytuacja eskalowała - pokrzywdzony został uderzony w twarz po tym, jak odmówił oddania gotówki.

Szybkie działania operacyjne pozwoliły na szybkie ustalenie i zatrzymanie podejrzanego - informuje podkomisarz Anna Chuszcza.

Z ustalen funkcjonariuszy wynika, że 17-latek trzykrot-

nie dopuścił się rozboju wobec 15-latka z gminy Siedliszcze. Za każdym razem używał przemocy, doprowadzając chłopca do stanu bezbronności, a następnie zabierał mu pieniądze. Podczas jednego z ataków spowodował obrażenia ciała u pokrzywdzonego.

To nie jedyne zarzuty, jakie usłyszał zatrzymany. Jak ustalili policjanci, w tym samym czasie nastolatek dwukrotnie zaatakował innego 15-latka, mieszkańca gminy Fajslawice. W tym przypadku także stosował przemoc oraz groźby jej użycia, zmuszając ofiarę do oddania pieniędzy.

Zgromadzony materiał dowodowy pozwolił na przedstawienie zarzutów oraz skierowanie do sądu wniosku o tymczasowe aresztowanie - dodaje podkomisarz Anna Chuszcza. 17-latek najbliższe dwa miesiące spędzi w areszcie.

O jego dalszym losie zdecyduje sąd. AR

LUBELSKIE

Wpadł po trzech latach ukrywania się

39-letni mieszkaniec powiatu bialskiego, poszukiwany do odbycia kary trzech lat pozbawienia wolności, wpadł w ręce policji. Mężczyzna skazany za przestępstwa narkotykowe, ukrywał się ostatnio w domu znajomego na terenie gminy Drelów. Na jego trop wpadli policjanci z komisariatu w Międzyrzecu Podlaskim oraz funkcjonariusze Wydziału Poszukiwań i Identyfikacji Osób KWP w Lublinie, znani jako „Łowcy Główni”. AR



FOT. ZLPK

PLEBISCYT

Głosujcie na chomika

Ministerstwo Klimatu i Środowiska ogłosiło internetowy plebiscyt „Zwierzę Roku 2026”. Natomiast Zespół Lubelskich Parków Krajobrazowych już okrzyknął chomika europejskiego gatunkiem roku 2026.JJ

Nie wszystkie dzielnice chcą nocnej prohibicji w Lublinie

Artur Jurkowski
Lublin

Stare Miasto, Śródmieście i klkanaście innych. 15 lubelskich dzielnic poparło pomysł nocnego zakazu sprzedaży alkoholu w sklepach. Sześć, m.in. Ponikwoda czy Wieniawa, nie widzą potrzeby wprowadzania prohibicji. - Nie wycofujemy się z pomysłu - twierdzą radni, którzy wyszli z inicjatywą ograniczenia w sprzedaży.

Pomysł jest prosty: zakaz sprzedaży alkoholu w Lublinie w sklepach w godz. 23 - 6. Z taką inicjatywą wyszli na początku października 2025 r. miejscy radni z prezydenckiego klubu. I od tego momentu strawa utknęła.

- Nie wycofujemy się z tej inicjatywy - zapewnia Anna Glier, rzeczniczka prasowa Klubu Radnych Prezydenta Krzysztofa Żuka.

Radni tłumaczą, że aby zrobić kolejny krok i złożyć projekt uchwały muszą poczekać na opinie rad dzielnic w sprawie proponowanych ograniczeń. - Mam nadzieję, że projekt trafi pod koniec marca na posiedzenie Rady Miasta Lublin - zapowiada Glier.

W Lublinie działa 27 rad dzielnic. Opinię na temat prohibicji wyraziło 25 z nich.

- 15 pozytywnie zaopiniowało projekt uchwały - wskazuje Justyna Góźdz, rzeczniczka prezydenta Lublina.



FOT. LUKASZ KACZANOWSKI

15 lubelskich rada dzielnic poparło pomysł zakazu sprzedaży alkoholu w nocy

„Tak” prohibicji powiedziały: Bronowice, Czechów Północny, Dziesiąta, Kalinowszczyzna, Konstantynów, Rury, Sławin, Stare Miasto, Śródmieście, Tatory, Węglin Południowy, Węglin Północny, Wrotków, Za Cukrownią, Zemborzyce.

Część dzielnic postuluje zmiany wobec propozycji radnych. Chodzi o przesunięcie godziny, od której ma obowiązywać zakaz sprzedaży z 23 na 22.

- Godzina 22 stanowi skuteczniejszy mechanizm dla mieszkańców, redukując negatywne „efekty zewnętrzne” związane z nocnym zakupem alkoholu w niewłaściwych punktach dzielnicy (okolice dworców, nowa zabudowa mieszkaniowa,

Park Ludowy,) dlatego rekomendujemy wprowadzenie zakazu sprzedaży alkoholu w godzinach od 22 do 6 - argumentują radni Dzielnicy Za Cukrownią.

Sześć dzielnic negatywnie zaopiniowało pomysł nocnej prohibicji: Czechów Południowy, Czuby Północne, Głusk, Ponikwoda, Sławinek, Wieniawa.

- Przed podjęciem decyzji skonsultowaliśmy się z przedstawicielami policji, Straży Miejskiej i okazało się, że na terenie naszej dzielnicy nie dochodzi do incydentów wynikających ze sprzedaży alkoholu w godzinach nocnych - mówi Magdalena Kędzierska, przewodnicząca zarządu dzielnicy Czechów Południowy.

Cztery dzielnice nie zajęły jednoznacznego stanowiska: Hajdów-Zadębie, Szerokie, Kośminek, Czuby Południowe.

- Czekamy jeszcze na informację od Rady Dzielnicy Abramowice i Rady Dzielnicy Felin. Chcemy, aby złożony przez radnych Rady Miasta projekt uchwały dotyczący wprowadzenia ograniczeń w nocnej sprzedaży napojów alkoholowych był zaopiniowany przez wszystkie Rady Dzielnic, dzięki czemu uzyskamy pełną informację zwrotną o odbiorze tego projektu i co umożliwi kontynuowanie dalszej procedury legislacyjnej - dodaje Justyna Góźdz.

W sprawie wprowadzenia nocnej prohibicji w Lublinie wypowiedziały się też: Rady Działalności Pożytku Publicznego Miasta Lublin (opinia pozytywna) i Dowódca 19 Lubelskiej Brygady Zmechanizowanej (opinia pozytywna).

Od końca listopada zakaz sprzedaży alkoholu (godz. 22 - 6) obowiązuje w Lubartowie. W grudniu nad nocną prohibicją debatowali radni w Zamościu. Odrzucili ją w głosowaniu.

W Lublinie jest ok. 600 sklepów posiadających zezwolenie na detaliczną sprzedaż napojów alkoholowych przeznaczonych do spożycia poza miejscem sprzedaży. Ponadto ponad 300 lokali gastronomicznych posiada zezwolenie na sprzedaż napojów alkoholowych przeznaczonych do spożycia w miejscu sprzedaży.

Rusza budowa portu przeładunkowego Małaszewicze

Dokończenie ze str.1

- Cargotor jest dzisiaj w dobrych rękach, w grupie kapitałowej, która się rozwija - przekonuje Piotr Wyborski, prezes PKP Polskie Koleje Liniowe.

PKP PLK jako narodowy przewoźnik otrzymuje co roku miliardy złotych na bieżące funkcjonowanie, eksploatację i utrzymanie linii kolejowych. 20 stycznia rząd znówelizował program wsparcia zarządców infrastruktury. Znalazły się w nim pieniądze dla Cargotoru na inwestycje na terenie Małaszewicz. Chodzi o 120 mln zł,

po 40 mln zł w kolejnych trzech latach począwszy od 2026 r.

- Infrastruktura jest w stanie słabym. Mamy pomysł, jak w ciągu pierwszej fazy i drugiej fazy poprawić jakość tej infrastruktury, znacznie podnieść przepustowość i w ciągu najbliższych kilku, kilkunastu tygodni będziemy też informować o planowanych przetargach - wskazuje Piotr Wyborski.

Obecnie terminal może obsługiwać 16 par składów pociągów na dobę. Faktycznie obsługiwanych jest ok. 10, bo wymiana handlowa spada po agresji Rosji na Ukrainę.

- Po modernizacji, po wykonaniu prac utrzymaniowych, wykonaniu systemu automatycznego sterowania ruchem, będziemy mogli tę przepustowość zwiększyć już za trzy lata, do dwudziestu pięciu składów - wylicza Marek Słomka, prezes PKP Cargotor.

- Małaszewicze to nie tylko przeładunek, to nie tylko inwestycje, to jest przede wszystkim rozwój całego regionu - podkreśla Wojciech Wołoch, wicewojewoda lubelski.

Cargotor w 2024 r. wygenerował do budżetu państwa wpływ w wysokości ok. 6 mld

zł. - Jeden kontener, który przejeżdża przez Małaszewicze, to około ośmiu tysięcy dolarów opłat celnych - precyzuje europosłanka Wcisło. A jeden skład to 60-65 kontenerów.

- Projekt oprócz samego portu wygeneruje gigantyczną inwestycję. To nie tylko Małaszewicze, to również Kobylank, to Kowalewo, to częściowo Chotyńów, to również stacje Bór, Zaborze i cała infrastruktura związana z inwestycją. Terrespol szerokotorowy, czyli inwestycja w linię szerokotorową - dodaje wicewojewoda Wołoch.

Te pomniki muszą być zielone. Pielęgnacja obejmie 88 drzew

Artur Jurkowski
Lublin

To najwartościowsze i unikalne drzewa, na terenie Lublina jest ich tylko 261. Na pielęgnację 88 pomników ratusz będzie musiał wydać kilkaset tysięcy złotych.

Wierzba biała o charakterystycznym skręconym pniu, która od ok. 100 lat rośnie na błoniach zamkowych to jeden z najbardziej znanych pomników przyrody w Lublinie. Łącznie na tej liście jest 88 pozycji.

Lubelski ratusz dowiedział się, ile będzie musiał wydać na pielęgnację i opiekę nad najwartościowszymi okazami drzew w Lublinie.

- Prace w znaczącym stopniu sfinansuje ze środków unijnych. W przetargu wpłynęło osiem propozycji cenowych od 224 tys. zł do 604 tys. zł, które teraz będą podlegać ocenie. Prace pozwolą zachować drzewostan w dobrej kondycji zdrowotnej - informuje Monika Głazik z biura prasowego lubelskiego ratusza.

- Dzięki zewnętrznemu dofinansowaniu zamawiamy specjalistyczne, wysokiej jakości zabiegi pielęgnacyjne, które poprawią kondycję drzew i zwiększą bezpieczeństwo mieszkańców - mówi Tomasz Fulara, zastępca prezydenta Lublina.

Ochroną prawną objętych jest 261 drzew. Wśród nich najwięcej jest lip oraz kasztanowców białych.

©©



Zlecenie obejmuje pielęgnację 158 drzew. Prace będą podzielone na trzy etapy do końca września 2028 r.

Postrach kierowców. Na ich widok zdejmują nogę z gazu

Artur Jurkowski
Lubelskie

Ponad 8,3 tys. mandatów - to wynik „pracy” w 2025 r. fotoradaru, który stoi między Lublinem a Świdnikiem. Jeszcze rok temu był liderem ogólnopolskiego rankingu (ponad 21 tys. wykroczeń), teraz spadł na siódme miejsce w kraju.

Najbardziej zapracowanym w woj. lubelskim fotoradarem jest urządzenie znajdujące się przy al. Tysiąclecia w Świdniku (za zjazdem do Orlenu, przed skrzyżowaniem ul. Piaseckiej z S17). Trasa jest „wyłotówką” z Lublina w kierunku Chełma i Zamościa. Zarejestrował 8 354 wykroczenia (rok wcześniej było ich 21 044).

- Chyba już wszyscy tutejsi kierowcy znają to urządzenie i zdejmują w tym miejscu nogę z gazu. Ale jak widać jest jeszcze wielu takich, którzy wpadają w pułapkę - przyznaje pan Darek, mieszkaniec Świdnika.

Główny Inspektorat Transportu Drogowego, który za pomocą Centrum Automatycznego Nadzoru nad Ruchem Drogowym (CANARD) nadzoruje fotoradary na terenie Polski przedstawił raport o funkcjonowaniu tych urządzeń w 2025 r.

- 477 fotoradarów systemu CANARD zarejestrowało w 2025 roku 734,8 tys. wykroczeń przekroczenia dozwolonej



FOT. ARCHIWUM

Ten fotoradar przy al. Tysiąclecia w Świdniku (za zjazdem do Orlenu, przed skrzyżowaniem ul. Piaseckiej z S17) ma najwięcej „trafień” w woj. lubelskim

prędkości - informuje Wojciech Król, rzecznik prasowy GITD.

Na terenie woj. lubelskiego działają 33 fotoradary. W 2025 r. zarejestrowały 36,9 tys. wykroczeń. Dla porównania, w woj. małopolskim, gdzie jest 35 fotoradarów, odnotowały one 116,9 tys. wykroczeń. Rekordzistą jest woj. mazowieckie: 78 fotoradarów - 156,4 tys. wykroczeń.

Najwięcej „trafień” mają następujące fotoradary w woj. lubelskim:

● Świdnik (Tysiąclecia) - 8354 wykroczeń

- Firlej (pow. lubartowski) - 4054 wykroczeń
- Jastków (Panieńszczyzna, al. Warszawska) - 2713
- Rogoźniczka (pow. bialski) - 2004
- Matygi (pow. puławski) - 1586
- Łopiennik Górny (pow. kraśnostawski) - 1539
- Anusin (pow. chełmski) - 1299
- Łucka Kolonia (pow. lubartowski) - 1286
- Hrubieszów - 1272
- Białka (pow. radzyński) - 1270

- Łabuński Pierwsze (pow. zamojski) - 1154
- Stary Zamość - 1115
- Lublin (al. Solidarności) - 1083
- Krynice (pow. tomaszowski) - 995
- Fajslawice (pow. kraśnostawski) - 940
- Stołpie (pow. chełmski) - 856
- Wółka Dobryńska (pow. bialski) - 819
- Bodaczów (pow. zamojski) - 655
- Turka (pow. lubelski) - 648
- Dęblin (ul. Kocka) - 641

Najmniej wykroczeń odnotowany fotoradary w Janowie Lubelskim (53) oraz Ciecierzynie (93).

Wyhamować kierowców

- W miejscach, w których wprowadzono stały nadzór nad ruchem drogowym obserwowane jest uspokojenie ruchu i wyhamowanie prędkości, co wpływa pozytywnie na stan bezpieczeństwa. Znaczący jest również spadek liczby zdarzeń drogowych oraz ich skutków, przede wszystkim minimalizowane jest ryzyko wystąpienia zdarzeń drogowych ze skutkiem śmiertelnym - przekonuje Wojciech Król.

W przypadku ponad połowy (57,9 proc.) zarejestrowanych wykroczeń przekroczenie prędkości wynosiło 11 - 20 km/h.

5 osób chce kierować Galerią Labirynt

Artur Jurkowski
Lublin

Koniec lutego to ostateczny termin, kiedy ratusz ma wskazać nowego dyrektora Galerii Labirynt. Urzędnicy już poznali nazwiska chętnych do kierowania placówką. Na liście jest pięć osób.

Miasto nie zdradza nazwisk chętnych do prowadzenia Galerii Labirynt.

- W kolejnym etapie postępowania zostanie powołana komisja konkursowa, która będzie analizowała złożone oferty pod względem formalnym. Następnie zostaną przeprowadzone rozmowy kwalifikacyjne z kandydatami spełniającymi wymagania formalne - zapowiada Anna Czerwona z biura prasowego ratusza.

Kadencja ma potrwać trzy lata. Kandydaci musieli wraz ze zgłoszeniem przedstawić program funkcjonowania Galerii Labirynt.

- Powinien być zgodny z celami i zadaniami statutowymi, uwzględniać dotychczasowy dorobek Galerii Labirynt, jak również uwzględnić założenia aplikacji finałowej miasta Lublin ESK2029, realizację założeń Strategii Kultury Lublin 2030+ oraz Strategii Lublin 2030 - precyzował ratusz w warunkach konkursu.

Z przedstawionego w połowie 2025 r. sprawozdania finansowego za 2024 wynika, że Galeria Labirynt zamknęła rok stratą w wysokości 19,3 tys. zł. Rok wcześniej też była strata, ale mniejsza - 10,9 tys. zł. W placówce zatrudnienie wynosiło 18,25 etatu, ze średnią pensją 5 tys. 798,59 zł.

Anna Paszkowska
Lubelskie

Piotr Kaliszewski, wójt gminy Sułów, jeszcze podczas kampanii wyborczej obiecał, że będzie dzielił się swoim wynagrodzeniem z mieszkańcami. Jak zapowiedział, tak robi - przeznacza 10 proc. własnego wynagrodzenia na pomoc mieszkańcom i na lokalne inicjatywy.

Styczeń to kolejny miesiąc, w którym wójt gminy Sułów (pow. zamojski) przeznaczył część swojej pensji na cele społeczne. Tym razem pieniądze pomogły w poprawie warunków życia pana Wiesława i jego brata z Tworyczowa. Jak podkreśla wójt, historia ta zaczęła się jeszcze w czasie kampanii wyborczej.



FOT. FB/PIOTR KALISZEWSKI

Wójt Kaliszewski mówi, że zainteresowanie pomocą jest duże

- Byliśmy tam w trakcie kampanii wyborczej. Był to jeden z budynków w najtragicznijszym stanie w naszej gminie. Stwierdziłem, że muszę zrobić wszystko, co w mojej mocy, żeby w jakiś sposób pomóc tym mieszkańcom - mówi w rozmowie z „Kurierem” Piotr Kaliszewski, wójt gminy Sułów.

Dzięki zaangażowaniu pracowników Urzędu Gminy,

wspieraniu z programu „Czyste Powietrze”, pomocy Centrum Usług Społecznych, sąsiadów oraz radnego Grzegorza Krzeszowskiego, dom pana Wiesława przeszedł ogromną metamorfozę.

- Ostatecznie efekty już widać. Budynek został ocieplony, zamontowano piec na pelet, dzięki czemu mieszkańcy mają zabezpieczony byt - podkreśla wójt.

Jak dodaje, jego osobisty wkład finansowy - 1080 zł (jedna dziesiąta wynagrodzenia), określany przez niego jako „symboliczna cegiełka”, może wyremontować łazienkę, z której do tej pory mieszkańcy nie mogli korzystać.

- Przekazywanie części pensji to jedna z moich deklaracji wyborczych i staram się ją realizować. Wspieram różne stowarzyszenia funkcjonujące na te-

renie naszej gminy, ale czasami są to konkretni mieszkańcy, którzy potrzebują realnej pomocy - wyjaśnia Kaliszewski.

Jak zaznacza, zainteresowanie pomocą jest duże.

- Praktycznie co miesiąc kilka osób do mnie przychodzi z pomysłami lub prośbami o wsparcie. Czasami dotyczą one imprez organizowanych przez lokalne stowarzyszenia, a czasami indywidualnych sytuacji życiowych - mówi.

Wójt przypomina, że w lutym do dyspozycji będzie podwójna kwota.

- W lutym będę miał do wykorzystania dwa razy jedną dziesiątą, bo wypłacana będzie tak zwana trzynasta pensja. Zachęcam mieszkańców, żeby już teraz zgłaszali swoje propozycje jak dobrze wykorzystać te pieniądze - mówi.

OCHRONA ZDROWIA ZADŁUŻENIE PLACÓWEK W REGIONIE WOBEC RCKiK WYNOSI PRAWIE 15 MILIONÓW ZŁ

Czy szpitale stać na krew?

Aleksandra Szymczak
Lubelskie

Problemy z płynnością finansową szpitali. Regionalne Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Lublinie potwierdza, że część podmiotów nie reguluje w terminie należności za dostarczaną krew i jej składniki.

Na koniec 2025 roku przeterminowane zobowiązania wobec lubelskiego RCKiK sięgnęły 14 mln 615 tys. 874,33 zł - wskazali twórcy raportu Public Policy. Zjawisko to nie jest jednak lokalne. Łączna wartość przeterminowanych zobowiązań wobec wszystkich centrów krwiodawstwa wynosi ponad 94 mln zł. Największe zaległości odnotowano w Warszawie. Lublin jest drugi na liście największych dłużników.

Jak podkreśla RCKiK w Lublinie, opóźnienia w płatnościach są efektem trudnej sytuacji finansowej szpitali w całym kraju.

- Potwierdzamy, że Regionalne Centrum Krwiodawstwa



Regionalne Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Lublinie zapewnia ciągłość zaopatrzenia w krew i jej składniki

i Krwiolecznictwa w Lublinie - podobnie jak inne centra publicznej służby krwi w kraju - odnotowuje opóźnienia w regulowaniu naszych należności przez część podmiotów leczniczych. Zjawisko to wpisuje się w szerszy kontekst trudnej sytuacji finansowej szpitali w całej Polsce i nie ma charakteru lokalnego ani wyjątkowego - przekazała „Kurierowi” Agnieszka

Ogrodnik z sekretariatu RCKiK w Lublinie. - Naszymi największymi dłużnikami są Wojewódzki Szpital Specjalistyczny im. St. Kard. Wyszyńskiego SP ZOZ w Lublinie oraz Centrum Onkologii Ziemi Lubelskiej - dodaje, chociaż nie precyzuje jakie są to kwoty.

Jak zapewnia Agnieszka Ogrodnik, RCKiK w Lublinie na bieżąco monitoruje sytuację

finansową. - Na dzień 15 stycznia zobowiązania przeterminowane zmniejszyły się o kwotę 322 738,99 zł - podkreśla. - Poдеjmujemy działania przewidziane przepisami prawa, w tym kierujemy do dłużników wezwania do zapłaty, wezwania ostateczne oraz wezwania przedsądowe.

W przypadku braku reakcji lub braku dialogu ze strony

kontrahentów, centrum - działając w interesie Skarbu Państwa oraz bezpieczeństwa systemu krwiodawstwa - jest zmuszone kierować sprawy na drogę postępowania sądowego, co niestety wiąże się z dodatkowymi kosztami po obu stronach. Jednocześnie, jak zaznacza RCKiK, w ostatnim czasie szpitale nie składały wniosków o rozłożenie zadłużenia na raty ani o ugody.

Centrum podkreśla również, że nie bada szczegółowo przyczyn problemów płatniczych poszczególnych placówek.

- Kwestie dotyczące uzasadnień opóźnień, harmonogramów spłat czy deklaracji finansowych pozostają w gestii samych podmiotów leczniczych.

Zaległości wobec RCKiK są częścią szerszego kryzysu w ochronie zdrowia. W 2025 roku szpitale w całej Polsce zmagają się z poważnymi problemami finansowymi. Mimo że plan finansowy NFZ zwiększono o niemal 33 mld zł do poziomu 217 mld zł, środki te nie wystarczają na pokrycie wszystkich potrzeb systemu.

Według szacunków Ministerstwa Zdrowia w 2026 roku w systemie może zabraknąć około 23 mld zł. Eksperci alarmują, że w latach 2025-2028 luka finansowa NFZ może sięgnąć nawet ćwierć biliona złotych.

RCKiK zapewnia, że nie zostawi pacjentów bez krwi

- Podkreślamy, że pomimo występujących trudności finansowych po stronie części odbiorców, Regionalne Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Lublinie nieprzerwanie realizuje swoje ustawowe zadania i zapewnia ciągłość zaopatrzenia w krew i jej składniki, traktując bezpieczeństwo pacjentów jako absolutny priorytet - zapewnia nas Agnieszka Ogrodnik.

W Polsce działa 21 Regionalnych Centrów Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa. Odpowiadają one za pobór, przechowywanie i dystrybucję krwi oraz jej składników, niezbędnych podczas operacji, transfuzji, leczenia onkologicznego i terapii chorób hematologicznych.

Temperatury spadają, a rachunki rosną. Bractwo prosi o wsparcie

Joanna Jastrzębska
Lublin

W Bractwie Miłosierdzia im. św. Brata Alberta mroźna zima oznacza dłuższe godziny otwarcia ogrzewalni i więcej chętnych do skorzystania z niej. W skrócie: wyższe rachunki.

- Zawsze zakładamy sobie z góry, ile możemy przeznaczyć pieniędzy na media. Niestety mrozy w rachunkach odczuliśmy już w grudniu - mówi Małgorzata Krauze-Hałas, prezeska Bractwa. - Funkcjonowanie ośrodka częściowo finansuje miasto, ale koszty są na tyle wysokie, że musimy prosić o wsparcie mieszkańców Lublina, bo niestety, nie poradzimy sobie sami.

Rachunki wzrosły przynajmniej dwukrotnie. Zwykle zimą wynosiły 4-5 tys. zł miesięcznie. W styczniu prezeska spodziewa się nawet ok. 10 tys. zł.

- Kwota podwoiła się w związku z mrozem. Ze względu na niskie temperatury prowadzona przez nas ogrzewalnia jest otwarta nie w godzinach 18-8 jak zazwyczaj, ale przez całą dobę. Większość

z osób, które ją odwiedzają, rzeczywiście zostaje także w ciągu dnia, co w naturalny sposób wiąże się z większym zużyciem mediów - tłumaczy Krauze-Hałas.

Każdego dnia w ogrzewalni przebywa 35-40 osób. To więcej niż standardowa liczba miejsc, których jest 30.

Bractwo Miłosierdzia im. św. Brata Alberta codziennie od poniedziałku do piątku wydaje ciepłe posiłki i częstuje stojących w kolejce gorącą herbatą. Rozdysponowuje też mie-

dzy potrzebującymi zimowe ubrania, termosy i kubki termiczne. W związku z tym organizacja chętnie przyjmie dary rzeczowe. Równie mocno prosi o darowiznę pieniężną, którą będzie mogła przeznaczyć na zapłacenie rachunków. Przeważnie można dokonać na poniższe dane:

Ośrodek Wsparcia dla Osób Bezdomnych: 32 1050 1953 1000 0090 7750 1998 Tytułem: Darowizna na cele statutowe - ogrzewanie.

©P



Bractwo prowadzi ogrzewalnię dla bezdomnych i wydaje gorące posiłki

Przetarg został oprotestowany, inwestycja stanęła w miejscu

Artur Jurkowski
Lubelski

Zamiast rozpoczęcia robót budowlanych będzie rozprawa. Nieoczekiwany zwrot w sprawie przebudowy dawnego Domu Kultury „Kolejarza” w Centrum Sztuki Dzieci i Młodzieży.

Chodzi o przebudowę gmachu dawnego Domu Kultury „Kolejarza” przy ul. Kunickiego w Centrum Sztuki Dzieci i Młodzieży. Nie wiadomo, kto ma wykonać prace. Miasto czeka na decyzję Krajowej Izby Odwoławczej. Nie wiadomo kiedy ona zapadnie, a do tego czasu inwestycja utknęła w blokach startowych.

16 grudnia Zarząd Inwestycji Miejskich wskazał najlepszą ofertę w przetargu. Wybór padł na spółkę Baudziedzic z Głogowa Małopolskiego. Firma oszacowała wartość robót na 59,7 mln zł. Była to najtańsza spośród 10 złożonych ofert. Dla miasta wybór oznaczał oszczędności w wysokości 10 mln zł, bo urzędnicy zarezerwowali na prace 69,6 mln zł.

Ta decyzja urzędników została oprotestowana.



Odwołanie złożone do KIO spowodowało, że inwestycja stanęła w miejscu

- 29 grudnia biorący udział w postępowaniu wykonawca - Max-Bud z Lublina złożył odwołanie od czynności wyboru oferty najkorzystniejszej do Krajowej Izby Odwoławczej - informuje Monika Głazik z biura prasowego ratusza.

Powód? - Odwołujący zarzuca wybór oferty najkorzystniejszej, bez wcześniejszego przeprowadzenia procedury wyjaśniania rażąco niskiej ceny - wskazuje Głazik.

Procedura „rażąco niskiej ceny” wszczynana jest w przypadku, gdy cena oferty jest co

najmniej o 30 proc. niższa od wartości zamówienia brutto lub od średniej arytmetycznej cen wszystkich złożonych ofert.

- W tym postępowaniu nie wystąpiły przesłanki, które nakładałyby na zamawiającego obowiązek wszczęcia takiej procedury - przekonuje Głazik.

Ofert złożone w przetargu wahały się od 59,6 mln zł do 88,4 mln zł. Oferta Max - Bud opiewa na 73,6 mln zł. Jest o prawie 4 mln wyższa od kwoty przeznaczonej na inwestycję przez ratusz.

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

ŚWIADCZENIA

Nowe zasady wypłat 800 plus

Od lutego zmieniają się zasady wypłaty 800 plus dla obywateli Ukrainy ze statusem UKR. Nowe przepisy obejmą około 150 tys. osób, które będą miały obowiązek ponownie złożyć wniosek oraz spełnić warunek aktywności zawodowej – poinformował PAP Zakład Ubezpieczeń Społecznych.

Uchwalona w 2022 r. ustawa o pomocy obywatelom Ukrainy dała uchodźcom z tego kraju swobodny dostęp do polskiego rynku pracy, a także do świadczeń

rodzinnych. Specustawa była wielokrotnie nowelizowana. Według ostatniej zmiany prawo do świadczenia wychowawczego ma być uzależnione od zatrudnienia.

ZUS poinformował PAP, że 31 stycznia 2026 r. wypłata 800 plus dla obywateli Ukrainy ze statusem UKR zostanie wstrzymana. Aby mogli oni zachować prawo do świadczenia, od 1 lutego 2026 roku będą musieli złożyć nowy wniosek na okres świadczeniowy 2025/2026.

WILNO

Uczcili powstanie styczniowe



Wczoraj prezydent Karol Nawrocki z małżonką Martą Nawrocką złożyli roboczą wizytę na Litwie. W Wilnie wraz z prezydentami Litwy i Ukrainy Gitanasem Nausėdą i Wołodymyrem Zełenskim oraz ich małżonkami wzięli udział w obchodach 163. rocznicy powstania styczniowego.

CZĘSTOCHOWA

Brutalny atak nożownika

W sobotę około godz. 20.00 w bloku przy ulicy Drzymały 4 w Częstochowie doszło do brutalnego ataku. Ofiarą padł około 40-letni mężczyzna, który odniósł poważne obrażenia.

Mężczyzna został zaatakowany ostrym narzędziem. Sprawcy wtargnęli do jego mieszkania i tam doszło do ataku. Po ataku napastnicy zbiegli z miejsca zdarzenia.

Na miejsce wezwano służby ratunkowe. Ranny mężczyzna został przetransportowany do szpitala, gdzie udzielono mu pomocy medycznej. Stan poszkodowanego określany jest jako poważny. Ma liczne rany klute różnych obszarów ciała.

Rzeczniczka częstochowskiej policji poinformowała nas, że wciąż trwają ustalenia w tej sprawie.

ZUS

Według ostatnich danych ZUS w grudniu 2025 r. najwyższa emerytura w Polsce wyniosła 51,4 tys. zł brutto. Pobierają ją mężczyźni, którego staż pracy to 67 lat. Z kolei najniższa emerytura została wypłacona przez ZUS w kwocie 2 groszy. Pobiera ją kobieta, która przepracowała jeden dzień oraz mężczyzna, który przepracował jeden miesiąc. Liczba tzw. emerytur groszowych wzrosła od 2011 r. z poziomu 23,9 tys. do 433,1 tys. w 2024 r.



Hejt wobec mnie i fundacji skonsolidował przyjaznych nam ludzi. Stali się naszymi adwokatami, stoją za nami murem

Jerzy Owsiak założyciel i prezes WOŚP

34. Finał WOŚP za nami. Działo się w Polsce i na świecie!

Oprac. Karolina Wrońska
WOŚP

Wczoraj na ulice polskich, ale także wielu zagranicznych miast wyszli wolontariusze WOŚP z charakterystycznymi czerwonymi serduszkami. Do kolorowych puszek zbierali datki na chore dzieci.

W niedzielnej kweście pod hasłem „Zdrowe brzuszki naszych dzieci” wzięło udział 120 tys. wolontariuszy, zrzeszonych w prawie 1,7 tys. sztabach (w tym prawie stu zagranicznych). W wielu miastach odbywały się koncerty i aukcje. Pieniądze można było wrzucić również do wirtualnych puszek, tzw. e-skarbonek. Wystawiono też kilkadziesiąt tys. aukcji internetowych.

Studio na błoniach PGE Stadionu Narodowego, skąd imprezę kierował prezes WOŚP Jerzy Owsiak, kolejny raz było centralnym miejscem finału. Można je było odwiedzić od rana. Tam też (i na powietrzu) odbywały się koncerty. W Warszawie zagrali m.in. Łydka Grubasa, Myslovitz i Dżem. O godz. 20 – jak zwykle – wypuszczono tradycyjne „Świątełko do Nieba”.

Zbudowane na błoniach miasteczko WOŚP otwarte było dla odwiedzających od soboty. Wśród atrakcji znalazły się m.in. diabelski młyn, karuzela dla dzieci, nauka pierwszej pomocy i przychodnia, gdzie można było wykonać bezpłatne badania oraz skorzystać m.in. z porad diety-



Wczoraj na ulicach wielu miast pojawili się wolontariusze z puszkami. Byli też tacy najmniejsi

tycznych i konsultacji gastroenterologicznych, a także uzyskać pomoc psychologiczną dla dzieci i dorosłych.

WOŚP gra zimą przez przypadek. Akurat w styczniu było wolne studio w TVP, kiedy Jerzy Owsiak przymierzał się do pierwszej zbiórki. I tak „letnia zadyma w środku zimy” pozostała.

– Graliśmy w większe mrozy i zawsze dawaliśmy radę. A teraz jest łatwiej, bo korzystamy ze skumulowanego przez lata doświadczenia. To w końcu 34. raz, kiedy zagramy zimą – mówił jeszcze przed finałem prezes

WOŚP Jerzy Owsiak. – Wiemy, czego się spodziewać, na co musimy być przygotowani. W tym roku sprowadziliśmy paliwo arktyczne do agregatów wykorzystywanych w studiu na Błoniach PGE Stadionu Narodowego. Jesteśmy zabezpieczeni – dodał.

Fundacja po raz pierwszy wybrała gastroenterologię dziecięcą na cel swojej corocznej kwesty. Zdecydowała się na to ze względu na rosnącą liczbę pacjentów i konieczność posiadania nowoczesnego sprzętu, którego użycie poprawia wyniki leczenia, w tym tych pacjentów,

którzy wymagają wsparcia chirurgicznego.

– Zamierzamy kupić sprzęt, który pchnie możliwości leczenia chorób układu pokarmowego dzieci mocno do góry. To filozofia, która towarzyszy nam od lat (...) – mówił Jerzy Owsiak.

Kliniki i oddziały gastroenterologii dziecięcej działają w Białymstoku, Bydgoszczy, Gdańsku, Katowicach, Krakowie, Lublinie, Łodzi, Olsztynie, Poznaniu, Rzeszowie, Szczecinie, Warszawie, Wrocławiu, Zabrzu, a także Kaliszu, Kielcach i Opolu.

Lider WOŚP dwa miesiące temu w rozmowie z PAP zapowiedział zmianę swojej roli w fundacji. Teraz przyznał, że przygotowuje zespół do tego.

– Kiedy powiedziałem publicznie o tym, że zamierzam zmienić swoją rolę w fundacji – ale to absolutnie nie jest rezygnacja, poczułem ulgę. Nie dlatego, że nie chcę już tego robić. Po prostu chcę na spokojnie, bez zaskoczeń przygotować zespół do zmiany. I robię to. Rozmawiamy o tym codziennie, ale nowy model jeszcze się klaruje. Wiem na pewno, że ma to być spokojne przejście i spokojna budowa nowego stylu pracy fundacji, nie rewolucja – wyjaśnił.

Pytany, co zamierza robić po wdrożeniu zmian, przyznał, że chciałby poświęcić swój czas dwóm pasjom – muzyce i malarstwu. – Tylko gotowość do tego wszystkiego musi się we mnie wślizgnąć. I na to robię miejsce – powiedział. PAP

Schronisko dla zwierząt w Sobolewie zostało zamknięte. Część zwierząt trafiła do domów

Oprac. Karolina Wrońska
Sobolewo

W sobotę premier Donald Tusk poinformował, że Powiatowy Lekarz Weterynarii zamknął schronisko w Sobolewie (woj. mazowieckie).

Około godz. 12 w sobotę miłośnicy zwierząt zebrali się przed urzędem gminy w Sobolewie i domagali się poprawy warunków życia dla psów w schronisku, z którym gmina

ma podpisaną umowę. Następnie przeniesli się pod bramy schroniska. Wśród nich był poseł Lewicy Łukasz Litewka, który chciał wejść do schroniska z interwencją poselską.

– Schronisko w Sobolewie to kolejny dowód na to, że ludziom desperacko brakuje tego, czego możemy uczyć się od psów: miłości, wierności, charakteru – napisał premier Donald Tusk na platformie X.

Poinformował, że Powiatowy Lekarz Weterynarii za-

mknął w sobotę to schronisko. – Nie będzie taryfy ulgowej dla tych, którzy skazują zwierzęta na cierpienie – podkreślił.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji wyjaśniło, że decyzja o zamknięciu schroniska dla zwierząt w Sobolewie (woj. mazowieckie) jest wynikiem niezastosowania się właściciela obiektu do wcześniejszych decyzji wzywających do usunięcia uchybień w prowadzeniu schroniska.

Mazowiecki Urząd Wojewódzki przekazał, że prowadzący schronisko oprócz decyzji o jego zamknięciu otrzymał także decyzję o zakazie prowadzenia schronisk dla zwierząt. Decyzji nadano rygor natychmiastowej wykonalności.

W schronisku przebywało ok. 180 psów oraz kilka kotów.

Po informacji o zamknięciu schroniska zgromadzeni na własną rękę zaczęli zabierać stamtąd psy. PAP

USA - Ukraina - Rosja. Pierwsza tura rozmów zakończona

Oprac. Karolina Wrońska
Abu Zabi

Rozmowy trójstronne między delegacjami USA, Rosji i Ukrainy w Abu Zabi były bardzo konstruktywne i będą kontynuowane w przyszłym tygodniu – tak podsumowali uczestnicy spotkania.

Jak podała w sobotę agencja Reutersa, powołując się na przedstawiciela władz USA, które pośredniczą w rozmowach, kolejna runda rozmów odbędzie się w następną niedzielę również w Abu Zabi.

„Zełenski poinformował w komunikatorze Telegram, że uczestnicy rozmów w stolicy Zjednoczonych Emiratów Arabskich (ZEA) dyskutowali o możliwych warunkach zakończenia wojny rosyjsko-ukraińskiej i monitorowaniu bezpieczeństwa przez Stany Zjednoczone.

„Spotkania w Emiratach dobiegły końca. Był to pierwszy taki format od dłuższego czasu – dwudniowe trójstronne spotkanie. Udało się omówić wiele kwestii i ważne jest, że rozmowy były konstruktywne. Głównym tematem dyskusji były możliwe warunki zakończenia wojny. Bardzo cenię sobie świadomość konieczności amerykańskiego monitorowania i kontroli procesu zakończenia wojny oraz przestrzegania rzeczywistego bezpieczeństwa” – napisał Zełenski. Szef państwa ukraińskiego oświadczył, że w wyniku spotkań strony uzgod-



Były to pierwsze rozmowy, podczas których przedstawiciele prezydenta USA Donalda Trumpa jednocześnie spotkali się z negocjatorami z Ukrainy i Rosji

niły, że poinformują swoje stolice o każdym z aspektów negocjacji i uzgodnią z przywódcami dalsze kroki.

„Wojskowi ustalili listę kwestii do omówienia podczas ewentualnego kolejnego spotkania. Jeśli strony będą gotowe do podjęcia dalszych działań – a Ukraina jest gotowa – odbędą się kolejne spotkania, potencjalnie już w przyszłym tygodniu” – wyjaśnił Zełenski.

Wcześniej cytowane przez Reutersa rosyjskie MSZ zadeklarowało, że Kreml jest gotów na kontynuację rozmów, które miałyby mieć miejsce w Stambule.

Portal Axios podał, że wysłannicy Trumpa wyszli z rozmów nastawieni „bardzo optymistycznie” i ocenili, że są na ścieżce, by zawęzić różnice między stronami w sprawie kluczowej kwestii spornej, tj. kontroli terytorium w Donbasie.

W sali negocjacyjnej panowała atmosfera wzajemnego szacunku między stronami, ponieważ naprawdę chciały one znaleźć rozwiązanie

Także rzecznik rządu ZEA przekazał, że rozmowy między delegacjami Rosji, Ukrainy i USA, które zakończyły się w sobotę w Abu Zabi, przebiegły w „konstruktywnej atmosferze”. Jak dodał, negocjacje skupiły się na wciąż nierozstrzygniętych elementach planu pokojowego zaproponowanego przez USA.

Były to pierwsze rozmowy, podczas których przedstawiciele prezydenta USA Donalda Trumpa jednocześnie spotkali się z negocjatorami z Ukrainy i Rosji. Wcześniej Amerykanie rozmawiali naprzemiennie z Rosjanami i Ukraińcami. PAP

Śmiercionośny wirus Nipah. Kolejne przypadki pojawiły się w Indiach

Kazimierz Sikorski
Indie

W jednym z największych miast Indii wykryto wirusa przenoszonego przez nietoperze. Na razie nie ma na niego szczepionki ani lekarstwa.

Pochodzący od nietoperzy wirus Nipah wykryty został w Bengalu Zachodnim, koło trzeciego pod względem ludności miasta w kraju, Kalkuty. Władze wprowadziły kwarantannę i starają się powstrzymać epidemię.

Według indyjskich mediów zgłoszono kolejne zakażenia, w tym u lekarza i dwóch pielęgniarek. Obie kobiety pracowały w prywatnym szpitalu w Barasat. Jedna z nich jest w stanie krytycznym.

Wirus Nipah przenosi się między ludźmi a zwierzętami, głównie za pośrednictwem zakażonych nietoperzy lub świń. Kontakt między ludźmi może też prowadzić do rozprzestrzeniania się wirusa.

Nietoperze owocożerne, rozpowszechnione w miastach i na wsiach Indii, są naturalnymi nosicielami wirusa. Infekcja początkowo przebiega bezobjawowo, potem pacjenci mają poważne problemy z oddychaniem.

Objawy obejmują gorączkę, bóle głowy, mięśni i wymioty, a ciężkie przypadki powodują zapalenie mózgu prowadzące do śpiączki.

Ten wirus charakteryzuje się wysoką śmiertelnością i obecnie nie ma szczepionki ani skutecznego leczenia. PAP



Najbardziej prawdopodobnym źródłem zakażenia są nietoperze

„NYT”: Analiza wideo przeczy twierdzeniom władz na temat strzelaniny w Minneapolis

Oprac. Anna Nagel
USA

Analiza filmów wideo z zabicia Aleksa Prettiego przez funkcjonariuszy służby granicznej w Minneapolis przeczy twierdzeniom władz, że zamierzał on zabić funkcjonariuszy – pisze dziennik

Jak pisze gazeta „New York Times”, dostępne zweryfikowane nagrania z incydentu pokazują, że wbrew twierdzeniom Departamentu Bezpieczeństwa Krajowego (DHS), 37-letni Pretti nie podszedł do funkcjonariuszy z wyciągniętą bronią, lecz telefonem. Nagrania wskazują, że mężczyzna został powalony na ziemię, kiedy próbował pomóc uczestniczce demonstracji spryskanej przez służby gazem pieprzowym.



Protesty ludności w Minneapolis

Podczas szamotaniny jeden z kilkorga funkcjonariuszy straży granicznej krzyknął, że Pretti ma broń palną. Analiza wideo wskazuje, że chwilę później jeden z nich wyciągnął pistolet mężczyzny z kabury przy jego pasku i dopiero chwilę

potem inny funkcjonariusz oddał strzał w plecy kłęczącego i szarpiącego się mężczyzny z bliskiej odległości. Po tym, jak Pretti osunął się na ziemię, oddano kolejne strzały – łącznie było ich 10.

Mimo szeroko udostępnianych nagrań wideo przedstawiciele DHS, w tym szefowa resortu Kristi Noem, twierdzili w piątek, że Pretti dokonał „aktu terroryzmu”. Dowódca Border Patrol Greg Bovino sugerował, że ofiara – z zawodu pielegniarz – miał zamiar przeprowadzić masakrę funkcjonariuszy. Czołowy doradca prezydenta Donalda Trumpa nazwał go z kolei mianem terrorysty i „niedoszłego zabójcy”.

– To wygląda na sytuację, w której osoba chciała wyrządzić maksimum szkód i przeprowadzić masakrę na służbach – powiedział Bovino, wskazując

na fakt, że pistolet, który miał przy sobie Pretti, był naładowany i miał on ze sobą dwa magazynki.

Asystent prokuratora generalnego Bill Essayli skomentował incydent, twierdząc, że „jeśli podejdziesz do funkcjonariuszy za bronią, istnieje duże prawdopodobieństwo, że będą mieli prawo do strzelania do ciebie”. Komentarz ten wywołał potępienie grupy Gun Owners of America, orędującej za prawem do posiadania broni palnej.

Inaczej na incydent zareagowali Demokraci, w tym gubernator Minnesoty Tim Walz, który nazwał obrazy z nagrań „obrzydliwymi” i zaznaczył, że to stanowy, a nie federalny wymiar sprawiedliwości musi zająć się zbadaniem sprawy, bo władzom federalnym „nie można zaufać w prowadzeniu tego śledztwa”. PAP

Przywódca Iranu zamieszkał w schronie

Oprac. Anna Nagel
Iran

Najwyższy przywódca Iranu Ali Chamenei wprowadził się do specjalnie dla niego przygotowanego podziemnego schronu w Teheranie.

Ali Chamenei zrobił to, gdy wyśli urzędnicy armii i bezpieczeństwa uznali potencjalny atak USA za wysoce prawdopodobny – podał opozycyjny serwis Iran International, powołując się na dwa źródła zbliżone do rządu.

Informatorzy opisali schron jako silnie ufortyfikowany obiekt połączony licznymi tunnelami z naziemnymi budynkami ważnymi dla sprawowania władzy i przetrwania reżimu.

Pod nieobecność ukrywającego się ajatollaha jego trzeci syn, Masud Chamenei, przejął

codzienne zarządzanie biurem ojca i stał się głównym pośrednikiem między nim a irańskim rządem.

Dosłowne zejście irańskiego przywódcy do podziemia dowodzi, że wywiad wojskowy Iranu jako wysoce prawdopodobny uznał potencjalny atak sił Stanów Zjednoczonych, które wciąż gromadzą na Bliskim Wschodzie kolejne okręty, samoloty, czołgi, drony bojowe i żołnierzy.

Koncentracja na Bliskim Wschodzie wojsk Stanów Zjednoczonych jest odpowiedzią na represje reżimu irańskiego przeciwko uczestnikom trwających kilka tygodni demonstracji. Protestują oni przeciwko surowym warunkom gospodarczym. Według ekspertów ONZ ds. praw człowieka zginęło w nich już nawet 20 tys. protestujących. PAP

Małżeństwa jedнопłciowe na granicy prawa

Adam Willma
adam.willma@polskapress.pl

Minister cyfryzacji próbuje zmienić przepis dotyczący rejestracji małżeństw. Urzędnicy są skonsternowani: musimy wydawać jedynie takie akty, które są zgodne z polskim porządkiem prawnym, w tym Konstytucją - mówią.

Trybunał Sprawiedliwości UE orzekł, że wszystkie państwa członkowskie, w tym Polska, mają obowiązek uznawać małżeństwa osób tej samej płci zawarte legalnie w innym kraju Unii. Argumentuje, że odmowa ich uznania narusza prawo UE, w szczególności zasadę równego traktowania oraz swobodę przemieszczania się i osiedlania obywateli.

Jednocześnie TSUE zaznaczył, że państwa nie muszą wprowadzać takich małżeństw do prawa krajowego. Mają jednak obowiązek zapewnić im skutki prawne, gdy zostały zawarte zgodnie z prawem innego państwa UE.

Polska ma obowiązek?

Minister cyfryzacji Krzysztof Gawkowski, zamierza wypełnić zobowiązanie TSUE:



Robert Biedroń w 2023 wzięł już ślub ze swym partnerem. Na razie symboliczny – w Kieleckim Centrum Kultury

„Polska ma obowiązek uznawać małżeństwa osób tej samej płci zawartego legalnie w innych krajach UE” - poinformował na portalu X. „To prawo, które musimy i chcemy stosować - wyrok TSUE jest jasny. Podpisałem dziś dokumenty, które rozpoczynają proces zmiany wzorów aktów stanu cywilnego, tak aby państwo działało sprawnie i równo wobec wszystkich obywateli”.

Minister podkreślił, że rozporządzenie umożliwi transkrypcję

z zagranicznych aktów małżeństwa oraz technicznie przygotowuje systemy państwowe do tej zmiany. Projekt trafił już na rządową ścieżkę legislacyjną.

Z perspektywy urzędów stanu cywilnego problem wygląda jednak w sposób zdecydowanie bardziej złożony.

Jak wskazuje Karolina Lech, kierownik jednego z USC, obecny System Rejestrów Państwowych jest oparty na sztywnym podziale płci:

- Dane trafiają do Systemu Rejestrów Państwowych, w którym małżeństwa rejestrowane są jako związek mężczyzny i kobiety. W tych dwóch osobnych rubrykach nie możemy zarejestrować aktu małżeństwa dla tej samej płci, bo system ogólnie narzuca płęć.

„Nie da się wiernie przenieść”

Gdyby wniosek o rejestrację małżeństwa jedнопłciowego się pojawił, zmiana samych formularzy nie rozwiązuje problemu zgodności z obowiązującym prawem.

- Konieczna byłaby zmiana prawa o aktach stanu cywilnego - ocenia Karolina Lech. - Ale wcześniej trzeba byłoby zmienić konstytucyjny zapis o tym, że małżeństwo jest związkiem kobiety i mężczyzny

Bez takich zmian nie sposób w obecnym systemie prawnym dokonać transkrypcji zagranicznego aktu małżeństwa do polskiego rejestru.

- Transkrypcja polega na wiernym przeniesieniu treści aktu - wyjaśnia szefowa USC. - W przypadku osób o tej samej płci nie można takiej treści wiernie przenieść, bo musimy wydawać jedynie takie akty, które są

zgodne z polskim porządkiem prawnym, w tym Konstytucją. Wydamy zatem decyzję odmowną.

Podstawą takich decyzji jest art. 103 ustawy Prawo o aktach stanu cywilnego, który pozwala odmówić rejestracji, jeśli byłaby sprzeczna z podstawowymi zasadami porządku prawnego RP. Bo ustawy nie można uchylić rozporządzeniem.

W praktyce małżeństwa zawarte za granicą mogą jednak wywoływać skutki prawne w Polsce. Zagraniczne akty stanu cywilnego mają moc dowodową w sądzie, m.in. w sprawach spadkowych czy majątkowych. To sąd rozstrzyga wówczas, czy druga strona ma prawo do dziedziczenia.

Polscy obywatele nie mają też obowiązku zgłaszania w kraju ślubu zawartego za granicą, o ile nie chcą zmienić danych w dokumentach. Dla cudzoziemców transkrypcja jest obowiązkowa tylko przy ubieganiu się o obywatelstwo.

Małżeństwo jak marihuana?

Zapowiedź ministra rozpalila komentarze w mediach społecznościowych:

„Szanowny panie ministrze, brawo. Wreszcie wychodzimy z mroków średniowiecza. Nie jest rolą władzy dyktowanie życia prywatnego obywateli” - czytamy pod wpisem Gawkowskiego na portalu X.

Dominują jednak głosy krytyczne: „Rozporządzenia nie mogą być sprzeczne z ustawą, a tym bardziej z Konstytucją. Każdy urzędnik pod groźbą takiej samej kary ma obowiązek odmówić używania nowych wzorów aktów stanu cywilnego”. I dalej: „Rozporządzenie musi być zgodne z ustawą, bo jest tylko aktem ją uszczegóławiającym. A wustawie są zapisy, że mężczyzna składa oświadczenie, że jest ojcem dziecka”.

Większość reakcji utrzymana jest w tonacji ironicznej lub zjadliwej: „Pierwszy małżonek i drugi małżonek” wcale nie brzmi neutralnie płciowo - pisze jeden z użytkowników.

„Jeśli kupię w Holandii marihuanę i przyjadę z nią do Polski to? Rozumiem że jak mnie policja dopadnie i pokaże im paragon z Holandii to nic mi nie grozi? Prawda? Równie będę potraktowany jak obywatel Holandii, Niemiec albo Czech, bo u nich można?” - czytamy w innej odpowiedzi.

©@

Babcia i dziadek łapią oddech, są mniej zadłużeni

Agnieszka Domka-Rybka
agnieszka.domka@polskapress.pl

Około 20-30 tys. zł wynosi średni dług osób w wieku 65 plus. Długi seniorów rzadko wynikają z nadmiernej konsumpcji czy życia ponad stan, a najczęściej ze zdarzeń losowych.

Emeryci najczęściej, bo 3 mld zł, są winni funduszom sekurytyzacyjnym, które kupują wierzytelności (np. kredyty, pożyczki, długi) od banków, firm pożyczkowych czy operatorów telekomunikacyjnych, przekształcają je w papiery wartościowe (certyfikaty inwestycyjne) i sprzedają, zarabiając na windykacji tych długów. Znaczna część zadłużenia to zobowiązania alimentacyjne. Wynoszą 904,4 mln zł.

Na zwrot czekają również instytucje finansowe, takie jak banki, SKOK, czy firmy pożyczkowe - to 333,3 mln zł. Seniorzy mają też długi mieszkaniowe (67,8 mln zł) oraz telekomunikacyjne (66,5 mln zł) - wynika z najnowszych danych Krajowego Rejestru Długów.

- Gdy dług powstanie, rzadko wynika z nadmiernej

konsumpcji, a częściej z jakiegoś zdarzenia: śmierci partnera, poręczenia zakupów ratalnych dla członków rodziny czy wysokich kosztów leczenia - komentuje Jakub Kosteki, prezes firmy windykacyjnej Kaczmarek Inkasso. - Dla wielu emerytów dług stanowi powód do głębokiego wstydu, a możliwość jego uregulowania przyjmują z ulgą.

- Nasze społeczeństwo jest coraz starsze, rośnie liczba osób na emeryturze. Mogłoby się wydawać, że wraz z tym trendem zwiększać się będzie także dług seniorów. Tymczasem jest odwrotnie. Już od dłuższego czasu obserwujemy sukcesywnie spadające zadłużenie osób, które są na emeryturze - mówi Adam Łącki, prezes Krajowego Rejestru Długów Biura Informacji Gospodarczej. - W ciągu ostatnich pięciu lat znacznie zmniejszyli oni swoje zaległe zobowiązania. Jeszcze w styczniu 2021 roku sięgały one 6,4 mld zł, a obecnie są o ponad 1 mld zł niższe. Podobnie wygląda sytuacja z liczbą dłużników - dziś jest ich o 63,5 tys. mniej i stanowią 14 proc. wszystkich zadłużonych osób w Polsce. Choć z pewnością przyczynia się



Eksperci obserwują, że od dłuższego czasu sukcesywnie spada zadłużenie osób, które są na emeryturze

do tego znaczna aktywność zawodowa, to nie bez znaczenia jest także umiejętność zarządzania budżetem domowym przez starsze pokolenia, które nierzadko wspierają jeszcze finansowo swoje dzieci i wnuki.

Gdzie seniorzy zadłużają się najbardziej? Gdybyśmy chcieli narysować mapę finansowych trosk seniora, najciemniejsze barwy przybrałoby województwo mazo-

wieckie - to tam średnie zadłużenie na jedną osobę jest najwyższe w kraju - 55.669 zł - wynika z danych BIG InfoMonitor. Region ten dominuje w statystykach również pod innym względem - na Mazowsze przypada najwyższa łączna kwota niespłaconych zaległości w całym kraju, która przekroczyła już poziom 2,6 mld zł. Jeśli jednak spojrzymy na liczebność dłużników, zagłębiem niespła-

nych rachunków pozostaje Śląsk. Mieszka tam ponad 52 tysiące osób z zaległościami, choć trzeba oddać sprawiedliwość, że w ciągu roku ta grupa skurczyła się o prawie 4 tysiące nazwisk. Mimo tego spadku, skala finansowa problemu w tym regionie wciąż jest ogromna - łączna kwota zaległości śląskich seniorów sięga blisko 1,5 mld zł.

Podium zestawienia pod względem wartości zadłużenia zamyka województwo dolnośląskie, gdzie kwota niespłaconych zobowiązań przekroczyła już 1 mld zł. Na drugim biegunie mamy spokojne Podlasie, gdzie z problemami finansowymi zmaga się zaledwie 6,6 tysiąca seniorów z łączną kwotą zaległości przekraczającą 205 mln zł.

Zamiast załamywać ręce, polscy emeryci zakasują rękawy. Dane GUS z III kwartału 2025 roku jednoznacznie wskazują na istotny wzrost wskaźnika aktywności zawodowej w grupie senioralnej. Już ponad 800 tysięcy osób w wieku emerytalnym aktywnie pracuje, co w dużej mierze może być sposobem na rosnące koszty życia, ale i na walkę z długami. Ten wy-

śitek przynosi efekty, bo choć kwoty przeterminowanych długów rosną, to sama liczba osób z zaległościami zaczęła zauważalnie topnieć. Dane z baz BIG InfoMonitor i BIK potwierdzają ten trend - liczba niesolidnych dłużników w wieku emerytalnym spadła rok do roku z poziomu ponad 370 tys. do poniżej 350 tys. osób na koniec listopada 2025 roku.

Niestety, sytuację finansową osób starszych pogarsza fakt, że pozostają one głównym celem oszustów. Wyłudzenia metodą „na wnuczka” czy „na urzędnika” to nie tylko osobiste dramaty, ale realny cios w budżet, często kończący się długami zaciągniętymi pod presją manipulacji.

Skalę problemu potwierdzają dane gromadzone w BIK - w 2025 roku co dziewiętnasta osoba powyżej 65. roku życia znalazła się na celowniku przestępców, a łączna kwota prób wyłudzeń wobec seniorów przekroczyła 11,8 mln zł. W obliczu takich danych, edukacja i czujność stają się najważniejszymi narzędziami ochrony oszczędności wypracowanych przez lata pracy.

©@

„Dzieci zasnęły na zawsze w swoich łóżeczkach”. Trwa śledztwo po tragedii w Chełmnie

Maciej Czerniak

Cichy zabójca przyszedł w nocy. Tlenek węgla zabrał życie Zuzannie i jej dzieciom: Mikołajowi, Oliwii i Nikoli. Właścicielka domu, w którym mieszkała rodzina, trafiła do aresztu. W czwartek dowiedzieliśmy się, że zarzuty postawiono także kominiarzowi.

Stare Planty w Chełmnie to urokliwa uliczka biegnąca na skarpie opadającej ku dolinie Wisły. Wtorek, 20 stycznia. Parkiem przechadzają się nieliczni mieszkańcy. Kamienice przytulone do starych murów miasta, zwrócone frontem ku dolinie. Na progu tej z nr 1 kilkanaście zapalonych zniczy. To właśnie nie kamienica, tylko niski, dwukondygnacyjny dom, ścianą złączony z sąsiadującym, starszym. Dwa wejścia do budynku zaplombowane, na taśmach: „Policja, nie zrywać”.

Sąsiedzi nie chcą rozmawiać. Jeden mówi wprost: - Jestem zmęczony tą sytuacją. Nie mam nic więcej do dodania. Dajcie już nam spokój.

Śmiertelne stężenie

W czwartek, 15 stycznia, wieczorem media obiegała alarmująca wiadomość, że po godz. 17 w budynku przy Starych Plantach znaleziono cztery ciała. Dzieci leżały w łóżkach. Prawdopodobnie zmarły wieczorem, może w nocy - to ustala jeszcze prokuratura.

Zuzanne, jej najmłodszy syn, liczący 2 lata Mikołaja, 7-letnią Oliwię i 11-letnią Nikolę znajdują strażacy, którzy przyjechali na interwencję. Wcześniej policję zaalarmowała siostra Zuzanny. Nie mogła się z nią skontaktować w ostatnich dniach. Był czwartek, a jak się okazało, dziewczynki nie chodziły do szkoły już od poniedziałku. Informacja z Wojewódzkiego Centrum Powiadomienia Ratunkowego najpierw trafia do policji, a kiedy mundurowym nikt nie otworzył drzwi, wzywają straż pożarną.

Konieczne jest siłowe wejście do mieszkania. Obawiają się najgorszego.

Badanie, przeprowadzone przez strażaków interweniujących w budynku przy Starych Plantach, wskazuje, że przy-



Urny matki i dzieci spoczęły we wspólnej mogile na cmentarzu w Górnych Wymiarach

czyną śmierci całej rodziny musiało być wysokie stężenie tlenku węgla. Czad zabija. Wskaźnik ukazuje wartość sięgającą 900 ppm, a to już dwukrotne przekroczenie śmiertelnego stężenia tego gazu. Na miejscu pojawia się prokurator. Pracę rozpoczynają technicy kryminalistyki.

Ciała zostają zabezpieczone do badań sekcyjnych. Te, przeprowadzone w poniedziałek, 20 stycznia, potwierdzają wstępne przypuszczenia - cała rodzina zmarła na skutek zatrucia czadem z pieca gazowego. Dzień po tym, kiedy ujawniono okoliczności tragedii, głos zabiera widocznie wstrząśnięty burmistrz Chełmna, Mariusz Kędzierski: - W związku z wczorajszym zdarzeniem na Starych Plantach składam wielkie kondolencje dla rodziny dzieci, matki, którzy zostali wczoraj znalezieni z zadziwieniem - te słowa burmistrz wypowiada drżącym głosem. - Chciałbym państwa namówić do tego, abyście zaopatrzyli się w czujki czadu. Takie urządzenie kosztuje od 30 do 150 zł, a może uratować życie. Pomyślimy o tym, by przynajmniej w miejskich mieszkaniach pojawiły się takie czujki, ale to jest taki pomysł ad hoc, chyba poważnie trzeba podjąć decyzję, by ogłosić program, kupić to, żeby było bezpiecznie.

Kilka dni po tej tragedii Piotr Całbecki, marszałek woj. kujawsko-pomorskiego, ogłasza, że samorząd przeznaczy 2 mln złotych na takie czujki dla mieszk-

kańców regionu. Trzeba tylko dopracować szczegóły.

Jadę do Szkoły Podstawowej nr 1 w Chełmnie. Oliwia chodziła do pierwszej klasy, Nikola do piątej. - To były spokojne dziewczynki, lubiane przez kolegów i koleżanki. Ich śmierć to irracjonalna, niewyobrażalna tragedia - mówi Agnieszka Cabaj, dyrektorka SP nr 1.

Uczniowie obu klas zostali objęci opieką psychologiczną. - Tu bardzo ważna jest rola wychowawców i rola rodziców, którym składam ogromne podziękowania za współpracę. My, dorośli, inaczej to przeżywamy i dzieci inaczej - podkreśla dyrektorka. - Pomoc psychologiczna musi być długofalowa, bo w pierwszym okresie dzieci mogą nie okazywać takiej żałoby, przeżywania straty koleżanek. To może nastąpić, uwidocznić się dopiero w późniejszym okresie ich rozwoju.

„Serca pękły na kawałki”

Tak napisano w poście na stronie szkoły. Poniżej informacja, że na parterze budynku wystawiono skrzyneczkę, w której można umieszczać kartki z zapiskami wspomnień dotyczących Nikolki i Oliwki. Są też fotografie uczennic - z pasowania Nikoli, z wyjazdu szkolnego, wśród koleżanek i kolegów oraz Oliwii z opaską-misiem, w niebieskim szkolnym birecie, z mikrofonem.

- To jest niewyobrażalne. Boże, ciężko sobie uzmysłwić to, co się stało. Płacze, kiedy wy-

obrażę sobie, że te dzieciaczki zasnęły na zawsze już w swoich łóżeczkach - emocji nie może ukryć starsza kobieta, którą spotykam na skraju rynku w centrum Chełmna. Stoi przed bramą kościoła archiprezbiterialnego Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Przy kościelnej furcie wiszą cztery nekrologi rodziny ze Starych Plantów. Ostatnie pożegnanie, msza żałobna odbywa się dzień później w kościele parafialnym w Górnych Wymiarach. W kondukcje pogrzebowym niesione są cztery urny. Trzy białe - Mikołaja, Oliwii i Nikoli. W mosiężnej spoczywają prochy Zuzanny. W ostatniej posłudze uczestniczy wiele osób. Bliscy. Obcy, którymi wstrząsnęła tragiczna śmierć matki i dzieci. Wśród żałobników - koleżanki i koledzy ze szkoły.

Rozwojowe śledztwo

Niemal tydzień po rodzinnej tragedii uwagę nie tylko mieszkańców Chełmna przykuwa nowy, szokujący wątek sprawy. Policja zatrzymuje Joannę M., współwłaścicielkę domu, w którym mieszkała Zuzanna. - Został przedstawiony zarzut podrobienia dokumentów potwierdzających czynności przeglądu i kontroli pieca gazowego. Kobieta chciała użyć sfałszowanego dokumentu jako autentycznego - powiedziała prok. Izabela Oliver, rzeczniczka prasowa Prokuratury Okręgowej w Toruniu.

Kobieta miała nakłaniać diagnostę przewodu kominowego do wystawienia stosownego dokumentu już po tym, kiedy wydarzyła się tragedia.

M. trafia do aresztu na miesiąc. W tym czasie Prokuratura Rejonowa w Chełmnie, która bezpośrednio nadzoruje postępowanie, gromadzi kolejne dowody w sprawie. Podejrzanej grozi od 3 miesięcy do 5 lat pozbawienia wolności.

Nieoficjalnie dowiaduję się, że w kręgu podejrzanych mogą się znaleźć kolejne osoby. Odnosi się do tego prok. Mateusz Wiśniewski, pełniący obowiązki szefa PR w Chełmnie: - Nie o wszystkim możemy informować z uwagi na próby mataczenia, które już miały miejsce w tym postępowaniu. Nie możemy uprzedzać świadków o treści zeznań, jakie były składane.

Prokurator dodaje: - Każdy właściciel nieruchomości jest zobowiązany do przeprowadzenia rocznego przeglądu systemu kominowego. Jeżeli, co ustaliliśmy w toku śledztwa, miała miejsce próba użycia dokumentu, to po prostu może wskazywać, że takie przeglądy w ogóle nie były wykonywane.

Pytam, czy to prawda, że zarzutów może być więcej? Mogą dotyczyć spowodowania niebezpieczeństwa na inne osoby?

- Prokurator nigdy nie jest w stanie wykluczyć ewentualności zmiany zarzutów. Na razie nic takiego nie miało miejsca - odpowiada prok. Wiśniewski.

W budynku mieszkały jeszcze trzy rodziny najemców. Musiały opuścić lokum z powodu potencjalnego zagrożenia zatrucia tlenkiem węgla. Dwie znalazły schronienie u swoich bliskich, a jedna - matka z trojgiem dzieci - trafiła do schroniska nad Jeziorem Starogrodzkim.

Istotny będzie wynik eksperymentu procesowego; biegły musi przeprowadzić badanie systemu wentylacji w budynku w konkretnych warunkach atmosferycznych.

- Miasto czeka na decyzję organów budowlanych, czy będzie możliwość zasiedlenia tych rodzin - mówi Jolanta Padzik, prezes Chełmińskiej Społecznej Inicjatywy Mieszkaniowej, skupiającej wszystkie lokale komunalne w mieście. - Jeżeli decyzja o powrocie będzie pozytywna, to te osoby odzyskają dostęp do swoich mieszkań. Jeżeli nie, to zostanie podjęta decyzja o odwołaniu tego, czy zabezpieczać tych ludzi mieszkaniowo, czy nie.

Mariusz Szymański, powiatowy inspektor budowlany: - Nie mieliśmy sygnałów, by coś działo się źle, jeżeli chodzi o ten konkretny budynek. Po badaniu wrócimy jednak do dokumentów dotyczących tej nieruchomości i sprawdzimy jej historię - zapewnia.

Kominiarz zatrzymany

W czwartek, 22 stycznia, nadchodzi kolejna informacja - zostaje zatrzymana jeszcze jedna osoba. Chodzi o kominiarza, który miał wykonywać przeglądy w domu przy Starych Plantach. Usłyszał zarzut poświadczenia nieprawdy. Chodzi o przegląd kominowy, który miał być przeprowadzony w marcu 2025 r., ale istniał tylko na papierze. - Z ustaleń wynika, że mężczyzna nie wykonał badania przewodów w każdym z mieszkań budynku i m.in. nie sprawdził drożności kominów na dachu - mówi prok. Wiśniewski. - Budynek zatem nie miał ważnego przeglądu technicznego instalacji.

Kominiarz został objęty dozorem policji, ma zakaz opuszczania kraju i m.in. zakaz wykonywania zawodu do czasu, aż sąd wyda w jego sprawie stosowną decyzję procesową.

Współpraca: Daniel Dreyer i Katarzyna Kucharczyk

Andrzej Konopka: Mam rysy gagatka, więc jestem obsadzany w rolach drani

Paweł Gzyl

Mówi się o nim, że jest mistrzem drugiego planu. I faktycznie: ma na koncie ponad setkę tego typu ról. Potrafi je jednak zamienić w prawdziwy aktorski majstersztyk, tak jak we wchodzącej właśnie na ekrany kin „Wielkiej Warszawskiej”. Nam Andrzej Konopka opowiada o swojej krętej drodze do filmowych sukcesów.

Jest Pan obecnie na fali. Na ostatnim festiwalu w Gdyni pojawiły się trzy filmy z Pana udziałem, a do tego dostał Pan nagrodę dla najlepszego aktora drugoplanowego w jednym z nich. Skąd akurat teraz taka dobra passa?

Cykl produkcyjny filmów polega na tym, że te rzeczy, które się aktualnie kręci, pojawiają się w kinach dopiero po jakimś czasie. I tak się stało w tym roku, że nastąpiła kumulacja produkcji, w których miałem przyjemność brać udział. Stąd to wygląda, że teraz jest mnie tak dużo. Generalnie pracuję cały czas w tym samym rytmie, choć może ostatnie lata są dla mnie bardziej łaskawe. Mam jednak nadzieję, że widzowie nie będą mieli wrażeń, że otworzą przysłowiową lodówkę, a ja z niej wyskoczę i powiem „dzień dobry”.

Po ponad 25 latach grania dopiero teraz został Pan doceniony. Czasem dziennikarze pytają mnie: „Co pan robił przez te wszystkie lata, że dopiero teraz został odkryty?”. (Śmiech) Tymczasem ja przez 25 lat uprawiania tego zawodu nie miałem poczucia, że jestem odstawiony na boczny tor i nie mam co robić. Cały czas aktywnie uczestniczyłem najpierw w życiu teatralnym, a potem też i filmowym. Byłem więc i jestem dosyć zajęтым aktorem. Teraz zrobiło się tylko

o mnie głośniej ze względu na nagrodę w Gdyni. I fajnie było ją dostać, bo jest potwierdzeniem słuszności drogi życiowej, którą kiedyś wybrałem.

Najnowszy z Pana filmów to „Wielka Warszawska”. Jego akcja rozgrywa się na początku lat 90. Wchodził Pan wtedy w dorosłość. Jak Pan zapamiętał tamte czasy? Zagrałem też niedawno w serialu „Heweliusz”, którego akcja również rozgrywa się na początku lat 90. Miałem więc okazję przypomnieć sobie dokładnie tamten okres. To był absolutnie szalony czas w Polsce dla mojego pokolenia: z jednej strony mentalnością i nawykami kulturowymi tkwiliśmy jeszcze w peerelu, a musieliśmy się szybko przystosować do drapieżnego kapitalizmu. Wszystko to zaczęło się więc mieszać i dopiero po wejściu do Unii Europejskiej staliśmy się naprawdę częścią Zachodu.

Pana bohater jest dzieckiem tamtych czasów – to drobny cwaniaczek Kaparski, który robi interesy na torze wyścigowym na Służewcu. To była wdzięczna postać do zagrania?

Filmy i seriale o latach 90., które obecnie powstają, to już właściwie kostiumowe produkcje. Tak było w przypadku mojego bohatera – charakterystyczna kamizelka, którą nosi, to symbol mody tamtych czasów. Mało tego: grając postacie z lat 90., możemy sobie pozwolić na ekranie na zachowania, które dziś nie są już tolerowane ze względu na zmiany kulturowe, które zaszły u nas i na świecie, jak feminizm czy ruch #meetoo. Używamy też w tych filmach sformułowań, jakie wtedy były na porządku dziennym, a dziś nie są mile widziane. Kaparski i inne postacie z „Wielkiej Warszawskiej” to typy z pogranicza

świata przestępczego, ale pochłonięte wielką pasją do koni – i takie postacie gra się zawsze z przyjemnością.

„Wielka Warszawska” zamyka trylogię scenariuszową Jana Purzyckiego, którą tworzą „Wielki Szu” i „Piłkarski poker”. Inspirował się Pan trochę postaciami i aktorstwem z tamtych filmów? Oczywiście. Kiedy kończyłem krakowską szkołę teatralną, mogłem oglądać w Teatrze Starym takich aktorów, jak Jan Nowicki czy Jan Frycz, będących wtedy u szczytu swych możliwości. Również w filmach, które wtedy kręcili, widać wielką pasję, z jaką podchodzili do aktorstwa. Dlatego to była dla mnie wielka inspiracja.

Ma Pan na swoim koncie niezliczoną ilość tego rodzaju szemranych typków. Wypracował Pan już stały klucz do tego typu postaci, czy do każdej podchodzi z trochę innej strony?

Gdybym zaczął posługiwać się sprawdzonymi trikami w budowaniu swych ról, to byłby początek mojego końca jako aktora. Grając takie postacie z marginesu, podchodzę do nich indywidualnie i staram się zawsze zrozumieć człowieka. Jeżeli on nawet robi coś, co nie jest do końca dobre i słuszne, to próbuję znaleźć jego motywacje. Aktrzy nazywają to „bronię postaci”. Nawet grając najgorszego zwyrodnialca, szukamy tej życiowej sprężyny, która go napędza. To może być trudne dzieciństwo, ciężka sytuacja ekonomiczna czy nieszczęśliwa miłość, czyli wszystko to, o czym teraz rozmawia się na sesjach psychoterapeutycznych. (Śmiech) Przy każdej roli jest to więc indywidualna historia.

Często mówi Pan, że o podjęciu się zagrania w jakimś filmie

decyduje to, czy lubi pan ludzi, którzy go tworzą. „Wielka Warszawska” stworzyła Panu okazję do takich spotkań?

Tak. Im jestem starszy, tym bardziej cenię sobie w moim zawodzie spotkania z niesamowitymi ludźmi. Tutaj też tak było. Reżyserujący film Bartek Ignaciuk wywodzi się ze sztuk plastycznych i „Wielka Warszawska” jest jego filmowym debiutem. Od grafiki przez reklamy trafił wreszcie do kina. Praca z kimś takim, kto przychodzi z innych rejonów sztuki, była dla mnie bardzo ciekawa. Trzeba tu też wspomnieć o wspaniałych spotkaniach aktorskich. Film rozgrywa się w latach 90. i grają w nim koledzy, którzy brali je na klatę – Grzegorz Warchoł, który kapitalnie wciela się w spikera z torów służewieckich, Mirek Kropielnicki, Tomasz Sapryk czy Ireneusz Czop. Świetnie sprawdzili się też młodzi aktorzy: Tomek Ziętek, który jest już gwiazdą, i Mary Popławska, którą za chwilę kino odkryje na dobre.

Osobnym bohaterem „Wielkiej Warszawskiej” jest też tor wyścigów konnych na Służewcu. Jak to było dla Pana spotkanie?

Mieszkam w stolicy już ponad 20 lat, ale na torze służewieckim stanąłem przy okazji filmu pierwszy raz w życiu. To magiczne miejsce. Znajduje się prawie w samym centrum Warszawy, na granicy Mokotowa i Ursynowa. Tam jest kilkadziesiąt hektarów zielonego terenu – tor galowy, na którym odbywają się gonitwy, i tor treningowy, ale

Teraz zrobiło się o mnie głośniej ze względu na nagrodę w Gdyni. I fajnie było ją dostać, bo jest potwierdzeniem słuszności mojej drogi życiowej

też małe bloki, w których mieszkali niegdyś dżokeje i trenerzy. Czyli to kompletnie osobny i wyizolowany świat, który trochę zatrzymał się w czasie. Wszystko to jest eleganckie i zadbane, aż dziw, że żaden deweloper nie położył na tym łapy. Kiedyś przeczytałem w gazecie, że jeden z bohaterów serialu „Jan Serce” mówi, iż prawdziwy Warszawiak pamięta w życiu trzy daty: swoich urodzin, Powstania Warszawskiego i Wielkiej Warszawskiej. Wielka Warszawska to naj-bardziej prestiżowa gonitwa konna, która odbywa się co roku wczesną jesienią na torze służewieckim, w której nagrodę wręcza oczywiście prezydent stolicy. Poszedłem kiedyś na tę gonitwę i zobaczyłem, że tam ciągle panuje duch dawnych czasów. Na trybunie honorowej panie są w eleganckich sukniach i kapeluszach, a panowie w marynarkach w kratę i z laseczkami. Bardzo to fajne.

Zupełnie inną postać miał Pan niedawno do zagrania w filmie „LARP. Miłość, trolle i inne questy”, za którą dostał Pan nagrodę w Gdyni. To była rola wrażliwca, na którą czekał Pan tyle lat? Hubert Raban to z jednej strony twardziel i despota, a z drugiej ktoś wrażliwy i skrzywdzony przez życie. Najpierw poznajemy go od tej ciemnej strony, dopiero z czasem staje się jasne, że musiał założyć swego rodzaju pancerz, aby poradzić sobie z samotnym wychowaniem dwóch dorastających synów. I ja próbowałem pokazać, że tacy wścasy, dzisiaj odsądzeni często od czci i wiary, też mają niepokazywane nigdy pokłady jakiejś subtelności i wrażliwości. Tylko coś dramatycznego wydarzyło się w ich życiu, że są trudnymi i złośliwymi ludźmi.

Wielu widzów zobaczyło w Rabanie własnych ojców. Jeden z krytyków napisał nawet, że to „ojciec nas wszystkich”. Jak się Panu udało uchwycić uniwersalność tej postaci? Może jestem totalnym polskim jestermanem? (Śmiech) Może moje doświadczenia życiowe są doświadczeniami całego pokolenia ludzi urodzonych w latach 60.? Bo grając tę rolę, nie zakładałem, że zagram ojca wszystkich Polaków, ponieważ od razu bym poległ. (Śmiech) Po prostu starałem się włożyć w tę postać moją wrażliwość i moje postrzeganie świata. Jeżeli wyszło tak, jak wyszło, to tylko mi miło.

Hubert Raban ma w Pana wykonaniu komediowy rys. To występy w kabarecie literac-

kim Pożar w Burdelu dały Panu łatwość w sięganiu po taką energię?

Na pewno Pożar w Burdelu był dla mnie czymś przełomowym. Tak się bowiem składa, że w Polsce nie docenia się takich gatunków, jak komedia czy kabaret. Oczywiście poziom tych ostatnich, a zwłaszcza pokazywanych w telewizji, bywa różny. Są jednak wyjątki. Komedii się jednak nie docenia, czego przykładem to, że wspaniały film „Teściowie”, który uchwycił w wyjątkowy sposób prawdę o Polsce i Polakach, nigdy nie został pokazany na żadnym prestiżowym festiwalu i nie dostał żadnej nagrody. Pożar w Burdelu wynił z mojego przypadkowego spotkania z Michałem Walczakiem i Maksem Łubieńskim. Dopiero z czasem rozkręciło się to w coś wielkiego, co przeszło do warszawskiej legendy. Występy w tym kabarecie uświadomiły mi, jak ważne może to być dla odbiorców i jak może rozwijać aktora. Bo czasem czuje się w tym zawodzie potrzebę pozbycia się psychologicznego ciężaru w budowaniu roli. Kabaret pokazał mi, że można podejść grania z dystansem i w żartobliwy sposób. I właśnie to wykorzystałem na planie „LARP-u”.

Reżyserem tego filmu jest Kordian Kądziera, współtwórca słynnego serialu „1670”. Miał Pan więc świetny materiał w scenariuszu.

Aktorzy mają na planie tendencję do upraszczania swych kwestii, zmieniania szyku zdań czy zastępowania jednych słów drugimi, aby w ten sposób kwestie lepiej im „leżały” w ustach. Tymczasem Kordian bardzo pilnował frazy, którą wymyślił wspólnie z Michałem Wawrzeckim przy biurku. Początkowo byłem zaskoczony, że tak restrykcyjnie tego przestrzega, ale potem, kiedy zobaczyłem film, okazało się, że oni to doskonale wymyślili. Kiedy gra się komedię w teatrze, od razu wiadomo, czy się jest śmiesznym, bo albo ludzie się śmieją, albo nie. A na filmowym planie właściwie jedynym widzom jest reżyser. Aktor nie ma więc gwarancji, że wygłaszając kwestię ze scenariusza, widownia potem wybuchnie w kinie śmiechem. Stąd dopiero kiedy obejrzałem „LARP-a” z innymi widzami, stało się dla mnie jasne, że te kwestie były bardzo dobrze skonstruowane. To były same pomyślowe anegdoty z konkretną kulminacją i puentą, których faktycznie nie powinno się było zmieniać. To spowodowało lżejszą nutę w mojej roli i w całym filmie.



FOT. MATERIAŁ PRASOWE

Andrzej Konopka: Gdybym zaczął posługiwać się sprawdzonymi trikami w budowaniu swych ról, to byłby początek mojego końca jako aktora

Akcja „LARP-a” rozgrywa się w małym miasteczku. Pan pochodzi z jednego z najmniejszych miast w Polsce – Wyśmierzyc. Odnalazł Pan w tym filmie atmosferę swojego dzieciństwa?

Ja jestem raczej z pokolenia harcerskich podchodów niż z pokolenia tych LARP-owych gier. (śmiech) Ale faktycznie ten mikrokosmos, który widzimy w filmie, to kiedyś też był mój świat. Poza tym, główny bohater, grany przez Filipa Zarembe, to chłopak w okresie burzy i naporu, który przeżywa nieśczęśliwą miłość i boi się wyjść do świata ze swoją wrażliwością – czyli taka postać, w której każdy, kto już przeżył taki czas w życiu, może się odnaleźć. Kiedy rozmawiam z ludźmi o tym filmie, okazuje się, że wielu z nas miało w młodości podobne problemy.

To właśnie w takim wieku odkrył Pan w sobie marzenie o aktorstwie?

Pierwszą myśl o aktorstwie miałem pod koniec ogólniaka, który kończyłem w Radomiu. Występowałem wtedy w uczniowskim kabarecie i miałem tam dwa monologi, które podczas studiówki spotkały się z entu-

zjastycznym odbiorem moich kolegów. Wtedy po raz pierwszy zakiełkowała w mojej głowie myśl, aby pójść dalej tym tropem. Porzuciłem ją jednak natychmiast, bo nawet nie wiedziałem wtedy, co trzeba zrobić, żeby zostać aktorem. Dopiero potem zacząłem drążyć temat i postanowiłem zdawać do szkoły teatralnej. Nie udało się, ale odkryłem kompletnie dla mnie nieznaną i magiczną sferę, rządzoną prawami, o których nie miałem pojęcia. Dlatego walczyłem do skutku. Zdawałem i zdawałem, aż mając 25 lat, udało mi się dostać do wymarzonej szkoły teatralnej w Krakowie.

Po drodze zaliczył Pan pracę nauczyciela WF-u. Co sprawiło, że poszedł Pan w tę stronę?

Moja mama była nauczycielką, co miało duży wpływ na tę decyzję. Była to jednak jedna ze ślepych dróg w moim życiu zawodowym. (śmiech) Kiedy po maturze nie udało mi się dostać do szkoły teatralnej, za bardzo nie wiedziałem, co ze sobą zrobić, a życie przecież nie znosi pustki. Dlatego skończyłem dwuletnie studium nauczycielskie w Rado-

miu i uczyłem w Warszawie w szkole podstawowej WF-u przez rok. Placówka ta mieściła się w budynku przy ulicy Emilii Plater obok hotelu Marriott, który w latach 90. był symbolem luksusu. Dziś tam, gdzie była ta szkoła, jest Teatr Komuna Warszawa, gdzie gram w spektaklu „Święta Kłuska”. W efekcie dwa lata temu wystąpiłem jako aktor na tej samej sali, na której niegdyś uczyłem WF-u. (śmiech)

Nie odnajdywał się Pan w roli nauczyciela?

To, że ja się nie odnajdywałem, to pół biedy. Gorzej, że dyrekcja i uczniowie również. (śmiech)

Po studiach początkowo skoncentrował się Pan na teatrze, dopiero potem zaczął grać w filmach i serialach. W którym z tych światów lepiej się Pan czuł?

U nas na rynku aktorskim większość z nas ma korzenie teatralne, bo system szkół państwowych przygotowuje przede wszystkim do pracy w teatrze. Film jest więc zazwyczaj opcją drugiego wyboru. Ja kończyłem szkołę w czasach, kiedy wydawało się, że kiedy nie ma się etatu

w teatrze, to jest się skazanym na zawodowy niebyt. Dlatego początkowo starałam się załapać do Starego Teatru, ale moje talenty nie spotkały się z uznaniem jego ówczesnej dyrekcji. Poszedłem więc z Mikołajem Grabowskim do Teatru Nowego w Łodzi, gdzie spędziłem cztery lata i był to świetny czas, jeśli chodzi o mój rozwój zawodowy. Potem ożeniłem się i stwierdziliśmy z żoną, że będziemy szukać szczęścia w Warszawie. Wówczas uchwyciłem tę filmową nitkę i zacząłem ją powoli ciągnąć. I tak to się do dziś plecie.

Najczęściej pisze się o Panu „mistrz drugiego planu”. Nie obraża się Pan o to?

Ależ skąd. Gram dużo i dzięki temu mam szansę na wspaniałe spotkania z wieloma znakomitymi artystami. Nie wiem, jak oni ode mnie, ale ja od nich zawsze coś biorę, czy to na uprawianie zawodu, czy to na zwykłe życie. Faktycznie często występuję na drugim planie, ale daje mi to dużą satysfakcję, choć oczywiście mam też chęć częstszego zaistnienia na pierwszym planie. Prawda jest jednak taka, że właśnie na drugim planie jest największa konkurencja i trzeba się naprawdę czymś wyróżnić, żeby zostać dostrzeżonym. (śmiech)

W jednym z wywiadów powiedział Pan: „Jestem uosobieniem zła w polskim kinie: pałę, gwałcę, zdradzam”. Skąd się to wzięło?

(śmiech) To chyba moja surowa uroda wnosi na ekran. Mam rysy gagatka, dlatego jestem obsadzany w rolach różnego rodzaju drani. Efekt jest taki, że kiedy informuję w domu, w jakiej nowej roli zostałem obsadzony, moja żona i dzieci pytają: „Znowu? Dlaczego?”. (śmiech)

Niedawno wcielił się Pan w głównego bohatera filmu „Hot Spot” – nowego dzieła pana żony Agnieszki Smoczyńskiej. To międzynarodowa produkcja, której premiera dopiero przed nami. Co to będzie?

Wiem, że to nie brzmi najlepiej, iż zagram głównego bohatera u swojej żony, ale taka jest prawda. Miałem tam za partnerki znakomite aktorki z innych kręgów kulturowych: Noomi Rapace ze Szwecji czy Reiki Kirishime z Japonii. I to były wspaniałe spotkania z odmienną od mojej wrażliwością. Film będzie miał premierę w 2026 roku. To połączenie post-apokaliptycznego science-fiction z horrorem i elementami... musicalu. Bardzo jestem ciekaw, co widzownia na to powie.

Jak się udało zaangażować polskiego aktora do takiej międzynarodowej produkcji?

Cóż, istnieję przecież od ponad dwóch dekad w aktorskim obiegu. Pewnie inaczej byłoby, gdybym był kimś anonimowym. Reżyserka twierdzi, że po „morderczym” castingu okazało się, iż mam wszelkie predyspozycje, aby zagrać tę rolę i dlatego mnie w niej obsadziła. Nie wchodzi tu w grę żaden nepotyzm. Agnieszka nakręciła już kilka filmów, a ja zagrałem tylko w jednym z nich. Do pozostałych nie miałem odpowiednich „papierów”, czyli nie pasowałem do roli. Tutaj było inaczej, więc po przeczytaniu scenariusza mogłem tylko powiedzieć „tak”. Miałem oczywiście mnóstwo obiekcji i lęków, ale ostatecznie mam nadzieję, że poszło dobrze.

Gdzie powstawały zdjęcia?

Ekipa była międzynarodowa, ale kręciliśmy w Grecji. Po dwóch miesiącach spędzonych w tym kraju uznałem, że Polacy mają bardzo wiele wspólnego z jego mieszkańcami. Przede wszystkim bardzo potrzebny na planie zmysł improwizacji. Grecy są bardzo otwarceni na innych, afirmują przyrodę, są dumni, że mają dostęp do morza i każdy z nich spędza co najmniej miesiąc w roku na jakimś wyspie, ciesząc się słońcem i wodą. Czuje się tam też niesamowity ciężar kultury antycznej.

Jak się Panu pracowało na planie?

Poza reżyserką i mną z Polski byli też operator Kuba Kijowski, kostiumografka Kasia Lewińska i scenografka Anka Anosowicz ze swoimi asystentami i asystentkami. Agnieszka robi nieoczywiste filmy. Ona opowiada rzadko takie historie, które ktoś przeczyta na papierze i od razu powie „OK, robimy to”. Początkowo jej pomysły wydają się dość zaskakujące i cały ambaras polega na tym, żeby tą wizją zarazić kilkadziesiąt osób, które mają przy filmie pracować, przekonać ich, że stworzenie tego niezwykłego świata, jest możliwe, że będzie to działać i ludzie będą chcieli to oglądać. Agnieszka ma taką umiejętność, co jest jej wyjątkową cechą jako reżyserki.

Pewnie film jest po angielsku. Jak się Panu grało w obcym języku?

Kiedyś przeczytałem, że mówiąc w innym języku, jesteśmy trochę inną osobą. I to prawda. Niedawno grałem u Marcina Koszałki w filmie

„Biała odwaga” i musiałem tam mówić gwara górska. Mielśmy co prawda wspólnego konsultanta Jana Karpiela-Bułęckę, który uczył nas wymawiać wszystkie kwestie po górsku, ale dla mnie, mieszkanka Małowskiej, gwara ta była tak osobna i hermetyczna, że miałem wrażenie, iż gram w obcym języku. W „Hot Spot” opowiadana historia pozwalała na to, abym ja mówił po angielsku z polskim akcentem, japońska aktorka po angielsku z japońskim akcentem, a szwedzka po angielsku ze szwedzkim akcentem. To mnie zwalniało z obowiązku udawania, że jestem z Waszyngtonu czy z Nowego Jorku i mówię płynnie po amerykańsku. Nawet czasem specjalnie podkreślałem ten polski akcent. I to było bardzo fajne.

Niebawem zobaczymy Pana również w nowym filmie Kasi Adamik – „Zima pod znakiem wrony”.

To było inne doświadczenie. Grałem tam z wybitną angielską aktorką Leslie Manville. I miałem tę łatwość, że wcielałem się w Polaka, który ani w ząb nie rozumie po angielsku. Ona grała w swoim języku i próbowała mi coś przekazać. Obserwując ją w dramatycznych scenach i widząc, jakie środki ekspresji stosuje, zrozumiałem, że są one zupełnie inne niż u mieszkańców tej części Europy, z której pochodzi Polacy. Dlatego nasi aktorzy nie mają szans na to, aby grać rodowitych Anglików czy Amerykanów w tamtejszych filmach – tylko są skazani na rolę emigrantów z Rosji czy z Polski.

Na koniec zapytam Pana o córkę, bo z tego, co wiem, studiujecie w warszawskiej Akademii Teatralnej. To było nieuniknione?

(śmiech) Jakoś tak wyszło. Ona w pewnym momencie zakomunikowała nam, że chce zdawać do szkół teatralnych. Podjęła taką decyzję i była w tym bardzo konsekwentna. Wcześniej chodziła na jakieś warsztaty i brała udział w półprofesjonalnych przedstawieniach w Teatrze Ochota, ale nie myśleliśmy, że będzie dalej chciała iść tym torem. Znalazła sobie jednak sama osobę, która świetnie przygotowała ją do egzaminów i faktycznie jest teraz na drugim roku warszawskiej Akademii Teatralnej. Co z tego wyniknie – zobaczymy w przyszłości. Nigdy wcześniej bym nie pomyślał, że może kiedyś zagram w jednym spektaklu czy filmie z córką. A teraz, jeśli by się coś takiego przytrafiło, to oczywiście nie powiem nie. (śmiech)

strona ZDROWIA

stronazdrowia.pl

W NUMERZE: W aptece zaszczepisz się na grype

Niemal 1800 aptek w kraju prowadzi punkt szczepień. Każda ubezpieczona osoba dorosła może zostać w nich bezpłatnie zaszczepiona

szczepionką na grype, a koszt wykonania szczepienia pokryje NFZ. Oznacza to, że dorośli nawet podczas jednej wizyty w aptecce mogą zakupić szczepionkę i od razu zostać na miejscu zaszczepieni przez farmaceutę. Prosto, szybko, wygodnie.

ZA TYDZIEŃ:

- W co pakować żywność, żeby nie szkodzić zdrowiu i środowisku?
- Pierwsze objawy raka szyjki macicy są bardzo dyskretne. Co powinno cię zaniepokoić?



FOT. GETTY IMAGES

Profilaktyka kluczem do zdrowia. Jakie badania dla babci i dziadka?

Gabriela Fedyk
redakcja@stronazdrowia.pl

Pamiętasz, jak byłeś dzieckiem, a babcia i dziadek składali ci życzenia urodzinowe? Często padało wtedy, że „zdrowie jest najważniejsze”. Mieli rację! Teraz czas, żeby im o tym przypomnieć.

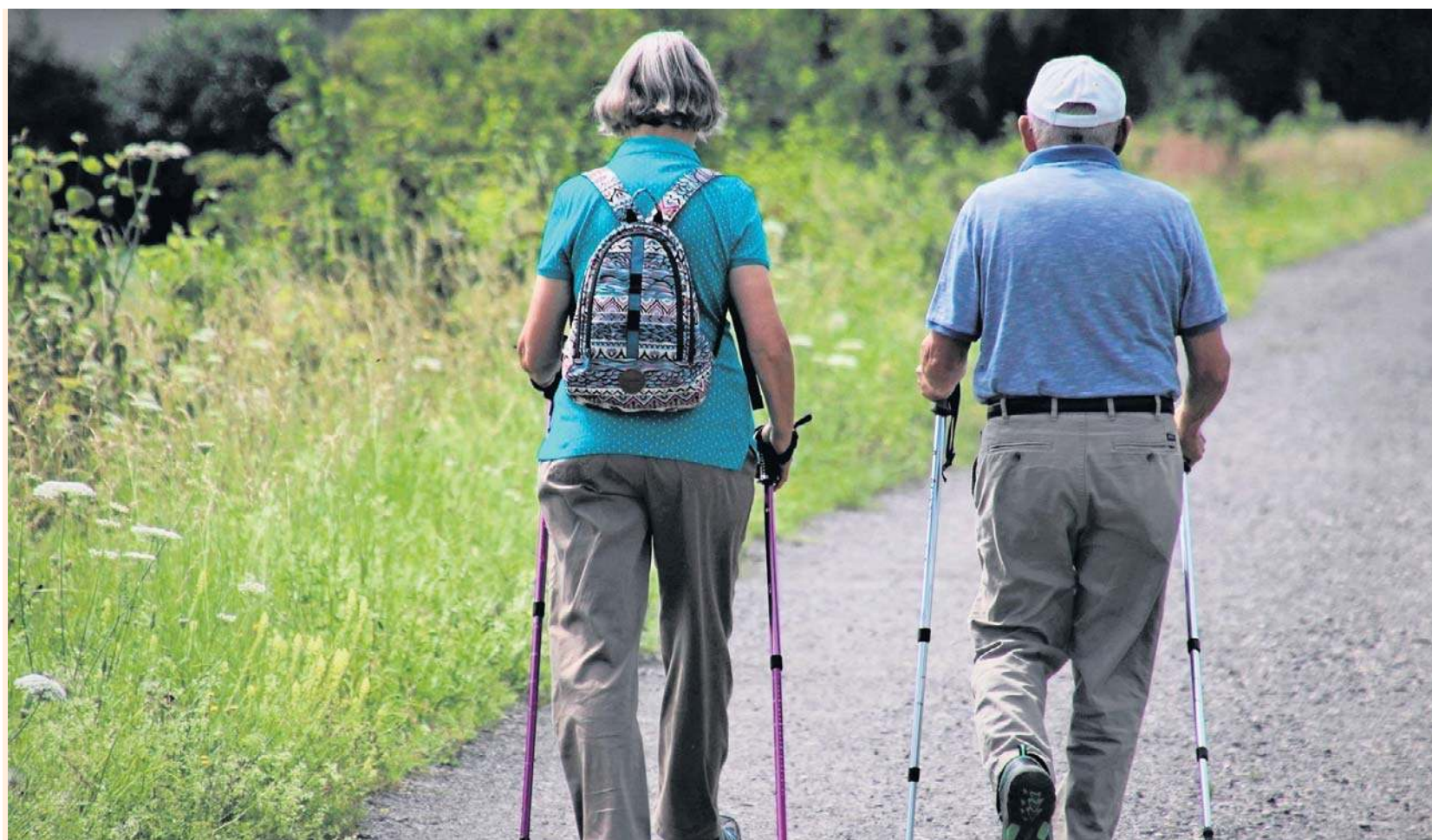
Wiek senioralny to czas, który może być pełen energii, radości i satysfakcji z życia. Kluczem do sukcesu jest świadome podejście do własnego zdrowia.

Chociaż w życiu seniorów pojawiają się różne wyzwania i trudności, to współczesna medycyna i wiedza o zdrowym stylu życia dają możliwość utrzymania dobrej kondycji przez długie lata. Na zdrowy styl życia składają się cztery główne elementy:

- aktywność fizyczna,
- właściwa dieta,
- wysiłek intelektualny,
- relacje z ludźmi.

Warto, by seniorzy urozmaicili sobie czas emerytury zajęciami ruchowymi. Dzięki regularnej aktywności fizycznej wzmocnią mięśnie i kości. Ruch pozytywnie oddziałuje na układ krążenia. Wspomaga utrzymanie masy ciała na stałym poziomie lub utratę zbędnych kilogramów. Może też sprawić, że polepszy się nastrój. Dla seniorów odpowiednie będą aktywności, takie jak:

- Nordic walking, czyli chodzenie z kijami. Aktywność ta wymaga zaangażowania całego ciała przy jednoczesnym utrzymaniu jego stabilności.
- Ćwiczenia, pływanie i aerobik w wodzie. Angażują wiele grup mięśni, co wpływa na poprawę funkcjonowania całego organizmu.
- Ćwiczenia w basenie zmniejszają ryzyko kontuzji dzięki wyporności wody, która odciąża stawy i kręgosłup.
- Siłownie plenerowe. To darmowy sposób na skorzystanie z urządzeń, takich jak rowerki czy steppery. Jednocześnie to okazja do przebywania na świeżym powietrzu.
- Ćwiczenia w domu. Na przykład podstawowe ćwiczenia rozciągające, pilates lub joga.



FOT. PIXABAY.COM

Aktywność fizyczna, właściwa dieta oraz profilaktyczne badania to warunki, by seniorzy utrzymywali dobrą kondycję przez długie lata

Dzięki nim możesz ćwiczyć o każdej porze dnia.

Ważna jest także dieta

Aby cieszyć się dobrym zdrowiem, organizm potrzebuje zróżnicowanej diety. Seniorzy powinni szczególnie zwracać uwagę na to, żeby posiłki dostarczały im wszystkich niezbędnych składników odżywczych.

Dlatego warto zadbać, by posiłki były odpowiednio zbilansowane i bogate w:

- warzywa i owoce,
- niskotłuszczowe mleko i produkty mleczne,
- białko (w postaci ryb, jaj, chudego mięsa i nasion roślin strączkowych),
- orzechy, pestki i nasiona – mogą być w formie zmielonej lub past orzechowych,
- tłuszcze pochodzenia roślinnego (w postaci oliwy i olejów,

z wyjątkiem kokosowego i palmowego).

Należy też pamiętać o regularnym nawadnianiu organizmu. Trzeba pić głównie niesłodzoną wodę, unikać nadmiaru soli, cukru i tłuszczów nasyconych. Sól warto zastąpić świeżymi i suszonymi ziołami.

Dobre relacje z ludźmi to podstawa

Wartościowe relacje z ludźmi mogą przyczynić się do poprawy kondycji psychicznej i emocjonalnej. Utrzymywanie kontaktu z rodziną, przyjaciółmi

Współczesna medycyna i wiedza o zdrowym stylu życia pozwalają na utrzymanie dobrej kondycji organizmu przez długie lata

czy sąsiadami może wpływać na zmniejszenie stresu i poprawić ogólne samopoczucie. Korzystajmy z każdej okazji do kontaktu z naszymi seniorami. Może to być zarówno spotkanie, jak i rozmowa telefoniczna.

Lepiej zapobiegać niż leczyć

Badania profilaktyczne należy wykonywać w każdym wieku. Dzięki nim można zapobiec chorobom lub ich rozwojowi. Jakie badania powinna wykonać kobieta po 60. roku życia?

W ich wyborze pomoże kalendarz badań, który znajdziesz na portalu Akademii NFZ. Wystarczy, że zaznaczysz płeć, podasz swój wiek i naciśniesz „sprawdź”. Poza badaniami kontrolnymi, jakie powinnaś wykonać, dowiesz się, jakie

szczepionki są dla ciebie zalecane oraz z jakich programów profilaktycznych możesz skorzystać.

Badania profilaktyczne, które każda kobieta po 60. roku życia powinna wykonywać regularnie, to:

- samobadanie piersi (co miesiąc),
 - USG piersi,
 - morfologia krwi z badaniem poziomu glukozy we krwi,
 - ogólne badanie moczu,
 - pomiar ciśnienia tętniczego,
 - lipidogram,
 - USG ginekologiczne,
 - densytometria,
 - EKG,
 - markery nowotworowe,
 - poziom hormonu TSH,
 - kontrola stomatologiczna,
 - kolonoskopia,
 - badanie wzroku u okulisty.
- Wymienione badania należy wykonać raz w roku.

Mężczyźni w Polsce żyją krócej niż kobiety, a ich przeciętna długość życia to niespełna 74 lata. Kobiety dożywają średnio 82 lat. Według ekspertów panowie statystycznie rzadziej badają się, zanim poczną jakąś dolegliwość, czyli unikają profilaktyki.

Jakie badania powinien wykonać senior po 60. roku życia? Panom zaleca się m.in. takie:

- samobadanie jąder (raz w miesiącu),
- pomiar stężenia cholesterolu całkowitego albo kontrolny profil lipidowy,
- pomiar stężenia glukozy we krwi,
- pomiar poziomu kreatyniny we krwi,
- badania ogólne moczu,
- pomiar ciśnienia tętniczego,
- USG jamy brzusznej,
- wizytę u urologa,
- badanie ogólne u internisty.

Dzieciom wyświetlają się w sieci treści zachęcające do zachowań samobójczych

Karolina Głogowska
karolina.glogowska@polskapress.pl

Rozmawiamy z dr Halszką Witkowską, suycydologiem, specjalistką w zakresie profilaktyki samobójstw i wsparcia osób w kryzysie.

W minionym roku w Polsce spadła liczba samobójstw. Nieznacznie, ale i tak można uznać to za sukces...

Dr Halszka Witkowska: Jeżeli chodzi o populację ogólną, to widzimy dwuprocentowy spadek, który jest źródłem nadziei. Sam fakt, że nie mamy wzrostu, to już bardzo dobra informacja. Niestety w grupie nastolatków sytuacja jest trudna. Obserwujemy niewielki, ale jednak wzrost samobójstw wśród dzieci i młodzieży. Musimy pamiętać, o jakich liczbach mówimy, bo to od 120 do 150 samobójstw rocznie. Natomiast pierwszy raz od kilku lat odnotowujemy też spadek liczby prób samobójczych. On też nie jest duży, bo wynosi 7 proc., jednak w ostatnich latach mieliśmy tylko bardzo duże wzrosty. To dowód na to, że profilaktyka działa. Martwi nas jednak fakt, że część tych prób jest śmiertelna. Niestety, może to być związane m.in. z treściami, które prezentują metody odbierania sobie życia lub w ogóle upowszechnianiem tego rodzaju treści.

Jako twórcy badania zwróciliście się do uczniów z dwóch grup wiekowych: siódmoklasistów ze szkół podstawowych oraz trzecioklasistów ze szkół ponadpodstawowych

WARTO WIEDZIEĆ

Tu można znaleźć pomoc

W przypadku myśli samobójczych trzeba robić wszystko, by zapobiec najgorszemu.

W trudnych chwilach, zadzwoń po wsparcie:

- Dla dzieci i młodzieży – 116 111; 800 121 212 (całodobowo).
- Dla dorosłych – 116 123, 800 702 222 (całodobowo).
- „Telefon do pogadania” – 800 012 005 (codziennie 12.00-20.00).
- „Dobre Słowa – dla seniorów” – 12 333 70 88 (10.00-12.00 i 17.00-19.00).



W sieci czyha na najmłodszych wiele pułapek. Rodzice muszą być czujni

I zapytaliście o te treści wprost...

W naszej ankiecie postawiliśmy dwa pytania dotyczące tego tematu i one też były bardzo rozważnie skonstruowane. Zwróciliśmy uwagę, że nie należy młodzieży tylko pytać o to, czy te treści się wyświetlają, ale także – jak często: rzadko, czasami, często, bardzo często. To jest dość istotne, zaraz powiem też dlaczego. Dodatkowo zapytaliśmy: „czy sam wyszukujesz treści związane z zachowaniami samobójczymi?”. W przypadku klas siódmych szkół podstawowych 39 proc. uczniów zaznaczyło, że wyświetlają im się takie treści. Natomiast w przypadku klas trzecich szkół podstawowych było to już 55 proc. Na pytanie: „czy sam/sama wyszukujesz takie treści?” – było 90 proc. odpowiedzi „nigdy nie wyszukuję takich treści”. I to nam pokazuje, że internet sam te treści podrzuca.

Czy może Pani podać ich przykłady?

To nie są tylko te treści, w których jest pokazana metoda czy nagrane podjęcie próby samobójczej czy samookaleczenia. To także nagrania, w których młody człowiek mówi, że nie ma sensu żyć, bo i tak nie znajdzie szczęśliwej miłości, więc lepiej się zabić. Sama widziałam treści oglądane wcześniej przez młodą osobę, której niestety nie ma już z nami. I były to na przy-

kład filmiki, na których dziewczyna patrzy na zakochaną parę i mówi: „Oh, so cute, ale ja mam inne plany”, po czym bierze narzędzia, którymi może odebrać sobie życie. Musimy pamiętać, że takie filmiki czy memy to także treści sugerujące, że życie nie ma sensu. W przypadku nastolatka w kryzysie samobójczym jego dobrostan pogarsza się, kiedy ogląda tego typu treści. Musimy wziąć pod uwagę mechanizm naśladownictwa społecznego, który jest bardzo popularny u młodych osób. To jest typowy moment rozwoju, kiedy oni szukają inspiracji, ale też to naśladownictwo jest potrzebne do zbudowania siebie. Mówimy więc o pogarszającym się samopoczuciu, ale również negatywnej inspiracji. Z kolei, kiedy nastolatek jest już w procesie zdrowienia i wychodzi na prostą, to te treści są taką tragiczną przypominajką.

Jak rodzic może udzielić dziecku takiej pierwszej pomocy emocjonalnej? Bo my często też czujemy, że nie mamy kompetencji, choć teoretycznie powinniśmy być najbliższymi osobami.

Nasi eksperci opracowali prosty model pomocy „4 x z”: za- uważ, zapytaj, zaakceptuj, zareaguj. Zasadą pierwszej pomocy emocjonalnej jest to, że może jej udzielić zarówno nastolatek, jak i osoba dorosła. Nieważne, jaki wykonuje zawód. Pierwszym krokiem jest

zauważyć, że ktoś cierpi, zauważyć zmiany w zachowaniu, to, że zaczął się izolować od innych lub na przykład jest bardziej zmęczony czy bardziej śpiący. W przypadku nastolatka może stawać się bardziej nerwowy czy agresywny. Jeżeli widzimy duże zmiany w zachowaniu, starajmy się ich nie oceniać, ale dopytajmy, co za tym stoi. I to jest ten drugi krok. Idąc metodą od ogółu do szczegółu, możemy zapytać o pojawianie się myśli samobójczych. I takimi prostymi, choć trudnymi pytaniami możemy uratować komuś życie. Dopiero trzecim krokiem, ale bardzo trudnym, jest „zaakceptuj”.

Trudnym, bo zwykle mamy odruch, żeby natychmiast, choć w dobrej wierze, zacząć kwestionować takie myśli.

A chodzi właśnie o to, żeby nie podważać emocji drugiej osoby, nie oceniać tego, jak przeżywa dany problem, nie porównywać, nie mówić: „za moich czasów to było tak czy tak”. Zasada interwencji kryzysowej jest prosta: mniej mów, więcej słuchaj. Akceptacja jest bardzo istotna, żeby druga osoba poczuła się bezpieczna, ważna, wysłuchana. Dopiero czwartym krokiem jest ta reakcja lub szukanie wsparcia u profesjonalisty. Dowiedz się, jak możesz wspierać tę osobę, a czasem też pomóc w codziennych czynnościach, co ułatwi radzenie sobie z kryzysem.



Program „Misja 50/30. Ciśnienie pod kontrolą” ma przekonać Polaków do monitorowania ciśnienia krwi

Nawet połowa Polaków ma nadciśnienie tętnicze

Redakcja
redakcja@stronazdrowia.pl

Nadciśnienie tętnicze staje się coraz większym problemem zdrowotnym w Polsce. Szacuje się, że obecnie 50 procent zdrowej dorosłej populacji może borykać się z tym schorzeniem.

Polskie Towarzystwo Nadciśnienia Tętniczego uruchomiło ogólnopolską inicjatywę „Misja 50/30. Ciśnienie pod kontrolą”. Jej celem jest osiągnięcie prawidłowych wartości ciśnienia tętniczego u co najmniej 50 procent pacjentów do 2030 roku. Obecnie skutecznie kontrolowane jest jedynie u 23-33 procent pacjentów. Program ma na celu edukację i przekonywanie Polaków o znaczeniu kontrolowania ciśnienia krwi.

– Chcemy przekonać naszych rodaków, jak ważne dla zdrowia jest prawidłowe ciśnienie krwi, że nie wystarczy się martwić tylko o stan swego konta – powiedział prof. Jacek Lewandowski, koordynator programu „Misja 50/30. Ciśnienie pod kontrolą”.

Nadciśnienie tętnicze jest główną przyczyną wizyt u kardiologów. Dane wskazują, że w 2024 roku było to powodem 48 procent wszystkich wizyt. Wysokie ciśnienie krwi prowa-

dzi do chorób wieńcowych, udarów mózgu, niewydolności nerek oraz problemów z siatkówką oka.

Nadciśnienie sprzyja rozwojowi choroby wieńcowej (która może doprowadzić do zawału serca), udarom mózgu, przewlekłej niewydolności nerek oraz uszkodzeniom siatkówki oka, co grozi utratą wzroku. Polska jest w czołówce europejskich krajów pod względem występowania nadciśnienia. Obecne szacunki mówią o co najmniej 12 milionach Polaków cierpiących na tę chorobę.

Istotą skutecznego leczenia jest odpowiednia współpraca pacjentów z lekarzami. Główne wytyczne Polskiego Towarzystwa Nadciśnienia Tętniczego i Polskiego Towarzystwa Kardiologicznego zalecają ciśnienie poniżej 130/80 mmHg.

Zbyt wysokie ciśnienie tętnicze odpowiada za co piąty zgon w Polsce, co pokazuje, jak poważne jest to zagrożenie dla naszego społeczeństwa. Skuteczna walka z tym schorzeniem wymaga wspólnego wysiłku zarówno ze strony pacjentów, jak i systemu opieki zdrowotnej.

Niestety, co drugi pacjent nie przestrzega zaleceń terapeutycznych. To rezygnacja z leczenia przez pacjentów, zwłaszcza młodych, stanowi jedno z głównych wyzwań.



Nadciśnienie tętnicze jest główną przyczyną wizyt u kardiologów

Alarmujący raport. Ile trzeba czekać do chirurga, ortopedy czy stomatologa?

Redakcja
redakcja@stronazdrowia.pl

Na świadczenie zdrowotne średnio czekamy ponad cztery miesiące, ale gorzej jest z dostępnością badań takich jak biopsja czy endoskopia.

Barometr Fundacji Watch Health Care to coroczny raport, który ujawnia, jak długo musimy czekać w kolejkach do realizacji poszczególnych świadczeń zdrowotnych. Na przełomie września i października 2025 roku ankieterzy fundacji wykonali kilkanaście tysięcy połączeń, przedstawiając się jako pacjenci z konkretnymi dolegliwościami i potrzebami zdrowotnymi. Co udało im się ustalić?

Według najnowszych danych czas oczekiwania pacjentów w kolejkach wynosił średnio:

- na świadczenia zdrowotne (obejmujące poradę lekarską, badanie, zabieg, operację) - 4,2 miesiąca (w 2024 r. również 4,2 miesiąca),
- do lekarza specjalisty - 4,2 miesiąca (w 2024 r. - 4,3 miesiąca),
- na badania diagnostyczne - 2,8 miesiąca (w 2024 r. - 3,1 miesiąca).

- Podczas poprzedniej edycji naszego raportu zwracaliśmy uwagę, że pacjenci jeszcze nigdy, odkąd zaczęliśmy zbierać dane (2012 r.), nie czekali tak długo na pomoc. Okazuje się, że możemy powtórzyć tę niepokojącą informację w tym roku. Mamy stagnację, nic się nie zmienia, nadal średnio czekamy na świadczenie zdrowotne ponad cztery miesiące - alarmuje Milena Kruszewska, prezes Fundacji Watch Health Care.

Prezes fundacji zwraca uwagę na fakt, że raport wykazał drobne zmiany na plus w kwestii badań diagnostycz-

nich. Zauważa jednak, że dla pacjentów nie są one odczuwalne.

Na jakie świadczenia czekamy najdłużej, a na jakie najkrócej?

Najdłuższe kolejki dotyczą świadczeń z zakresu:

- chirurgii plastycznej - średni czas oczekiwania to 11,1 miesiąca,
- stomatologii (10,2 miesiąca),
- ortopedii i traumatologii narządu ruchu (9,7 miesiąca),
- neurochirurgii (9,4 miesiąca),
- otolaryngologii (9,2 miesiąca),
- otolaryngologii dziecięcej (8,8 miesiąca).

Najkrótsze kolejki są w radioterapii onkologicznej - średni czas oczekiwania to 0,5 miesiąca. Niewiele dłużej czeka się na usługi z zakresu neonatologii (0,7 miesiąca), chirurgii onkologicznej (0,9 miesiąca) oraz medycyny paliatywnej (1 miesiąc). Na świadczenia związane z chorobami płuci kardiologią pacjenci poczekają nieco ponad miesiąc - średnio 1,4 miesiąca.

Średni czas oczekiwania na badania diagnostyczne w Polsce wynosi obecnie 2,8 miesiąca. To oznacza pozytywne zmiany w porównaniu z poprzednim okresem pomiarowym z października i listopada 2024 roku, kiedy czas ten wynosił 3,1 miesiąca. Obserwowana poprawa daje nadzieję na dalsze usprawnienia w dostępności świadczeń zdrowotnych dla pacjentów.

Raport Fundacji WHC rzuca światło na istotny problem w polskim systemie ochrony zdrowia - trudności w dostępie do lekarzy specjalistów oraz długi czas oczekiwania na przeprowadzenie zalecanych procedur medycznych. W konsekwencji, proces leczenia pacjentów ulega znacznemu wydłużeniu, co ostatecznie może wpływać na stan zdrowia pacjentów.



Na świadczenia zdrowotne czekamy średnio cztery miesiące. Od lat to się nie zmienia

Szczepienie w aptece. Bez wizyty w przychodni, bez skierowania i bez recepty



FOT. ROBERT WOŹNIAK

Wystarczy zgłosić się do apteki, która wykonuje szczepienia. Farmaceuta wystawi receptę, zakwalifikuje pacjenta i wykona szczepienie, a koszt podania szczepionki rozliczy z NFZ

Ingrid Hintz-Nowosad
ingrid.hintz@polskapress.pl

Szczepienie przeciw grypie jeszcze nigdy nie było tak proste. Niemal 1800 aptek w Polsce prowadzi punkt szczepień.

Na grypę każdego roku chorują miliony Polaków. Co więcej, wielu z nas poszukuje metod wzmocnienia odporności, by uniknąć infekcji, a tymczasem najbardziej efektywną metodą zapobiegania tej groźnej chorobie są szczepienia ochronne.

Szczepienie w aptece

Od sierpnia ubiegłego roku proces szczepienia przeciw grypie jest bardziej dostępny dla pacjentów, bo dzięki poszerzeniu katalogu świadczeń finansowanych z NFZ możliwych do zrealizowania w aptece każda osoba dorosła może mieć wykonane szczepienie na grypę, a koszt kwalifikacji i wykonania szczepienia pokryje NFZ. Przed wejściem w życie zmian, z takiej możliwości w aptekach mogli skorzystać tylko pacjenci powyżej 65. roku życia.

Dzięki zmianom obecnie można zaszczepić się bezpłatnie nie tylko w przychodniach, ale i w aptekach mających kontrakt z NFZ, które prowadzą apteczny punkt szczepień. Wykaz wszystkich aptek,

które wykonują szczepienia, można znaleźć na rządowej stronie internetowej.

- Dzięki poszerzeniu zakresu finansowania wykonywania szczepień w aptekach i umożliwieniu farmaceutom wystawiania recepty refundowanej na szczepionkę, wizyta szczepienna w aptece nie tylko nie odbiega od tej realizowanej w przychodni, ale może z punktu widzenia pacjenta być łatwiejsza do przeprowadzenia - pacjent już nie musi planować wizyty w przychodni po receptę, udawać się do apteki po szczepionkę, by później wrócić z nią do gabinetu lekarza - komentuje dr n. farm. Rafał Miozga, dyrektor ds. opieki nad pacjentem w Grupie Neuca.

Blisko 1800 aptek, usługa jest bezpłatna

Obecnie pacjent może zostać zaszczepiony podczas jednej wizyty w niemal 1800 aptekach z całej Polski - także tych w mniejszych miejscowościach. To ogromny krok w stronę budowania świata, w którym profilaktyka zdrowotna jest dostępna lokalnie, bez barier i zbędnych formalności. Nigdy wcześniej dostęp do szczepień nie był tak prosty.

Bezpłatne szczepienie (usługa szczepienia) w aptece przysługuje wszystkim osobom, które ukończyły 18 lat

i mają ubezpieczenie NFZ. Dorosli mogą zaszczepić się w aptece bez skierowania od lekarza czy posiadania recepty na szczepionkę.

Wystarczy zgłosić się do apteki, która wykonuje szczepienia. Farmaceuta wystawi receptę, zakwalifikuje pacjenta i wykona szczepienie, a koszt

podania szczepienia rozliczy z NFZ.

Jak to wygląda w praktyce?

Udaj się do apteki wykonującej szczepienia i mającej podpisaną umowę z NFZ. W aptece farmaceuta wystawi receptę farmaceutyczną na szczepionkę z uwzględnieniem refundacji (podobnie jak lekarz czy pielęgniarka w przychodni), na tej podstawie będziesz mógł zakupić szczepionkę przeciw grypie, zgodnie z aktualnym wykazem refundacyjnym.

Farmaceuta w pokoju opieki farmaceutycznej, dokona kwalifikacji i wykona szczepienie. Usługa ta jest bezpłatna dla pacjenta.

Warto dodać, że aż do jedenaście wydłużyła się lista szczepień, które dorosły pacjent może przyjąć w aptece. W aptekach osoby dorosłe mogą zaszczepić się nie tylko przeciw grypie, ale także m.in. przeciwko RSV, półpaścowi, COVID-19, pneumokokom, krztuścowi, tężcowi, WZW A czy WZW B.

Część szczepionek jest bezpłatna, pozostałe są częściowo finansowane ze środków publicznych przez Narodowy Fundusz Zdrowia. Warto porozmawiać z farmaceutą o możliwych szczepieniach ochronnych współfinansowanych ze środków NFZ.

WARTO WIEDZIEĆ

Kto płaci, a kto otrzyma szczepionkę bezpłatnie

- Osoby po 65. roku życia, korzystając ze szczepionek bezpłatnych dla seniorów, mogą się zaszczepić w aptece, nie ponosząc dodatkowych kosztów (zarówno za szczepionkę jak i usługę szczepienia zapłaci NFZ).
- Pozostałe osoby dorosłe mogą kupić szczepionkę z 50% refundacją (cena będzie zgodna z wykazem leków refundowanych i taka sama w każdej aptece), a usługę szczepienia farmaceuta wykona dla nich bezpłatnie (koszt usługi pokryje NFZ).

- Warto pamiętać, że w aptekach nie zaszczepimy dzieci. Szczepienia najmłodszych prowadzone są wyłącznie w przychodniach.

PYTANIA I ODPOWIEDZI SPECJALIŚCI ODPOWIADAJĄ NA NURTUJĄCE WAS PYTANIA

OTYŁOŚĆ

Czym jest bariatria?

Nazwa bariatria bierze się z od greckiego słowa „barios” czy też „baros”, czyli ciśnienie czy waga i dotyczy właśnie ludzi z tak zwaną otyłością kliniczną albo chorobową. Bariatria zajmuje się ogólnie leczeniem otyłości. Ma dwie duże poddziedziny. To chirurgia bariatryczna i zachowawcze leczenie otyłości.

Jakie są wskazania do operacji bariatrycznej?

Klasyczne wskazania są dwa. Po pierwsze to BMI, czyli wskaźnik masy ciała, powyżej 35 plus choroby towarzyszące. Przykładem może być pacjent o takim wskaźniku masy ciała, który dodatkowo ma cukrzycę typu 2, która wy-

maga leczenia lekami, nadciśnienie, hipercholesterolemię albo inny problem, na przykład zaburzenia oddychania o nazwie bezdech senny, to wtedy jest kandydatem do takiej operacji. Druga grupa to pacjenci ze wskaźnikiem masy ciała powyżej 40, u których niekoniecznie te choroby współistniejące muszą występować. Zwykle one istnieją albo będą za jakiś czas się pojawiać, ale wskazaniem jest samo BMI bez dodatkowych chorób.

Na czym polega operacja bariatryczna?

Ogólnie zabiegi dzielą się na dwie duże grupy. Pierwsza to zabiegi tzw. restrykcyjne, które powodują zmniejszenie objętości żołądka. Wśród tych zabiegów najpopularniejsza jest resekcja

żołądka, czyli zmniejszenie żołądka poprzez wycięcie tzw. krzywizny większej żołądka i spowodowanie zmiany jego kształtu do takiego, który przypomina raczej banan. W Polsce zabiegów tych wykonuje się najwięcej. Druga duża grupa to są operacje, które powodują zmniejszenie wchłaniania pokarmu. Działają na takiej zasadzie, że chirurgicznie wytwarza się pomost czy obejście części układu pokarmowego, w tym żołądka i jelit.

Na czym polega operacja zmniejszenia żołądka?

Operacja zmniejszenia żołądka polega na chirurgicznym lub endoskopowym ograniczeniu jego objętości, najczęściej poprzez resekcję (wycięcie 80% żołądka) lub gastric bypass (ominięcie części jelita), co powoduje szybsze uczucie sytości i ogranicza spożycie kalorii, prowadząc do trwałej utraty wagi, a w przypadku resekcji żołądka, także zmniejsza produkcję hormonu głodu. Przeprowadzana jest w przypadku poważnej otyłości. Jest skuteczną metodą redukcji masy ciała, ale tylko pod warunkiem, że pacjent stosuje się do zaleceń dietetycznych zarówno wkrótce po zabiegu,



jak i w późniejszym okresie. Posiłki powinny mieć obniżoną wartość kaloryczną, zmianie powinna ulec także ich wielkość i konsystencja – po operacji zmniejszenia żołądka porcje jedzenia muszą być odpowiednio mniejsze i łatwe do strawienia. Ważna jest również aktywność fizyczna.

Czy operacje bariatryczne są skuteczne?

Operacje bariatryczne przynoszą nawet pięciokrotnie większą i trwalszą utratę masy ciała niż popularne leki z grupy GLP-1 – wynika z analizy danych ponad 50 tys. pacjentów. Po dwóch latach osoby po zabiegach ważyły średnio o 26 kg mniej niż przed leczeniem, a pacjenci stosujący farmakoterapię – 5-6 kg. Nawet osoby przyjmu-

jące analogi GLP-1 przez pełne 12 miesięcy odnotowywały średnią redukcję wagi jedynie na poziomie około 7 proc., co nadal było wynikiem wyraźnie słabszym niż w przypadku leczenia chirurgicznego.

Jakie są przeciwwskazania do operacji bariatrycznej?

Klasycznym przeciwwskazaniem są choroby, które wtórnie dają otyłość, np. genetyczne. Stosunkowym przeciwwskazaniem są też liczne operacje w przeszłości oraz choroba nowotworowa. Definitywne przeciwwskazania to natomiast poważne schorzenia psychiatryczne. Dotyczy to pacjentów z różnymi psychozami czy które uniemożliwiają krytyczne spojrzenie na to, jak żyją i jak jedzą.

Nowa piramida żywieniowa z USA

Emil Hoff
emil.hoff@polskapress.pl

Czy nowa piramida żywieniowa, przyjęta przez rząd Donalda Trumpa, nadaje się do stosowania i pomoże zwalczać epidemię otyłości w USA? Oceniają eksperci.

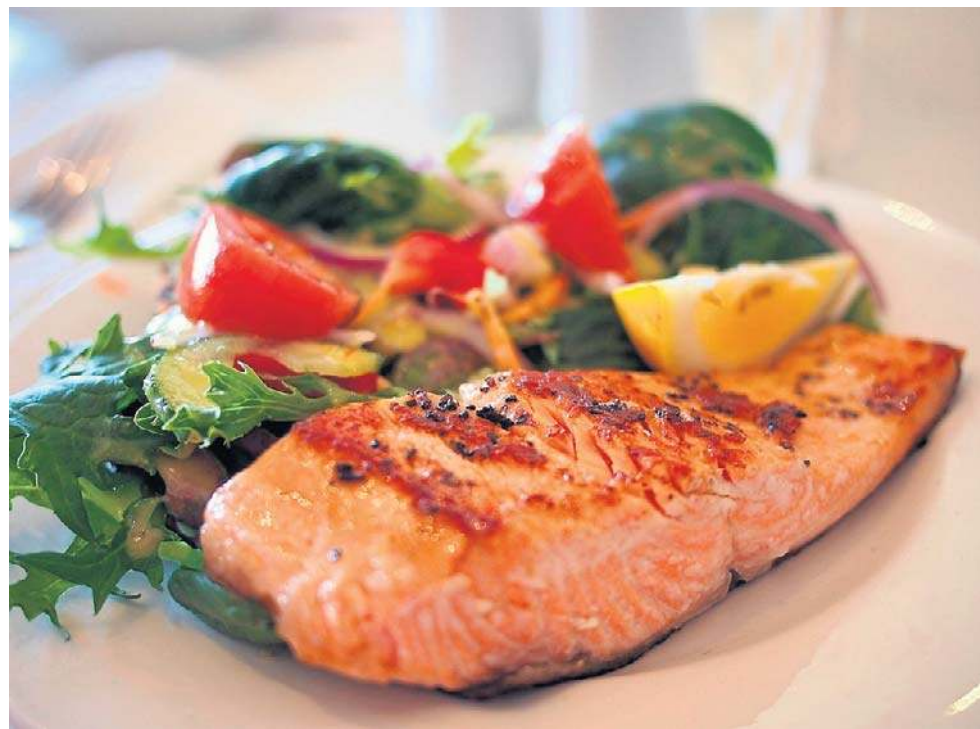
Sekretarz ds. zdrowia Robert F. Kennedy Jr. ogłosił nowe rekomendacje żywieniowe w USA w formie odwróconej piramidy. Poglądy Kennedy'ego na kwestie zdrowotne budzą kontrowersje i są żywo dyskutowane, tym bardziej że zalecenia jego resortu staną się teraz obowiązkowe we wszystkich amerykańskich projektach federalnych, w tym w szkołach i wojsku.

Ponieważ amerykańskie wytyczne bywają punktem odniesienia dla innych krajów i argumentem w dyskusjach o zdrowej diecie, warto się im bliżej przyjrzeć. Co się zmieniło w rekomendacjach żywieniowych? Czy zmiany są pozytywne, czy negatywne. O opinie spytałem ekspertki: dietetyczki polskiego Narodowego Instytutu Zdrowia Publicznego PZH Państwowego Instytutu Badawczego, Sylwii Pacynę-Szymańską i Martę Kielak.

Zalety nowej piramidy żywieniowej

Ekspertki NIZP podkreśliły przynajmniej trzy pozytywne nowości nowej piramidy żywieniowej.

- Główne hasło piramidy to „Eat Real Food”, czyli „Jedz prawdziwe, nieprzetworzone jedzenie”. To bardzo dobry kie-



Główne hasło nowej piramidy żywieniowej w Stanach Zjednoczonych brzmi: „Jedz prawdziwe, nieprzetworzone jedzenie”. Nowe rekomendacje, w niektórych punktach, budzą jednak mieszane odczucia ekspertów zajmujących się żywieniem

runek – mówi Sylwia Pacyna-Szymańska. - W populacji USA żywność ultraprzetworzona jest powszechnie dostępna i wykorzystywana w gospodarstwach domowych.

Wysoka konsumpcja tego typu produktów stanowi jedną z przyczyn rozwoju nadwagi, otyłości i innych chorób zależnych od stylu życia.

Rekomendacja ograniczenia spożycia żywności ultraprzetworzonej to istotny, dobry krok w stronę redukcji tego problemu i poprawy zdrowia

publicznego. Innym problemem jest nadmierne spożycie cukrów. Także do tego odnoszą się nowe wytyczne:

- W wytycznych znalazł się jasny przykaz dotyczący ograniczenia spożycia cukrów prostych, z zaznaczeniem, że żadna ilość cukrów prostych nie jest rekomendowana – zauważa Marta Kielak. - Pojawiła się także zachęta do czytania etykiet i wyboru produktów bez dodatku cukru. Wskazuje się też na organicznie w diecie białego pieczywa, słodkich

płatków śniadaniowych czy słodczych, czyli rafinowanych węglowodanów. Cukry idą w podstawkę, za to dużą wagę przykładają do warzyw i owoców:

- Dużym atutem nowej piramidy żywieniowej jest zalecenie co do zwiększenia spożycia różnorodnych warzyw i owoców – mówi Marta Kielak. - To ważne, że względu na wysoką wartość odżywczą warzyw i owoców i istotne znaczenie tych produktów w profi-

laktynie wielu chorób, w tym otyłości czy chorób układu sercowo-naczyniowego.

Wątpliwości co do nowych rekomendacji

Nie wszystko jest jednak takie kolorowe. Dietetyczki wytykają też kilka wad nowych zaleceń. Przede wszystkim już sama odwrócona piramida może być myląca:

- Nowe zalecenia żywieniowe dla populacji Stanów Zjednoczonych zostały przedstawione jako odwrócona piramida. Sam przekaz graficzny wydaje się dość niejasny i może budzić wątpliwości – mówi Sylwia Pacyna-Szymańska. - W przeciwieństwie do amerykańskiej, odwróconej piramidy, polski model Talerza Zdrowego Żywienia wydaje się czytelniejszy i łatwiejszy do zastosowania. Wcześniejsze zalecenia w USA również bazowały na schemacie talerza pod nazwą MyPlate.

Dietetyczki mają też uwagi co do samych rekomendacji i zawartych w nich proporcji.

- Mylące może być położenie produktów zbożowych na samym dole piramidy – wskazuje Marta Kielak. - Może to sugerować, że nie są aż tak ważne, jednak codzienna dieta powinna zawierać 2-4 porcje produktów zbożowych pełnoziarnistych z pełnego przemiału.

Dużo zmieniło się w kwestii rekomendacji dotyczących białka:

- Zastanawiającym zaleceniem jest zwiększenie spoży-

cia białka do 1,2-1,6 g na kg masy ciała, przy wcześniejszych rekomendacjach na poziomie 0,8 g na kg. Jest to ponad dwukrotnie więcej niż w poprzednich zaleceniach żywieniowych obowiązujących w USA – mówi Sylwia Pacyna-Szymańska

Zalecenia dotyczące czerwonego mięsa są teraz w USA zupełnie sprzeczne z rekomendacjami globalnymi. Kontrowersyjne są też zalecenia dotyczące tłuszczów.

WAŻNE

Z oceną nowych wytycznych trzeba poczekać

Z oceną piramidy żywieniowej sekretarza Kennedy'ego warto wstrzymać się do momentu, gdy jej wprowadzenie przyniesie wymierne skutki.

- Ocena nowych wytycznych będzie możliwa dopiero po kilku latach, na podstawie badań populacyjnych oraz analizy zmian w częstości występowania otyłości i chorób przewlekłych – mówi Sylwia Pacyna-Szymańska. - Można mieć nadzieję, że nowe zalecenia przyczynią się do zmniejszenia spożycia żywności przetworzonej oraz zwiększenia częstotliwości przygotowywania posiłków w domu.

Shoichi Yokoi i ostatni żołnierz II wojny światowej

Mariusz Grabowski
redakcja@kurierlubelski.pl

Kapral Yokoi, przekonany, że wojna z Amerykanami wciąż trwa, ukrywał się w dżungli na wyspie Guam na Marianach. Znalaziono go dopiero 24 stycznia 1972 roku.

Przypadek Yokoiego dowodzi, że wielu japońskich fanatyków przez dekady nie uwierzyło w koniec wojny. Unikali ludzi, żyli z dnia na dzień i czekali, aż zostaną uratowani przez własne wojska. Yokoi, podobnie jak Robinson zbudował prymitywny dom, robił własne ubrania, jadł ryby, spreparowane jadowite żaby, węże i szczurzy.

„Zostałem tylko ja”

Zajrzyjmy do CV naszego bohatera. Shoichi Yokoi urodził się w 1915 r. w Nagoi, czyli w południowej części wyspy Honshu. Przed wojną pracował jako krawiec, co zresztą później pomogło mu w przetrwaniu. W 1941 r. został powołany do japońskiej armii, a w lutym 1943 r. trafił na wyspę Guam jako żołnierz oddziałów zaopatrzeniowych. Latem następnego roku, gdy podczas amerykańskiej ofensywy japońska linia obrony została przełamana, Yokoi wraz z innymi żołnierzami musiał ratować się ucieczką do dżungli.

Nawet przez chwilę nie myśleli o poddaniu się jankesom. Wychowani w duchu bezwzględnej lojalności wobec cesarza i przekonani, że poddanie się jest hańbą, postanowili nie składać broni i walczyć. W ciągu kilku miesięcy liczba ukrywających się Japończyków zmalała do kilkadziesiątu. By przeżyć, zabijali wypasane na wyspie krowy, dzięki czemu zyskiwali jedzenie na kolejne dni swojej ucieczki.

Ukrywali się najpierw w grupie, a potem w coraz mniejszym gronie. Z czasem Yokoi pozostał zupełnie sam, przekonany, że wojna trwa lub że dla niego nie ma już powrotu do ojczyzny.

Przed snem kodeks

Aż trudno uwierzyć, że Yokoi trwał na posterunku aż 28 lat. Żył w dżungli, korzystając z umiejętności wyniesionych z rodzinnego domu i wojskowego szkolenia. Swoją pod-



Dwa tygodnie po odnalezieniu Yokoi wrócił do Japonii, a jego powrót stał się medialną sensacją

ziemny schron wzmocnił bambusem i wyposażył w prymitywną toaletę. Dzięki doświadczeniu krawieckiemu potrafił szyc ubrania z włókien roślinnych i skórek zwierząt, a narzędzia i pułapki konstruował z dostępnych materiałów.

Co jadł? Jego dieta składała się głównie z żab, szczurów, węży, krewetek rzecznych, okazjonalnie owoców i orzechów. Z czasem nauczył się usuwać jad z trujących ropuch, które hodował w swoim schronie. Wodę do picia gotował, by uniknąć chorób, a ogień rozpałał za pomocą prochu z amunicji. Przez cały czas unikał kontaktu z ludźmi, obawiając się schwytania przez Amerykanów lub miejscowych „kolaborantów”.

Nocami recytował kodeksy honorowe armii japońskiej. Chodziło zapewne o ten wydany w styczniu 1941 r., który opierał się na tzw. „Reskrypcie Cesarskiej do Żołnierzy i Marynarzy”. Był to zbiór zasad opartych na uwspółcześnionej filozofii bushido, kładących nacisk na absolutną lojalność wobec Cesarza, bezwzględne posłuszeństwo i preferencję śmierci nad hańbą poddania się.

Prosił o śmierć

Owego 24 stycznia 1972 r. natknął się na grupę miejscowych myśliwych. „Spanikował, bo bał się, że zostanie wzięty do niewoli, co było największym poniżeniem dla japońskiego żołnierza. „Prosił tych

myśliwych, żeby go zabili” - wspominał po latach jego siostrzeniec Omi Hatashin, który zredagował później wspomnienia Yokoia.

Myśliwi niemalże siłą zabrali heroicznego wojaka do osady, w której mieszkali, by udzielić mu niezbędnej pomocy. „W czasie drogi Yokoi szarpał się i płakał, błagając o śmierć; chciał, by spotkał go los, jaki czekał na każdego honorowego samuraja” - dodawał jeden z myśliwych.

Robinsona zbadał lokalny lekarz i - co ciekawe - okazało się, że jest on w zadziwiająco dobrej kondycji fizycznej. Gdy badano go już w Japonii, okazało się, że wykazuje „nieznaczne odchylenia” w sferze neurologicznej, ale oficjalnych danych zdrowotnych nigdy nie ujawniono.

Powrót bohatera

Już dwa tygodnie po odnalezieniu Yokoi wrócił do Japonii, a jego powrót stał się medialną sensacją. „Czuję się wielce zakłopotany, że wracam żywy - słowa Yokoiego, które wypowiedział zaraz po powrocie do domu, stały się w Japonii niemal symboliczne.

W krótkim czasie ożenił się i zamieszkał w prefekturze Aichi. Co wielce charakterystyczne - armia wypłaciła mu zaległy żołd, a władze przyznały emeryturę. W 1991 r. Yokoi dostąpił nawet zaszczytu spotkania z cesarzem Akihito, którego chciał przeprosić



Hiroo Onoda ukrywał się do marca 1974 r., odnalazł go podróżnik Norio Suzuki

za „hańbę”, jaką była jego ucieczka przed wrogiem.

Pytany, dlaczego ukrywał się w dżungli tak długo, odpowiedział wymijająco: „Miałem trudne dzieciństwo, żyłem z bardzo nieprzyjemnymi krewnymi. Trzymałem się dżungli, ponieważ nie chciałem mieć z nimi do czynienia”. Wszyscy jednak wiedzieli, że kierował się zupełnie innymi pobudkami.

„Yankee go home”

Jak czytamy w posłowie Omi Hatashina, jego krewny nigdy w pełni nie przyzwyczał się do życia w nowoczesnym kraju. Z każdym rokiem stawał się coraz bardziej nostalgiczny i zamknięty w sobie. Przed swoją śmiercią w 1997 r., w towarzystwie żony, odbył co prawda kilka podróży na Guam (otwarto tam muzeum na jego cześć, liczące... osiem metrów kwadratowych), ale „nie okazywał żadnych emocji”.

Shoichi Yokoi zmarł 22 września 1997 r., w wieku 82 lat, na atak serca. Pochowano go jak narodowego herosa. Reporterzy zauważyli, że w żegnającym go tłumie pojawiły się nawet antyamerykańskie hasła, żądające m.in. opuszczenia przez US Army baz na terytorium Japonii.

Żołnierze Cesarza

Yokoi nie był jedynym żołnierzem, który padł ofiarą armijnej indoktrynacji. Nie był nawet „wojennym rekordzistą” w ukrywaniu się przed zwycięz-

cami. Pierwszymi udokumentowanymi przypadkami tego typu był 46-osobowy oddział kapitana Sakae Oby, który prowadził partyzancką walkę na wyspie Saipan do grudnia 1945 r., czyli przez miesiące po poddaniu się Japonii.

W 1949 r. amerykańskim żołnierzom poddało się dwóch Japończyków ukrywających się na Iwo Jimie. W latach 50. dwóch kolejnych „żołnierzy cesarza” poddało się policji na Filipinach, zaś dekadę później na wyspie Guam broń złożył Tadamshi Ito, który walczył w ukryciu przez 26 lat.

Rekord Nakamury

Wojennym długodystansowcem okazał się jednak szeregowy Teruo Nakamura, wcielony do japońskiej armii w 1943 r. i wysłany na indonezyjską wyspę Morotai. Po jej zajęciu przez aliantów we wrześniu 1944 r. Nakamura został uznany za zmarłego.

Odnaleziono go dopiero 18 grudnia 1974 r., dwa lata później niż Yokoiego, co oznacza, że swoją walkę prowadził aż 30 lat. Przetransportowano go od razu do szpitala w stolicy Indonezji, Dżakarcie. Po zakończeniu leczenia, poprosił o przewiezienie go na Tajwan, gdzie się urodził.

Z faktu, że Nakamura nie był etnicznym Japończykiem, nie przysługiwała mu japońska emerytura. Jako były żołnierz otrzymał tylko niedużą odprawę, co spotkało się ze społecznym odzewem - miesz-

kańcy Tajwanu oraz rząd zebrali na rzecz Nakamury pokątną kwotę, za którą mógł się utrzymać. Zmarł w 1979 r.

Przypadek Onody

Nakamura dorównał Hiroo Onodzie, pochodzący z Kamekawy w dystrykcie Kaisō, który ukrywał się do marca 1974 r. na wyspie Lubang na Filipinach. Przed wojną pracował w firmie handlowej, a zmobilizowany w 1942 r. trafił do wywiadu armii japońskiej. Otrzymał rozkaz, aby z trzema podwładnymi dokonywać na Lubangu sabotaży wymierzonych w amerykańską infrastrukturę.

Kiedy Japonia podpisała kapitulację i wojna się skończyła, ataki Onody nie zakończyły się. Władze Filipin przez kolejne lata podejmowały różne próby przekonania Onody, że wojna naprawdę zakończyła się w 1945 r., ale bezskutecznie. Japończycy stawiali się coraz większym problemem, tym bardziej, że dość regularnie dochodziło z ich udziałem do potyczek z miejscowymi mieszkańcami - przez niemal 30 lat Onoda i jego towarzysze zabili ok. 30 osób, sądząc, że walczy z wrogiem.

W końcu, kiedy reszta żołnierzy została zabita w wyniku przypadkowych strzelanin, Onoda został sam.

Granaty i sztylet

20 lutego 1974 r. w jego kryjówce pojawił się podróżnik Norio Suzuki, który przekonał go, że wojna z Amerykanami naprawdę się skończyła. Ostatecznie Onoda ujawnił się i zrzucił mundur, gdy na wyspie zjawili się jego byłymi dowódcami - Yoshimi Taniguchi.

Poddanie obyło się ceremonialnie. Taniguchi wydał mu rozkaz: „Zgodnie z rozkazem Cesarza Czternasta Armia Obszarowa przestała wszelkiej działalności bojowej. (...) Jednostki pod dowództwem Eskadry Specjalnej mają natychmiast zaprzestać operacji wojskowych i oddać się pod dowództwo przełożonego, a jeśli nie uda się znaleźć żadnego oficera, mają oni skontaktować się z siłami amerykańskimi lub filipińskimi i postępować zgodnie z ich instrukcjami”.

Hiroo Onoda dopiero wówczas poddał się oraz oddał całą zgromadzoną broń, w tym miecz, 500 sztuk amunicji, kilka granatów i sztylet. Zmarł w 2014 r. w Tokio.

MAGAZYN

SPORTOWY24

26.01.2026

W 18. serii PlusLigi siatkarze Bogdanki LUK Lublin niespodziewanie nie wygrali nawet seta w domowym starciu z Jastrzębskim Węglem STR. 19



FOT. MG

Hala nie pomogła faworytowi

Piłkarze Motoru Lublin wrócili z Turcji. Za tydzień startuje PKO Ekstraklasa STR. 19

Szczypiornistki MKS Lublin nie miały problemów w starciu z Galicząnką Lwów STR. 18

Plebiscyt Sportowy, to nie tylko najlepsza „dziesiątka”. To także wyróżnienia dodatkowe STR. 20

SPORTOWY24.PL

PKO BP Ekstraklasa Motor Lublin zakończył obóz w Turcji. Zimą nikt z liderów zespołu nie odejdzie

Transfery? Trener: Robimy wszystko, co możemy

Kamil Wojdat

k.wojdat@kurierlubelski.pl

PIŁKA NOŻNA. Do startu drugiej części sezonu niespełna tydzień. W Motorze nadal nie było żadnych ruchów transferowych.

Kiedy będą? „Nie śpimy, robimy wszystko, co w naszej mocy” – powiedział trener Mateusz Stolarski w rozmowie z mediami klubowymi.

Choć pierwszy mecz piłkarskiej wiosny Motor zagra 1 lutego, kiedy to podejmie na Arenie Pogoń Szczecin, to na potencjalne wzmocnienia czasu będzie nieco więcej. Okienko transferowe zostanie zamknięte 25 lutego.

– Motor w tym momencie potrzebuje zawodników, którzy w jak najmniejszym stopniu będą ryzykiem nieudanego transferu lub transferu, który będzie się wprowadzał. Muszą to być zawodnicy, którzy wejdą i po prostu pokażą jakość. W zimie tacy zawodnicy nie są na wolnym kontrakcie. Trzeba

negocjować z klubami. Trzeba dać dobrą pensję, bo mówimy o zawodnikach kluczowych – zwraca uwagę Mateusz Stolarski.

Trener ma aktualnie na swoich barkach więcej obowiązków niż zwykle. W sytuacji braku w klubie dyrektora sportowego, jest silnie zaangażowany także w sprawy transferowe.

– Tak naprawdę to był obóz, na którym wykonywałem podwójną pracę, od rana do wieczora zajmując się tematami treningowymi, transferowym, rzeczami w rozmowach z zawodnikami, z właścicielem klubu (Zbigniewem Jakubasem – przyp. red.), z którym praktycznie codziennie byliśmy na telefonie. Staram się też wspólnie z prezesem Łukaszem Jabłońskim jak najlepiej zadbać o to, aby trzon drużyny został w Lublinie na przyszły sezon – podkreśla szkoleniowiec.

Z końcem czerwca część kontraktów kluczowych na ten moment zawodników wygasa.

– Jeżeli chodzi o to, z kim zostały rozpoczęte rozmowy kontraktowe, są to Ivan Brkić (bram-



FOT. ARCHIWUM: WOJCIECH SZUBARTOWSKI

W sparingach Motor wygrał 5:1 ze Stalą Stalowa Wola i 5:1 z serbskim IMT Novi Belgrad

karz – red.) i Bartek Wolski (pomocnik – red.). W najbliższym czasie rozpoczną się rozmowy jeszcze z kolejnymi dwoma zawodnikami – deklaruje trener.

Bevis na celowniku Motoru

Szymon Janczyk, dziennikarz portalu Weszło, poinformował o zainteresowaniu ze

strony Motoru Kilianem Bevissem. Francuski skrzydłowy jest reprezentantem Gwadelupy. Obecnie gra w serbskim FK Radnicki 1923 Kragujevac. Według portalu Transfermarkt wartość rynkowa zawodnika wynosi milion euro. Zgodnie

z informacjami Janczyka konkurentem Lublinian w walce o piłkarza ma być Wieczysta Kraków.

Zakończyli obóz w Belek

Motor zakończył w sobotę dwutygodniowy obóz w tureckim Belek. Ostatnim jego акцен-

tem miał być piątkowy sparing z macedońskim Vardarem Skopje, ale plany pokrzyżowały intensywne opady deszczu.

– Do końca robiliśmy wszystko, co w naszej mocy, żeby ten mecz rozegrać, ale w pewnym momencie opady były takie, że nawet gdyby się znalazło boisko, po prostu zagrałoby to zdrowiu zawodników, a my nie chcemy mocno ryzykować ewentualnymi kontuzjami przed samym startem ligi – wyjaśnia Mateusz Stolarski.

W Belek trenowali trzech zawodników z klubowej akademii: bramkarz Borys Mołdach oraz obrońcy Artem Akatov i Krystian Brzozowski. – Zaprezentowali się dobrze. Naprawdę uważam, że mają potencjał – chwalił piłkarzy szkoleniowiec, który w nagrodę włączy ich do kadry pierwszego zespołu.

Z Turcji wcześniej musiał wrócić napastnik Kacper Plichta. Jego uraz sprawia, że nie będzie brany pod uwagę przy ustalaniu składu na Pogoń. Poza nim, wszyscy mają być do dyspozycji. ©

Sparing na remis

Krzysztof Nowacki

k.nowacki@kurierlubelski.pl

PIŁKA NOŻNA. W meczu kontrolnym pierwszoligowy Górnik Łęczna zremisował z trzecioligową Chełmianką Chełm 2:2.

– Dotychczasowa część okresu przygotowawczego na pewno wyróżniała się sporą intensywnością. Musimy jeszcze nauczyć się nowej taktyki – twierdzi Jakub Bednarczyk, obrońca zielono-czarnych.

Obie bramki dla Górnika padły z rzutów karnych. Już w 3. minucie z 11 metrów celnie przystawił Bednarczyk, natomiast w 73. minucie jego wyczyn powtórzył Fryderyk Janaszek.

– Strzeliliśmy dwie bramki, co na pewno cieszy. Niestety straciliśmy również dwa gole i będziemy musieli nad tym popracować – zauważa Bednarczyk.

Zespół z Chełma pierwszego gola zdobył w 38. minucie. Po dośrodkowaniu z rzutu wolnego świetnie do piłki wyskoczył Paweł Tomczyk.

Z kolei w 48. minucie obrońcom Górnika uciekł Ishmael Baidoo i wykorzystał sytuację sam na sam z Branislavem Pinđrochem.

Zespół z Łęcznej do rywalizacji w Betclie 1. lidze wróci 8 lutego. Chełmianie po raz pierwszy w tym roku o punkty zagrają w ostatni weekend lutego. ©



FOT. GÓRNIK ŁĘCZNA

Piłkarzom Górnika Łęczna pozostały dwa tygodnie do wznowienia rozgrywek Betclie 1. ligi

Galiczanka pewnie pokonana. Dziesiąta wygrana z rzędu

Krzysztof Szuptarski

k.szuptarski@kurierlubelski.pl

PIŁKA RĘCZNA. PGE MKS El-Volt Lublin pokonał w Biłgoraju ukraińską Galiczanekę Lwów w 16. kolejce ORLEN Superligi Kobiet. To dziesiąta ligowa zwycięstwo biało-zielonych z rzędu.

Galiczanka Lwów 20 (11)

PGE MKS El-Volt Lublin 36 (18)

Galiczanka: Poliak, Hrabchak, Stadnyk – Kozak 6, Dmytryshyn 5, Markevych 3, Kolodiuk 3, Tkach 2, Diachenko 1, Havrysh, Malovana, Sorokina, Prokopiak. Kary: 12 min. Trener: Vitalii Andronov

MKS: Martins, Wdowiak – O'Mullony 7, Szykaruk 7, Rosiak 4, Górna 4, Planeta 3, Tomczyk 3, Andruszak 2, M. Więckowska 2, Matuszczyk 1, Radosavljević 1, Gliwińska 1, D. Więckowska 1, Przywara, Lima. Kary: 8 min. Trener: Paweł Tetelewski

Na początku spotkania PGE MKS El-Volt wygrywał 5:3. Co ciekawe biało-zielone do tego czasu nie wykorzystały aż trzech rzutów karnych – swoje próby zmagowały Adrianna Górna, Daria Szykaruk i Aleksandra Rosiak.

Ukraiński wprawdzie złapały kontakt (6:7), ale po dwóch golach z rzędu Hiszpanki Marii Prieto O'Mullony podopieczne



FOT. ORLEN SUPERLIGA KOBIE

Szczipiornistki PGE MKS El-Volt Lublin znakomicie wywiązały się z roli faworytek i pewnie pokonały w Biłgoraju ukraińską Galiczanekę Lwów

trenera Pawła Tetelewskiego zaczęły zdecydowanie dominować na boisku.

Po przerwie 22-krotne mistrzynie kraju pokazały moc, choć lubelski szkoleniowiec cały czas rotował składem. W 42. minucie przewaga przyjezdnych była już 12-bramkowa (26:14), gdy golkiperkę Galiczanek pokonała serbska lewoskrzydłowa, Sanja Radosavljević.

Z kolei na dziesięć minut przed końcową syreną, celnym rzutem popisała się Węgierka Szimonetta Planeta i PGE MKS El-Volt wygrywał 30:17.

Przewaga ekipy z „Koziego Grodu” wciąż rosła, wynosząc pod koniec 56. minuty aż piętnaście goli (34:19).

Lublinianki kolejny ligowy pojedynek zagrają w środę (28 stycznia), na wyjeździe z KPR Gminy Koberzyce. Do hali Globus wrócą w sobotę (7 lutego), podejmując Enerę Start Elbląg. Potyczka ta zakończy drugą rundę fazy zasadniczej ORLEN Superligi Kobiet.

Pary ćwierćfinału PP

W siedzibie Związku Piłki Ręcznej w Polsce rozlosowano

ćwierćfinałowe pary Pucharu Polski. Rywalem PGE MKS El-Volt będzie Enea MKS Gniezno. Spotkanie zaplanowano 18 lutego w hali Globus.

Zgodnie z regulaminem rozgrywek, na tym etapie do rywalizacji dołączają drużyny, które w bieżącym sezonie reprezentowały Polskę na arenie międzynarodowej. Są to obrończynie Pucharu – KGHM MKS Zagłębie Lubin, ubiegłoroczne finalistki – PGE MKS El-Volt, a także zespoły KPR Gminy Koberzyce i Energi Startu Elbląg. ©

PlusLiga Bogdanka LUK Lublin we własnej hali przegrała z JSW Jastrzębskim Węglem

TRZY SETY POD DYKTANDO GOŚCI

Krzysztof Szuptarski
k.szuptarski@kurierlubelski.pl

SIATKÓWKA. Bogdanka LUK Lublin przegrała niespodziewanie przed własną publicznością z ekipą JSW Jastrzębskiego Węgla. To piąta porażka żółto-czarnych w Plus-Lidze.

Bogdanka LUK Lublin	0
JSW Jastrzębski Węgiel	3

Sety: 21:25, 21:25, 16:25

LUK: Henno 11, Komenda, Wachnik 5, Leon 11, Grozdanov 4, McCarthy 6, Hoss (libero) oraz Gynah, Young 1, Czyrek (libero), Zajac 1, Prokopcuk. Trener: Stephane Antiga

JSW: Kaczmarek 10, Toniutti 2, Szeszeń 13, Brehme 6, Gierżot 15, Usowicz 7, Graniczny (libero) oraz Loren, Kufka, Zaleszczyk. Trener: Andrzej Kowal

Jastrzębski rozpoczął spotkanie z dużą energią i pewnością siebie. Po skutecznym bloku na Francuzie Hillirze Henno szybko objął prowadzenie 2:0, sygnalizując chęć narzucenia



Siatkarze z Lublina nie zdołali zatrzymać rozpędzonych rywali z Jastrzębskiego Węgla

własnego stylu gry. Gospodarze nie pozostali jednak dłużni - zdobyli cztery punkty z rzędu i wygrywali za chwilę 4:2.

Do remisu 7:7 doprowadził Michał Gierżot, który konsekwentnie wykorzystywał swoje sytuacje w ataku.

Przyjeźdźni zaczęli stopniowo odskakiwać - kolejne skuteczne akcje Gierżota, as serwisowy francuskiego rozgrywającego Benjamina Toniuttiego oraz punktowy blok na Henno pozwoliły wyjść im na prowadzenie 13:9. W końcówce seta goście

utrzymali wysoką skuteczność w ataku i konsekwentną grę w obronie, pewnie zamykając premierową odsłonę 25:21.

Druga partia rozpoczęła się od mocnego uderzenia Bogdanki LUK. Po asie Henno gospodarze odskoczyli na 4:1, jednak

przyjeźdźni błyskawicznie zniwelowali przewagę, gdy skuteczną kontrę wykorzystał Nicolas Szeszeń (5:4). Zespół Jastrzębskiego zbudował potem trzypunktowy dystans (9:6), ale asem Wilfredo Leona, mistrzowie Polski doprowadzili do remisu (14:14).

Od stanu 17:17 inicjatywę ponownie przejęła drużyna z Jastrzębia-Zdroju. Wyrażna koncentracja w przyjęciu, skuteczność w ataku i dobrze zorganizowana obrona pozwoliły im zwyciężyć ponownie 25:21.

Seta numer trzy lepiej zaczął zespół trenera Andrzeja Kowala, wychodząc na prowadzenie 6:4, gdy Jakub Wachnik zaatakował w antenkę. Lublinianie popełniali nadal masę błędów. Mistrzowie Polski musieli szukać punktów w polu serwisowym, ale tylko Kanadyjczyk Fynnian McCarthy sobie radził w tym elemencie.

Od wyniku 8:8 Jastrzębianie zaczęli stopniowy „odjazd” (12:8, 18:11, 23:14), demolując Bogdankę LUK w tej partii 25:16 i finalnie w całym meczu 3:0.

© ©

Lider i wicelider tabeli

We wtorek (27 stycznia), siatkarze Bogdanki LUK Lublin zmierzą się z belgijskim Knack Roeselare w meczu 4. kolejki fazy grupowej Ligi Mistrzów. Batalia rozpocznie się o godz. 20.30 w hali Globus.

Status debutanta w europejskich pucharach nie przeszkadza Lublinianom w znakomitej postawie w Champions League. Po trzech spotkaniach ekipa z „Koziego Grodu” ma na koncie komplet zwycięstw i osiem punktów (zespół Bogdanki stracił tylko trzy sety). Ten bilans daje jej pozycję lidera grupy B.

Drugie miejsce zajmuje Knack z czterema punktami (jedna wygrana i dwie porażki, bilans setów: 7-8), trzecie Galatasaray HDI Stambuł, a czwarte Halkbank Ankara. Oba tureckie zespoły zgromadziły po trzy oczka.

Pierwsze starcie Lublinian i Belgów było niezwykle wyrównane. W wyjazdowym pojedynku Bogdanka LUK wygrała z Knack 3:2, mimo przegranego wyraźnie pierwszego seta. Przeciwnicy liczą teraz na rewanż, a lider grupy na kolejny krok w stronę awansu do fazy pucharowej. © ©

Mecz, który trudno będzie wymazać z pamięci

Krzysztof Nowacki
k.nowacki@kurierlubelski.pl

KOSZYKÓWKA. Siedem punktów w pierwszej kwarcie i zaledwie 20 oczek do przerwy - to obraz gry koszykarzy PGE Startu Lublin w meczu z Legią Warszawa.

PGE Start Lublin	52
Legia Warszawa	84

Kwarty: 7:21, 13:20, 14:21, 18:22

Start: Ford 12, O'reilly 8, Wright 8, Pelczar 7, Tokoto 6, Frankamp 4, Put 4, Griffin 2, Szymański 1, Krasuski, Turewicz. Trener: Wojciech Kamiński

Legia: Thompson 19, Hunter 16, Graves 10, Ponsar 9, Tomaszewski 9, Brewton 7, Wilczek 6, Pluta 5, Czapała 3, Niedziałkowski. Trener: Heiko Rannula

Nieco ponad pół roku temu Start walczył z Legią o mistrzostwo Polski i chociaż przegrał 7-meczową rywalizację, to zapewniał znakomite widowiska. W piątkowy wieczór od występu czerwono-czarnych bolały oczy.

- Wypada tylko przeprosić kibiców - przyznaje trener Wojciech Kamiński. - Ofensywnie nie dojechalismy na ten mecz. Pierwsza kwarta bardzo mocno go ustawiła, ale sami wpędziliśmy się w te kłopoty. Później było już nerwowo, podejmowa-



„Wypada tylko przeprosić kibiców” - powiedział po porażce z Legią Warszawa 52:84 trener koszykarzy PGE Startu Lublin, Wojciech Kamiński

liśmy złe decyzje, a goście się nakręcali. W poprzednich meczach robiliśmy głupoty, ale też coś wychodziło. To spotkanie było naszym najsłabszym - dodaje szkoleniowiec.

Trener Kamiński w wyjściowej piątce posłał do walki samych obcokrajowców, ale gra w koszykówkę w tym dniu nie była zajęciem dla nich. Legia narzuciła tempo i intensywność. Lublinianie sprawiali wrażenie drużyny, która myślami jest wciąż poza grą. Fatalnie pudłowali i popełniali błędy. Po sześciu minutach gry było 4:15, a wszyst-

kie punkty dla Startu zdobył Jean-Pierre Tokoto.

Amerikanin dołożył także następną „dwójkę”, natomiast jego próby z linii rzutów osobistych wywoływały tylko uśmiechy na twarzach kibiców. Amerykanin nie wykorzystał żadnej z sześciu szans. W efekcie pierwszą kwartę Start przegrał 7:21!

Do szatni gracze Startu zeszli ze stratą aż 21 punktów (20:41). W ciągu 20 minut trafili z gry tylko siedem razy. Zebrali zaledwie 19 piłek, podczas gdy Legia aż 34 (mając m.in. dwa razy więcej zbiorów w ataku).

Przerwa czerwono-czarnym nic nie pomogła. Trener Kamiński nie zdołał zmobilizować i odmieni swoich zawodników. Pod koniec trzeciej kwarty przewaga rywali wynosiła 31 punktów (60:29).

Na parkiecie męczyli się koszykarze, a na trybunach kibice z Lublina. W 37. minucie, po akcji 2+1 Dominica Brewtona, rekordowa strata Startu wyniosła 37 punktów! Finalnie gospodarze ubierali 52 oczka, a to najgorszy wynik w Orlen Basket Lidze w obecnym sezonie.

© ©

Historyczny wynik

Kamil Wojdat
k.wojdat@kurierlubelski.pl

KOSZYKÓWKA. Formalnością dla LOTTO AZS UMCS Lublin było rewanżowe spotkanie z belgijskim Castors Braine. Akademicki wygrał 68:59 i myślał już o rywalu w ćwierćfinale Pucharu Europy.

Lublinianki miały dziesięć oczek zapasu ze spotkania w Belgii (77:67), ale nie można było założyć, że to wystarczy. W poprzedniej rundzie też miał sowy bonus ze spotkania wyjazdowego w Czechach (aż 41 punktów!), a u siebie było nerwowo.

Tym razem jednak akademicki na to nie pozwoliły. Od początku do końca były drużyną lepszą. Przez 40 minut

trwania meczu AZS był na prowadzeniu przez 38 minut i 36 sekund. Przeciwniczki przez 25 sekund, gdy w drugiej kwarcie na 28:27 rzuciła Gergana Ivanova. Szybko jednak „trójką” odpowiedziała Dominika Ullmann i wszystko wróciło do normy tego dnia (30:28).

W ćwierćfinale EuroCup zespół lubelski zmierzy się z francuskim Basket Lattes Montpellier Agglomération. © ©

LOTTO AZS UMCS Lublin - Castors Braine 68:59 (15:9, 22:22, 19:16, 12:12)

AZS UMCS: Ryan 16, Wojtala 11, Borkowska 10, Slocum 9, Ullmann 8, Gatling 6, Wnorowska 4, Stanković 2, Adamczuk 2. Trener: Karol Kowalewski

Castors: Gaston 13, Asi 12, Ivanova 12, Miller 9, Kapenga 6, Courthiau 3, Bayart 2, Vervaeet 2, Ziętara, Hanssens. Trener: Krzysztof Szewczyk



Mecz był sentymentalny, bo do hali MOSiR, ale w ekipie rywali, wrócili: Magdalena Ziętara i Krzysztof Szewczyk

64. Plebiscyt Sportowy W tym roku przyznaliśmy 23 wyróżnienia, doceniając sukcesy ludzi sportu z regionu

„Ludziom trzeba dziękować”

know, kamyx
redakcja@polskapress.pl

PLEBISCYT. Zanim poznaliśmy nazwiska najlepszej dziesiątki, scena Gali 64. Plebiscytu Sportowego należała do ludzi, którzy w minionym roku szczególnie zapisałi się w historii regionalnego sportu.

Przed ogłoszeniem nazwisk tradycyjnej dziesiątki najlepszych sportowców województwa lubelskiego, co roku nagradzamy ludzi sportu w dodatkowych kategoriach. Wszystko po to, aby tego wieczoru podsumować najważniejsze osiągnięcia przedstawicieli naszego regionu.

Podczas Gali 64. Plebiscytu Sportowego przyznaliśmy m.in. nagrodę w kategorii „Sportowy Awans Roku”. Wyróżnienie trafiło w ręce klubu ChKS Chełm, którego siatkarze w 2025 roku awansowali do PlusLigi. Razem z wiceprezesem klubu, Dominikiem Małysem, pamiątkowy dyplom odebrała także zastępca prezydenta Chełma, Dorota Cieślík.

- Mamy nadzieję dłużej zabawić w najlepszej lidze świata. Chciałbym podziękować za przyznanie tej nagrody i wszystkim, którzy nas wspierają. Mam nadzieję, że odpłacimy się tylko pozytywnymi emocjami - powiedział Dominik Małyś.

- Nasz zespół jest dowodem na to, że spełniają się marzenia - podkreśliła prezydent Cieślík. - Zaczęło się od grupy osób zafascynowanych siatkówką. Dają iskrę nadziei i dumy dla miasta Chełm. Stają się naszą nadzieją, że będzie jeszcze lepiej - dodała Dorota Cieślík.



Andrzej Supron odczytał na scenie nazwisko Bartosza Zmarzlika, żuźlowca Orlen Oil Motoru Lublin, a w imieniu nieobecnego na Gali zawodnika wyróżnienie odebrał wiceprezes klubu, Piotr Więkowski

Na scenę zaprosiliśmy także „Niespodziankę Roku”, czyli koszykarzy PGE Startu Lublin. W 2025 roku wywalczyli oni wicemistrzostwo Polski. - To była faktycznie wielka niespodzianka i teraz powtórzyć ten sukces będzie bardzo ciężko. Natomiast wierzymy, że druga część sezonu będzie lepsza w naszym wykonaniu - przyznał trener, Wojciech Kamiński.

Za nagradzanie ludzi sportu w dodatkowych kategoriach pochwały otrzymaliśmy m.in. od Andrzeja Suprona, wicemi-

strza olimpijskiego (1980), mistrza świata (1979) i Europy (1975, 1982) w zapasach.

Andrzej Supron na scenie otworzył kopertę z nazwiskiem sportowca, który zajął drugie miejsce w Plebiscycie.

- Nie jest łatwo znaleźć się w dziesiątce, ponieważ lubelskie jest bardzo mocne, jeżeli chodzi o mapę polskiego sportu. Tyle medali na mistrzostwach Europy, świata, na igrzyskach olimpijskich, jest się czym pochwalić - mówił Andrzej Supron. - Ale z drugiej strony znam kulisy i wiem, że

zarówno prezydent (Krzysztof Żuk - red.), jak i marszałek (Jarosław Stawiarski - red.) uwielbiają sport i naprawdę starają się jak tylko mogą, żeby pomóc środkami, które posiadają. I widać, że to daje rezultaty - dodał.

Srebrny medalista olimpijski z Moskwy (1980) drugi rok z rzędu był gościem gali Plebiscytu Sportowego „Kuriera”.

- Nie wiem, czym sobie zasłużyłem, że po raz kolejny Kurier Lubelski mnie zaprosił i po raz kolejny miałem okazję wręczać nagrodę. Przede wszystkim gra-



Muzyczną oprawę zapewniła Orkiestra Dęta Zespołu Szkół Transportowo-Komunikacyjnych w Lublinie pod batutą Piotra Kociubowskiego

tuluję Kurierowi, który naprawdę robi świetną robotę. Będąc sportowcem, zawsze brakowało mi właśnie takiej promocji, a sportowcy to uwielbiają. Dla nich jest to motywacja do dalszej pracy - zauważył.

- Zawsze jak schodziłem z podium, marzyłem o tym, żeby wpaść w ręce kibiców. Te życzenia serdeczności... Pamiętam, jak mnie kiedyś z dworca na plecach nieśli parę ładnych kilometrów, ani razu nie dotknąłem ziemi. Jak mówię o tym, to z takim rozrzewieniem - podkreślał.

Poza „najlepszą dziesiątką” przyznane zostały jeszcze 23 nagrody dodatkowe. - Nagradzanie nie tylko najlepszych sportowców, ale jeszcze w poszczególnych kategoriach, a co chwilę dochodzą nowe, to jest świetna robota. Naprawdę tu muszę organizatorom pogratulować. Można ludziom podziękować, trzeba ludziom dziękować, bo naprawdę robią świetną robotę. Dlatego tym bardziej mi się podoba ten plebiscyt - podkreślił Andrzej Supron.

©P

ORGANIZATOR

kurier lubelski

PARTNERZY GENERALNI

Lublin
MIASTO INSPIRACJI

BOGDANKA

PARTNERZY

SEMPER MED
CENTRUM REHABILITACJI

IMMOBILIA

ELIZÓWKA
RYNEK

EDOM

25 lat
AKADEMIA WSEI

AMH
365 SPORT

hummel

PERŁA

EAC
Euro-Agro Consulting

Powiat Lubelski

MASTERS
BOWLING • BILARD • ACTIVITY BAR

BUDOP

Master Smaku

G&G | AUTO

Euro-Agro Consulting

EDACH
budownictwo

PATRONAT HONOROWY

Ministerstwo Sportu i Turystyki

PATRONAT HONOROWY
WOJEWODA LUBELSKI
KRZYSZTOF KOMORSKI

PATRONAT HONOROWY



PREZYDENT MIASTA LUBLIN
KRZYSZTOF ŻUK



STAROSTA LUBELSKI
SYLWIA PIŚAREK-PIOTROWSKA

PATRONAT MEDIALNY

TVP 3
LUBLIN

Polskie Radio
Lublin

Plus | 87,9 FM

RADIO CENTRUM
98.2 FM

92,9
Lublin

REKLAMA

0011466713

MASTERS

BOWLING • BILARD • ACTIVITY BAR



Galeria Handlowa OLIMP
Al. Spółdzielności Pracy 36, Lublin

Niedz. – czw.: 10.00-24.00
Pt. – sob.: 10.00 – 2.00

Masters Activity Bar - 1p. tel.: +48 791 111 801
Masters Bowling & Bilard - 2p. tel.: +48 81 442 02 21



Centrum Handlowe VIVO
Al. Unii Lubelskiej 2, Lublin

Pon. – czw.: 10.00-24.00
Pt. – sob.: 10.00 – 2.00
Niedziela: 11.00 – 24.00

tel.: +48 81 464 44 94



BOWLING



BILARD



FLY DUCK PIN



AUTOMATY



CRAZY GOLF



SYMULATOR
TRACKMAN



SNOOKER



DARTS



SHUFFLEBOARD



URODZINY
DLA DZIECI



IMPREZY
FIRMOWE



PUB SPORTOWY

LET IT ROLL

www.klubmasters.pl



Zbigniew Pyda, „Człowiekiem z Pasją”: Nas, szachistów, nie ma w Lublinie dużo

Kamil Wojdat
k.wojdat@kurierlubelski.pl

KOSZYKÓWKA. **Zbigniew Pyda, trener szachowy, mistrz FIDE z 1991 roku, który niezmiennie od lat organizuje turnieje w Lublinie, został wyróżniony tytułem „Człowieka z Pasją”.**

Dyplom, podczas Gali 64. Plebiscytu Sportowego, wręczył mu były kolarz Janusz Pożak, ubiegłoroczny laureat tego wyróżnienia.



Zdzisław Pyda od lat propaguje grę w szachy

Jakie znaczenie ma dla pana to wyróżnienie?

Jeszcze raz chciałem podziękować kapitule. Fajne docenienie. Oczywiście rozmawiając z panem wiedziałem, że przychodzi po coś, ale była duża niespodzianka dla mnie, zaraz po mnie był nagradzany prezydent miasta. To takie fajne, uroczyste.

Czym dla pana są szachy?

Z szachami związany jestem całe życie. W tej dyscyplinie nie ma nas dużo w Lublinie, są

tylko dwa kluby. Nasz jak gdyby zajmuje się takim życiem otwartym dla wszystkich. Trzeba mieszkańcom miasta dać możliwość wyboru, nie wszyscy mogą uprawiać dyscypliny czysto fizyczne, czasami więc uprawiają intelektualne. Nasz klub (Lubelski Klub Szachowy - przyp. red.) też współpracuje właśnie z klubami czy ICSR Start, czy ze Spartanem Lublin także, ale mamy też koszykarzy, pływaków, którzy jako drugi sport chodzą do nas na szachy.

A okazji ku temu jest dużo. Tych turniejów organizuje pan sporo.

Nasze turnieje są ogólnopolskie, międzynarodowe, czasami mamy kilka krajów, które grają u nas. Mieszkańcy czy miasta, czy województwa nie muszą jechać gdzieś daleko, żeby grać w zawodach międzynarodowych czy takich ogólnodostępnych, ogólnopolskich. No i udaje nam się to.

Zapytam o kondycję lubelskiej sceny szachowej. Czy

mamy kogoś, kto może zaważować świat?

W tej chwili jedyną drużyną w województwie lubelskim jest moja drużyna: Lubelski Klub Szachowy. Bierzymy udział w drużynowych mistrzostwach Polski. Jesteśmy w drugiej lidze szachowej, a patrząc na indywidualności, to mamy mieszkańca, arcymistrza Marcina Dziubę. On jest trenerem kadry narodowej kobiet, ale gra dla innego województwa.

© P

REKLAMA

0011464062

Rynek Elizówka – tu zaczyna się świeżość!



ZAPRASZAMY

- ✓ **Świeżość i różnorodność** – lokalne warzywa, owoce, mięso, nabiał i produkty sezonowe prosto od producentów.
- ✓ **Niższe ceny hurtowe** – atrakcyjne dla sklepów, restauracji, ale też rodzin kupujących na większą skalę.
- ✓ **Ogromny wybór** – kilkanaście hal, setki stoisk i szeroki asortyment w jednym miejscu.
- ✓ **UNIKALNOŚĆ** – możliwość bezpośredniego kontaktu z producentami i sprzedawcami, co daje zaufanie i lepsze negocjacje.

Hala kwiatowa B/B1/B2:
poniedziałek – piątek 5:00 – 14:00
sobota 6:00 – 10:00

Hale C/D/E/F/G/H/K/L:
poniedziałek – piątek 5:00 – 18:00
sobota 6:00 – 14:00

Zadaszenia producenckie:
poniedziałek – piątek całą dobę
sobota do godz. 10:00
niedziela od godz. 14:00

Elizówka,
ul. Szafranowa 6,
21-003 Ciecierzyn.



Sporty zimowe gotowe

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

Dzisiaj poznamy skład reprezentacji Polski na XXV Zimowe Igrzyska Olimpijskie, które organizuje Mediolan i Cortina d'Ampezzo. Cztery dni później odbędzie się jedyne przed wyjazdem ślubowanie.

Najwięcej zawodników - 21 - wysłał Polski Związek Narciarski. Ekipa naszych łyżwiarzy z toru długiego i krótkiego będzie liczyć 14 sportowców.

Na zamknięcie systemu zgłoszeń cały czas czekają w Polskim Związku Łyżwiarstwa Figurowego. Jest szansa, że w konkursie drużynowym wystąpi para taneczna Sofia Dowhał i Wiktor Kulesza.

Narodowe komitety olimpijskie miały czas na rejestrację zawodników do 26 stycznia. - Na tych igrzyskach mamy kilka realnych szans medalowych i kilka dyscyplin, które zawsze wywołują emocje. Myślę, że dla kibiców niemal codziennie będzie coś ciekawego - powiedział szef misji olimpijskiej, Konrad Niedźwiedzki. © P

Biathlon: Natalia Sidorowicz (AZS AWF Katowice), Joanna Jakiela (BKS WP Kościelisko), Kamila Żuk (AZS AWF Katowice), Anna Mąka (BKS WP Kościelisko), Jan Gurka (Turbacz XC), Konrad Badacz (Karkonosze Jelenia Góra), Grzegorz Galica (Turbacz XC) i Marcin Zawół (AZS AWF Wrocław)

Biegi narciarskie: Izabela Marcisz (SS Prządki Ski), Eliza Rucka-Michalek (MKS Istebna), Monika Skinder (MULKS Grupa Oscar Tomaszów

Lubelski), Aleksandra Kołodziej (LKS Witowski Mszana Góra), Dominik Bury (MKS Istebna), Sebastian Bryja (KS Obidowiec Obidowa) i Maciej Starega (UKS Rawa Siedlce)

Bobsleje: Linda Weiszewski (Flota Gdynia) i Klaudia Adamek (Flota Gdynia)

Kombinacja norweska: Kacper Jarząbek (TS Wisła Zakopane) i Miłosz Krzempek (TS WSS Wisła)

Łyżwiarstwo figurowe: Jekaterina Kurakowa (MKS Axel Toruń), Władimir Somojłow (MKS Axel Toruń) i Julia Szczecinińska/Michał Woźniak (UKŁ Spin Katowice)

Łyżwiarstwo szybkie: Kaja Ziomek-Nogal (Cuprum Lubin), Martyna Baran (WTŁ Stegny Warszawa), Andżelika Wójcik (Cuprum Lubin), Karolina Bosiek (Piliśca Tomaszów Mazowiecki), Natalia Czerwinka (Akademia Sportowego Rozwoju Natalii Czerwunki), Damian Żurek (Piliśca Tomaszów Mazowiecki), Marek Kania (Fundacja ŁiSW Legia Warszawa), Piotr Michalski (AZS AWF Katowice) i Władimir Siemirunij (Piliśca Tomaszów Mazowiecki)

Narciarstwo alpejskie: Maryna Gąsienica-Daniel (TS Wisła Zakopane), Nikola Komorowska (AZS Zakopane) i Piotr Hadas (Żywiecki Klub Narciarski)

Saneczkarstwo: 3 zawodniczki + 3 zawodników

Short track: Natalia Maliszewska (ŁKS Juwenia Białystok), Gabriela Topolska (ŁKS Juwenia Białystok), Kamila Sellier (Stoczniewiec Gdańsk), Michał Niewiński (ŁKS Juwenia Białystok) i Felix Pigeon (AZS KU Politechniki Opolskiej Opole)

Skialpinizm: Iwona Janusz (Klub Skialpinistyczny Kandahar) i Jan Elantkowski (TKN Tatra Team)

Skoki narciarskie: Pola Bełtowska (AZS Zakopane), Anna Twardosz (AZS AWF Katowice), Kacper Tomasiak (LKS Klimczok Bystra), Kamil Stoch (KS Eve-nement Zakopane) i Paweł Wąsek (TS WSS Wisła)

Snowboard: Aleksandra Król-Walas (KS F2-Dawidek Team.pl), Maria Bukowska-Chyc (AZS Zakopane), Oskar Kwiatkowski (AZS Zakopane) i Michał Nowaczyk (AZS Zakopane)



Dla Kai Ziomek-Nogal będą to już trzecie w karierze zimowe igrzyska olimpijskie

FOT. ANDRZEJ BANAS/POLSKA PRESS

REKLAMA

0011468078



Robotnicza Spółdzielnia Mieszkaniowa „MOTOR” w Lublinie, ul. Daszyńskiego 4, ogłasza przetarg nieograniczony na roboty remontowe

Osiedle „Przyjaźni”

1. Remont instalacji gazowej – wymiana połączeń skręcanych na spawane w budynkach zlokalizowanych przy ul. Przyjaźni 21 i 24.
2. Wykonanie przeglądu i pomiarów instalacji elektrycznej w zakresie ochrony przeciwporażeniowej oraz rezystancji izolacji obwodów elektrycznych gniazd 1-fazowych i 3-fazowych instalacji mieszkaniowych w budynkach mieszkalnych (286 mieszkań), w 53 pralniach, w 26 lokalach usługowych, w pomieszczeniach Osiedlowego Domu Kultury „Przyjaźni” oraz w pomieszczeniach biurowych i warsztatowych Administracji Osiedla „Przyjaźni” wraz z usunięciem usterek zagrażających mieniu i życiu mieszkańców oraz pracowników.
3. Wycinka drzew wraz z utylizacją oraz prześwietlenie, zmniejszenie objętości, formowanie i wycinanie odrostów w koronach drzew rosnących na terenie Osiedla „Przyjaźni”.

Osiedle „Niepodległości”

1. Remont balkonów w budynkach mieszkalnych wysokich zlokalizowanych przy ul. Niepodległości 2 i 8 oraz średniowysokich zlokalizowanych przy ul. Niepodległości 22 i 28.
2. Remont schodów terenowych wraz z barierkami zlokalizowanych między lokalami usługowymi przy ul. Tumidajskiego 2 OHD część „D”, w rejonie budynków przy ul. Tumidajskiego 18 i 20, Tumidajskiego 20 i 22 i budynku przy ul. Koryznowej 2.
3. Wymiana zaworów podpionowych zimnej wody, ciepłej wody oraz cyrkulacji na zawory termostatyczne regulacyjne z funkcją powrotu do nastaw po zamknięciu wody, w budynkach wysokich zlokalizowanych przy ul. Niepodległości 6, ul. Tumidajskiego 2A, 2B, 2C, 4, 6, 8, 10, 14, 16 i średniowysokich zlokalizowanych przy ul. Niepodległości 10, 12 i Trześniowskiej 3.
4. Remont instalacji oświetleniowej korytarzy i komórek lokatorskich w piwnicach budynków wysokich zlokalizowanych przy ul. Niepodległości 6, ul. Tumidajskiego 2A, 2B, 2C, 4, 6, 14 i średniowysokich zlokalizowanych przy ul. Niepodległości 12 i ul. Trześniowskiej 3.
5. Wykonanie przeglądu i pomiarów instalacji elektrycznej w zakresie ochrony przeciwporażeniowej oraz rezystancji izolacji obwodów elektrycznych gniazd 1-fazowych i 3-fazowych instalacji w 1.264 lokalach mieszkalnych, 49 lokalach usługowych, w 29 pralniach, 15 pomieszczeniach zestawów hydroforowych oraz w pomieszczeniach biurowych i warsztatowych Administracji Osiedla „Niepodległości” wraz z usunięciem usterek zagrażających mieniu i życiu mieszkańców oraz pracowników. Przegląd 5-letni instalacji odgromowej na 12 obiektach.
6. Koszenie terenów zielonych Osiedla „Niepodległości” (wraz ze zgrabianiem i załadunkiem do kontenera skoszonej trawy) – planowane od 4 do 5 koszeń.
7. Wycinka drzew wraz z utylizacją oraz prześwietlenie, zmniejszenie objętości, formowanie i wycinanie odrostów w koronach drzew rosnących na terenie Osiedla „Niepodległości”.

Osiedle „im. gen. Franciszka Kleeberga”

1.
 - 1) wykonanie (wg ekspertyzy technicznej) remontu płyt balkonów od strony południowej w budynku zlokalizowanym przy ul. Rückemana 8,
 - 2) wykonanie (wg ekspertyzy technicznej) remontu płyt balkonów od strony południowej w budynku zlokalizowanym przy ul. Rückemana 10,
 - 3) wykonanie (wg ekspertyzy technicznej) remontu płyt balkonów od strony południowej w budynku zlokalizowanym przy ul. Rückemana 12,
 - 4) wykonanie remontu płyt balkonowych w budynku zlokalizowanym przy ul. Kiwerskiego 3 (IV-XVI klatka schodowa).
2. Remont elewacji pawilonu (poziom II i III) zlokalizowanego przy ul. Kleeberga 12A.
3. Remont ściany oporowej przy targu pomiędzy budynkami zlokalizowanymi przy ul. Kleeberga 12A i 16.
4. Opracowanie dokumentacji technicznej, przedmiarów robót i kosztorysu na remont kondygnacji technicznej (XI piętro) w budynkach zlokalizowanych przy ul. Kustronia 6 i 8.
5. Wymiana zaworów regulacyjnych podpionowych na instalacji wodnej w budynkach zlokalizowanych przy ul. Kustronia 2, 4, 6, 8 i 12.
6. Wykonanie połączenia instalacji wodnej II strefy do I strefy w pomieszczeniach wodomierzy w budynkach zlokalizowanych przy ul. Kustronia 2, 4, 6, 8, 12 i ul. Rückemana 4, 6, 8, 10, 12.
7. Wykonanie przeglądu i pomiarów instalacji elektrycznej w zakresie ochrony przeciwporażeniowej oraz rezystancji izolacji obwodów elektrycznych gniazd 1-fazowych i 3-fazowych instalacji w 48 pralniach i 98 suszarniach budynków mieszkalnych, 38 lokalach usługowych oraz w pomieszczeniach biurowych i warsztatowych Administracji Osiedla „im. gen. F. Kleeberga” wraz z usunięciem usterek zagrażających mieniu i życiu mieszkańców oraz pracowników. Sprawdzenie skuteczności działania przeciwpożarowego wyłącznika prądu i działania lamp oświetlenia awaryjnego w budynku zlokalizowanym przy ul. Kleeberga 16.
8. Koszenie terenów zielonych (wraz ze zgrabianiem i załadunkiem do kontenera skoszonej trawy) w Osiedlu „im. gen. F. Kleeberga” (od 3 do 5 koszeń).
9. Wycinka drzew wraz z utylizacją, nasadzenia kompensacyjne drzew po wycince, sanitarne prześwietlenie, zmniejszenie objętości i formowanie koron drzew na terenie Osiedla „im. gen. F. Kleeberga”.
10. Dostarczenie i montaż urządzeń zabawowych (w metalu, HDPE) na placach zabaw zlokalizowanych na terenie Osiedla „im. gen. Franciszka Kleeberga”.

Osiedle „im. Ignacego Daszyńskiego”

1. Remont balkonów w budynku zlokalizowanym przy ul. Niepodległości 5.
2. Remont balkonów w budynku zlokalizowanym przy ul. Daszyńskiego 11 (kl. 1-3).
3. Awaryjny remont 4 szt. balkonów od strony wschodniej budynku zlokalizowanego przy ul. Daszyńskiego 23.
4. Remont i doszczelnienie płyt balkonowych w budynkach mieszkalnych zlokalizowanych przy ul. Daszyńskiego 3, 3A, ul. Niepodległości 13A i 13B.
5. Częściowy remont elewacji od strony zachodniej budynku zlokalizowanego przy ul. Niepodległości 11.
6. Mycie ścian elewacji przy użyciu podnośnika samochodowego budynku zlokalizowanego przy ul. Niepodległości 1 w Lublinie – strona zachodnia (kl. sch. I-IV i XIV-XVIII).
7. Wykonanie przeglądu i pomiarów instalacji elektrycznej w zakresie ochrony przeciwporażeniowej oraz rezystancji izolacji obwodów elektrycznych gniazd 1-fazowych i 3-fazowych instalacji w budynkach mieszkalnych (50 mieszkań), 25 lokalach usługowych, w 10 pralniach oraz w pomieszczeniach biurowych i warsztatowych Administracji Osiedla „im. I. Daszyńskiego” i budynku Zarządu RSM „MOTOR” wraz z usunięciem usterek zagrażających mieniu i życiu mieszkańców oraz pracowników.
8. Koszenie trawników na terenie Osiedla „im. I. Daszyńskiego” z zagrabianiem trawy i wrzuceniem do kontenera.

Wysokość wadium oraz inne szczegółowe informacje podane są w Specyfikacji Istotnych Warunków Zamówienia, którą można wykupić za kwotę 40,00 zł/1 szt. (brutto). Potwierdzenie wpłaty dokonanej przelewem na konto w Banku Handlowym O/Lublin nr 19 1030 1191 0000 0000 0516 6201 wraz z informacją, na jaki adres e-mail należy przesłać SIWZ, prosimy przesłać na adres: spoldzielnia@rsmmotor.lublin.pl

UWAGA!

Rozpatrywane będą jedynie oferty, na które została wykupiona SIWZ.

Dodatkowych informacji udzielają Kierownicy Administracji:

Osiedla „Przyjaźni”	tel. 81/746-27-64,
Osiedla „Niepodległości”	tel. 81/747-45-57,
Osiedla „im. gen. Franciszka Kleeberga”	tel. 81/747-49-60,
Osiedla „im. Ignacego Daszyńskiego”	tel. 81/747-88-71.

Opisane oferty (firma, rodzaj robót, osiedle) i zamknięte w oddzielnych kopertach na każdy rodzaj robót, z załączonymi dowodami wniesienia wadium należy składać w budynku Zarządu Spółdzielni do godz. 8.00 dnia 9.02.2026 r.

Otwarcie ofert nastąpi w siedzibie Zarządu Spółdzielni przy ul. Daszyńskiego 4 w Lublinie

- dla Osiedla „Przyjaźni” w dniu 9.02.2026 r. o godz. 9.00,
- dla Osiedla „Niepodległości” w dniu 10.02.2026 r. o godz. 9.00,
- dla Osiedla „im. gen. F. Kleeberga” w dniu 11.02.2026 r. o godz. 9.00,
- dla Osiedla „im. I. Daszyńskiego” w dniu 12.02.2026 r. o godz. 9.00.

Przetargi odbędą się na zasadach obowiązującego w Spółdzielni Regulaminu.

Spółdzielnia zastrzega sobie prawo ograniczenia lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 800 472 852

Przez internet: www.kurierlubelski.pl e-mail: reklama@kurierlubelski.pl

W Biurze Reklamy:

LUBLIN

Biurowe Ogłoszeń

Krakowskie Przedmieście 10

tel. 503 138 578, 81 446 28 02, fax 81 446 28 14

e-mail: reklama@kurierlubelski.pl

LUBLIN

Biurowe Reklamy

Krakowskie Przedmieście 10 lok. 3

tel. 81 446 28 49 do 858, fax 81 446 28 19

e-mail: reklama@kurierlubelski.pl

Handlowe

AGD

ZABYTKOWA kralajnica do mięsa

KUPIE tel.576-948-27

Praca

ZATRUDNIĘ

FIRMA zatrudni opiekunki do pracy

w Niemczech, 790-480-590

SZUKAM kierowcy kat. B., zbiórka

odzieży używanej, ok. Stuttgart.

Zapewniam zakwaterowanie.

Praca co drugi miesiąc na zmianę.

Wynagrodzenie 2200 euro na rękę.

Możliwość pracy po godzinach.

Niemcy, tel. 0049 1778306707

Zdrowie

INNE

PENSJONAT SANATO BUSKO-

ZDRÓJ-FERIE ZIMOWE POBYTY

LECZNICZE I WYPOCZYNKOWE tel:

41 378 19 48/51, www.sanato.com.pl

SPYTAJ O PROMOCJĘ

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

**Festbud Krystian Papis
Od Fundamentu po Dach
504-195-361.**

**Konstrukcje Drewniane. Domki.
Wiaty. Altany. Zadaszenia
tarasów, tel. 504-195-361.**

MONTAŻ karniszy, suszarek, żyrandoli, szafek, mebli, zamków, ścianki działowe, sufity podwieszane, malowanie, hydraulika, elektryka, nietypowe zlecenia, 601-351-338

MYCIE, malowanie dachów, elewacji, szkła, kostki brukowej itp. odśnieżanie dachów, placów, chodników, wywóz śniegu - całe województwo, 514-299-106

OKNA, konserwacja, regulacja, uszczelnianie. Balkony, tarasy - sufity, ściany, balustrada, terakota, 601-351-338

Remonty, wykończenia mieszkań i lokali - kompleksowo, naprawy hydrauliczne, elektryczne drobne naprawy 508-56-56-52, 81\740-03-99

ZŁOTA rączka - awarie, naprawy, remonty A-Z, hydraulika, udrażnianie kanalizacji, elektryka, nietypowe zlecenia, 601-351-338

OGRODNICZE

WYCINKA drzew, podcinanie, porządkowanie działek, koszenie, usuwanie karp, wywóz gałęzi, odśnieżanie dachów, placów, chodników, wywóz śniegu - całe województwo, 514-299-106

PORZĄDKOWE

SPRZĄTANIE piwnic, strychów, garaży, działek, domów po lokatorach i zmarłych, wywóz rzeczy, ubrań, gruzu, kucie, prace rozbiorowe, odśnieżanie dachów, placów, chodników, wywóz śniegu - całe województwo, 887-069-855

WYWÓZ złomu, sprzętu agd, rtv, gruzu, sprzątanie działek, piwnic, inne, rozbiorów domów, szklarni itp, odśnieżanie dachów, placów, chodników, wywóz śniegu - całe województwo, 514-299-106

INNE

KOMPLEKSOWE uprzątnięcie, strychów, garaży, mieszkań, wywóz sprzętu AGD, złomu, gruzu, starych, zepsutych mebli, koszenie zaniedbanych działek kosą spalinową, rozdrabnianie gałęzi rębakiem, 530-373-641

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy, turnus Wielkanocny, 1400 zł, w górach koło Wadowic, tel.: 501-642-492

KRAJ - MORZE

USTRONIE MORSKIE Pensjonat DANA pobyt z wyżywieniem V-VI od 150 doba 601-585-510 www.danaustronie.pl

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIE ciągniki, przyczepy, maszyny rolnicze. Tel. 535135507.

PLÓDY ROLNE

OWIES ozimy tel. 504-541-998

Towarzyskie

ALA 50 lat. tel. 781-981-776

PAN 50 lat BI. t.726-288-400

SANDRA, 885-213-554

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne

w Twojej gazecie

zlecisz

bez wychodzenia

z domu

przez Internetowe

Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

Prawa zwierząt są naprawdę nadrzędne nad naszymi niesnaskami czy różnymi punktami widzenia

Małgorzata Rozenek-Majdan w „Fakcie” Fot. Sylwia Dąbrowa



Z ŻYCIA GWIAZD

Blanka Lipińska jara się nową fryzurą

Pisarka regularnie bywa w salonie fryzjerskim, gdzie funduje sobie kolejne metamorfozy. Teraz wybrała się z następną wizytą, a efektami podzieliła się na Instagramie. Celebrytka jest obecnie posiadaczką białych i krótkich włosów. „Jaram się, uwielbiam te krótkie włosy, uwielbiam to cięcie, uwielbiam ten kolor” – podpisała fotografię.

Julia Wieniawa eksponuje smukłą sylwetkę

Piosenkarka wygrzewa się w Dubaju z przyjaciółmi. W minionym tygodniu smażyła się na pokładzie jachtu, a w przerwie od opalania urządziła sobie małą sesję zdjęciową, do której zapozowała w bikini. Postawiła na skąpy kostium kąpielowy z zawieszka między piersiami, dzięki któremu wyeksponowała smukłą sylwetkę.

Krzysztof Rutkowski nigdy nie zdradził żony

Detektyw i jego żona Maja są barwną parą. Media huczały o rzekomym romansie Rutkowskiego z Dominiką Zasiewską, znaną jako „Wodzianka” z programu Kuby Wojewódzkiego. Para przetrwała kryzys. W podcaście „Mój Świat” detektyw wrócił do tamtych czasów. – Maja nigdy przeze mnie, jako żona, nie była zdradzona. Pojawiał się w naszym życiu epizod z tzw. Wodzianką, ale to minęło i to ona robiła z tego show, jeżeli chodzi o Wodziankę. Ja nie byłem aż tak bardzo aktywny – powiedział Rutkowski. (GZL) Fot. Anna Kaczmarz



W TELEWIZJI



Zapomniani bohaterowie II wojny światowej

National Geographic, 18:00 Serię przemilczanych opowieści o niebiałych bohaterach II wojny przedstawia Idris Elba, którego dziadek walczył w tym konflikcie. Sekwencje bitewne przeplatają się z biografiami, przywracając należne miejsce tym żołnierzom. Pokazują też, jak ich dokonania stały się inspiracją do walki z rasizmem.

Ostatni bój. Legenda 300 Spartan

Canal+ Premium, 22:00 W 480 roku p.n.e. 300 Spartan i niewiele liczniejsi Grecy z innych polis stawili zaciepliły opór wielotysięcznej armii króla Kserksesa. Ich postawa stała się symbolem męstwa i poświęcenia w obronie ojczyzny. Tę historię opisał Herodot. Czy jednak możemy ufać słowom greckiego historyka?

Buntownicy z Placu Powstańców

TVP 1, 22:05 Film o grupie TVP ŁŻE, która w styczniu 2019 roku rozpoczęła protesty w centrum Warszawy. Przez ponad 1363 dni, domagała się przestrzegania prawa o mediach publicznych.

Weekend w Tajpej

TVN, 23:05 Działający pod przykrywką policjant (Luke Evans), wbrew zaleceniom agencji rządowej dla której pracuje, leci do Tajpej. Sprawa, nad którą pracuje, szybko okaże się mieć zaskakujący dla niego, prywatny wymiar.

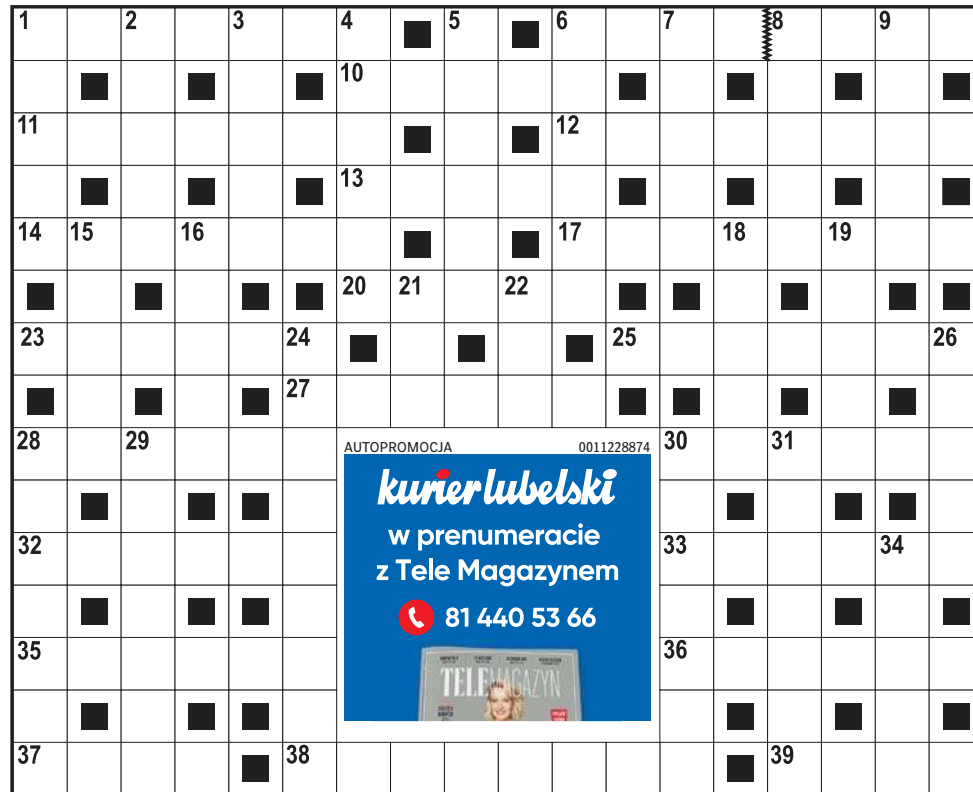
KRZYŻÓWKA NR 12

Poziomo:

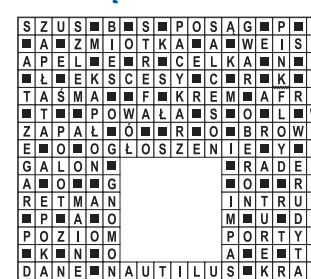
- chytry wybieg, fortel,
- polski zespół rockowy („Fakty i kłamstwa”),
- polski producent sprzętu AGD,
- rodzaj kroniki kryminalnej,
- kłopoty, z których trudno wybrnąć,
- stadium rozwojowe owada,
- kształt przedmiotu, wygląd,
- dodatkowa praca na boku,
- krótka scenka w wykonaniu Kabaretu Moralnego Niepokoju,
- nie liczy się z pieniędzmi, bogacz,
- wartościowy, dodatni wynik,
- urzędnik kontrolujący publikatory,
- tnąca część noża,
- człowiek o wielkiej sile fizycznej,
- gładka powierzchnia wody,
- rzucanie ziarna w glebę,
- rzeka przepływająca przez stolicę Ukrainy,
- dobrze zbudowany mężczyzna,
- barwi lakmus na czerwono,
- pro wizoryczny, rzadki ścieg,
- miejsce seansów filmowych.

Pionowo:

- przerwa w podróży konno,
- drobny element całości,
- młeczarz z musicalu „Skrytyk na dachu”,
- przydomek bogini Ateny,
- pióra i puch pokrywające ptaka,
- góry, trójkątny żagiel przedni,
- tworzywo imitujące skórę,
- zapotrzebowanie na towary i usługi,
- pracuje przy łączeniu blach,
- model auta z fabryki Toyoty,
- dostojnik w krajach Wschodu,
- polowe w harcerskim namiocie,
- polski port rybacki,
- partner lalki Barbie,
- opłata pobierana na granicy,
- autor artystycznej oprawy,
- niewielka ilość, odrobina,
- człowiek lubiący samotność,
- japońska korporacja elektroniczna,
- Kara, dowodził tureckimi wojskami pod Wiedniem,
- wychudzony osobnik, mizerak,
- cement + kruszywo + woda.



ROZWIĄZANIE NR 11



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Dzień sprzyja odważnym decyzjom i spontanicznym działaniom. Zaufaj intuicji, ale horoskop dzienny radzi też nie ignorować rad bliskich.

Ryby (19.02 - 20.03)

Skup się na sprawach domowych oraz finansach. Horoskop na dziś mówi, że spokojne działanie przyniesie lepsze efekty niż pośpiech. **Baran (21.03 - 19.04)** Rozmowy okażą się kluczem do sukcesu. Horoskop dzienny na poniedziałek zapowiada, że ktoś zaskoczy cię ciekawą propozycją.

Byk (20.04 - 20.05)

Emocje będą intensywne, ale pomocne. Horoskop dzienny radzi zadbać o siebie i nie bać się jasno mówić, czego potrzebujesz. **Bliźnięta (21.05 - 21.06)** Twoja charyzma będzie przyciągać ludzi. Horoskop na dziś mówi, że to dobry moment, by wyjść z inicjatywą i pokazać swoje talenty. **Rak (22.06 - 22.07)** Szczegóły mają znaczenie. Horoskop dzienny na poniedziałek wroży, że porządkowanie spraw przyniesie poczucie kontroli nad sytuacją.

Lew (23.07 - 22.08)

Postaw na równowagę między pracą a odpoczynkiem. Horoskop dzienny mówi, że rozmowa pomoże rozwiązać dawne nieporozumienie. **Panna (23.08 - 22.09)** Intensywny dzień sprzyja ważnym decyzjom. Zaufaj swojej sile, ale horoskop na dziś podpowiada, by unikać manipulowania innymi. **Waga (23.09 - 22.10)** Chęć zmian da o sobie znać. Horoskop dzienny na poniedziałek wroży, że krótka podróż lub nowy plan doda ci energii i świeżej motywacji.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Obowiązki mogą przytłaczać, lecz wytrwałość się opłaci. Horoskop dzienny wyraźnie zapowiada, że krok po kroku zbliżysz się do celu. **Strzelec (22.11 - 21.12)** Kreatywność będzie twoim atutem. Horoskop na dziś mówi, że nietypowy pomysł może spotkać się z uznaniem, jeśli dobrze go przedstawiś. **Koziorożec (22.12 - 19.01)** Wrażliwość pomoże lepiej zrozumieć innych. Horoskop dzienny na poniedziałek radzi zadbać o relacje, ale znaleźć chwilę tylko dla siebie...